



VEREIN ZUR PFLEGE
SCHLESISSCHER
KUNST UND KULTUR

Gruss aus Lomnitz Pozdrowienia z Łomnicy

Kulturelle Beiträge aus dem Hirschberger Tal
Informacje kulturalne z Kotliny Jeleniogórskiej

Ausgabe Nr. 64 – Juli 2020

Informationsheft des Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK)

Wydanie nr 64 – Lipiec 2020

Broszura informacyjna Stowarzyszenia VSK (Vereins zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.)



Der Gott der Stadt

*Auf einem Häuserblocke sitzt er breit.
Die Winde lagern schwarz um seine Stirn.
Er schaut voll Wut, wo fern in Einsamkeit
Die letzten Häuser in das Land verirrn.*

*Vom Abend glänzt der rote Bauch dem Baal,
Die großen Städte knieen um ihn her.
Der Kirchenglocken ungeheure Zahl
Wogt auf zu ihm aus schwarzer Türme Meer.*

*Wie Korybanten-Tanz dröhnt die Musik
Der Millionen durch die Straßen laut.
Der Schloten Rauch, die Wolken der Fabrik
Ziehn auf zu ihm, wie Duft von Weihrauch blaut.*

*Das Wetter schwält in seinen Augenbrauen.
Der dunkle Abend wird in Nacht betäubt.
Die Stürme flattern, die wie Geier schauen
Von seinem Haupthaar, das im Zorne sträubt.*

*Er streckt ins Dunkel seine Fleischerfaust.
Er schüttelt sie. Ein Meer von Feuer jagt
Durch eine Straße. Und der Glutqualm braust
Und frißt sie auf, bis spät der Morgen tagt.*

Bóg miasta

*Siedzi w rozkroku na masywie domu.
Wiatr ciemny wokół czoła jego gości.
I patrzy wściekły, jak w dalekim polu
Ostahue domy nikną w samotności.*

*Czerwony Baala brzuch połyska od wieczoru,
A wielkie miasta naokoło klęczą.
Kościelnych dzwonów fale niezmierzone
Biegą ku niemu z czarnych wież odmętu.*

*Jak taniec korybantów wielogłosny chór
Milionów huczy z ulic hałaśliwych.
Kominów dym, fabrycznych kłęby chmur
Płyną ku niemu niebieskim kadzidłem*

*Pogoda się dopala w jego brwiach.
Już w nocy tonie blaszkie wieczornej zorzy.
Burze powstają, jak posepny strach
Z czarnej czupryny, co w gniewie się jeży.*

*Wyciąga w ciemność swoją pięść rzeźnika
I nią potrząsa. Morze ognia pędzi
Wąwozem ulic. Bucha para dzika
I je pożera, nim słońce zaświeci.*

Ein Gruß vom VSK-Vorsitzenden aus dem Hirschberger Tal

Christopher Schmidt-Münzberg

Liebe Freunde und Mitglieder des VSK,
ich muss gestehen, dass das bisherige Jahr voller überraschender Wendungen war und leider nicht immer positiver Natur. Natürlich hatten diese Ereignisse mehr oder minder mit „Corona“ zu tun und haben leider in der Konsequenz unser Vereinsleben und die VSK-Arbeit zumindest teilweise zum Erliegen gebracht. Auch wenn ich im Folgenden einen etwas weiteren und nicht auf den ersten Blick „schlesienrelevantes“ Bild zeichne, so hat in der Essenz alles mit Grenzen zu tun, denn gerade unsere Vereinigung ist in seiner Arbeit unbedingt auf „offene“ Grenzen angewiesen.

Und eben diesen Ländergrenzen geht es wider Erwarten, die erste große Überraschung in 2020, sehr gut, oder wie die Literatur-Nobelpreisträgerin Olga Tokarczuk treffend konstatierte, „die Grenzen befinden sich in sehr vitalem Zustand“. Innerhalb kürzester Zeit werden vergessen geglaubte Grenzkontrollen Realität, eine Tragödie im europäischen Sinne. Denn, und das war meine zweite große Ernüchterung, wo ist die einigende und führende Rolle der Europäischen Union? In meiner offensichtlichen Naivität habe ich tatsächlich gehofft, dass die europäischen Brüder und Schwestern in der Lage sind, einen gemeinsamen Krisenplan zu entwerfen und auch umzusetzen.

Im Gegenteil, die EU kommentierte schmälerlippig „dass die Gesundheitspolitik ja Ländersache wäre und man keinen weiteren Handlungsbedarf sehe“. Wie bitte? Die EU, die ansonsten den Ländern gesetzlich vorschreibt, wie schnell ein durchschnittliches Lande auf einer schießen Ebene von 4,5 Grad rollen darf, überlässt in einer durchaus sehr ernsthaften Krise den Mitgliedsstaaten das Prinzip der Handlung? Ich muss gestehen, dass mich die vergangenen Monate zunehmend kritischer nach Brüssel haben blicken lassen. Ich würde zwar nicht soweit gehen, und wie Georgio Agamben kürzlich in der Neuen Zürcher Zeitung kommentierte, „die Bürger liberaler Demokratien haben es geschehen lassen, dass sie über Nacht ihrer Freiheitsrechte beraubt wurden.“ Aber ein „bisschen“ bürgerliche Freiheit ist tatsächlich geraubt worden und es wäre sicher angebracht, sich weniger zu sorgen und mehr zu denken. Denn wie bereits erwähnt, für den VSK ist ein freies Europa ein Lebens- und Daseinsexier. Und wie schnell begreift man in diesen Tagen, wie fragil dieses hohe Gut sein kann.

Die dritte, allerdings positive Überraschung ist der Zustand, dass die Vereinsarbeit trotz aller Irrungen und Wirrungen nicht vollständig zum Erliegen gekommen ist. Das hat einerseits mit der Dynamik unseres Vorstands und andererseits mit der Umtriebigkeit unserer Mitglieder, allen voran Herrn Ullrich Junker, zu tun. Aus dem Artikel von Grazyna Prawda in der letzten, der 63. Ausgabe des

Przewodniczący VSK pozdrawia z Kotliny Jeleniogórskiej

Christopher Schmidt-Münzberg

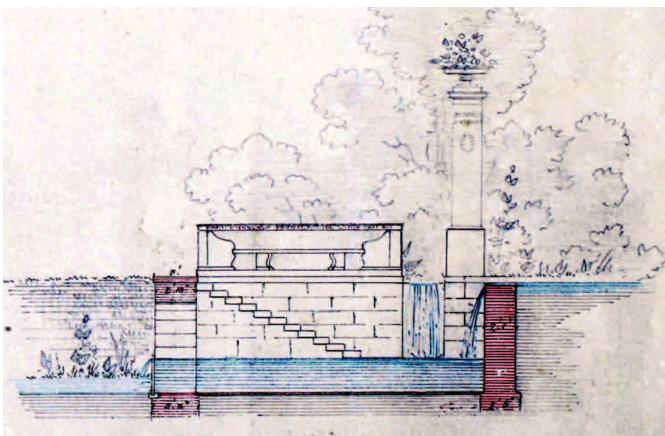
Drodzy Przyjaciele oraz Członkowie Stowarzyszenia VSK,

przyznać muszę, że bieżący rok obfitował w wiele zaskakujących zwrotów, niestety nie zawsze pozytywnej natury. Oczywiście wydarzenia te miały większy lub mniejszy związek z „koroną“ i niestety w konsekwencji doprowadziły, przynajmniej częściowo, do wstrzymania ogólnej aktywności i działań naszego stowarzyszenia. Nawet jeśli poniżej kreślę trochę szerszy obraz, który na pierwszy rzut oka nie dotyczy Śląska, to w istocie wszystko ma związek z granicami, ponieważ właśnie nasza organizacja jest w swojej pracy bezwzględnie zależna od „otwartych“ granic.

I właśnie te granice państwowie wbrew oczekiwaniom „istnieją i mają się dobrze“, jak to trafnie skonstatowała laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury Olga Tokarczuk. To pierwsza duża niespodzianka w roku 2020, granice znajdują się w bardzo vitalnym stanie. Kontrole graniczne, zdawałoby się już zapomniane, stały się w bardzo krótkim czasie rzeczywistością, tragedia w rozumieniu europejskim, bo, i to było moje drugie wielkie rozczarowanie; gdzie jest jednocząca i wiodąca rola Unii Europejskiej? W swojej ewidentnej naiwności miałem nadzieję, że bracia i siostry w Europie będą w stanie opracować i wdrożyć wspólny plan kryzysowy.

Wręcz przeciwnie, Unia Europejska wypowiedziała się oschle, że „polityka zdrowotna jest sprawą państw narodowych i nie widzi potrzeby podejmowania dalszych działań“. Jak to? Ta Unia Europejska, która z reguły określa ustawą, jak szybko jajko wiejskie może poczyć się po równi pochyłej o kącie nachylenia 4,5°, w bardzo poważnym kryzysie oddaje prawo do podejmowania decyzji państwowym członkowskim. Przyznać muszę, że minione miesiące skłoniły mnie do spojrzenia na Brukselę bardziej krytycznie. Jednak nie posunąłbym się tak daleko jak Georgio Agamben, który niedawno skomentował w „Neue Zürcher Zeitung“: „Obywatele liberalnych demokracji pozwolili na to, aby z dnia na dzień pozbawiono ich praw do wolności“. Ale „część“ wolności obywatelskich pozostała rzeczywiście odebrana i z pewnością dobrze byłoby, aby się mniej zamartwiać, a więcej myśleć. Gdyż, jak już wspomniałem, dla Stowarzyszenia VSK wolna Europa jest eliksirem życia i istnienia. I jak szybko można było w tych dniach uświadomić sobie, jak kruche może być to wielkie dobro.

Trzecią, tym razem pozytywną niespodzianką jest fakt, że działalność Stowarzyszenia, pomimo wielu rozdroży i bezdroży, nie została całkowicie wstrzymana. Jest to związane z jednej strony z dynamiką naszego Zarządu, a z drugiej strony z preżnym działaniem członków



Persius-Originalentwurf mit Gondelhafen, Detailausschnitt
Oryginalny projekt Persiusa z przystanią gondolową, schemat detalu



Bereits geborgenes und gesichertes Fragment in Buchwald
Już odnaleziony i zabezpieczony fragment w Bukowcu

GaL über Theodor Fontane im Riesengebirge entstand der Wunsch, das Andenken an den ermordeten Förster Frey, literarisch von Theodor Fontane im Roman „Quitt“ für die Nachwelt festgehalten, wieder würdiger in der Riesengebirgsregion zu verankern. Auf Ullrich Junkers Veranlassung haben das Hauptstaatsarchiv und das Riesengebirgsmuseum in Hirschberg dieses Vorhaben positiv goutiert und u. a. auch durch die freundliche Unterstützung der Riesengebirgs-Nationalparkverwaltung und des Beauftragten für Vertriebene und Spätaussiedler des Freistaates Sachsen, Dr. Jens Baumann, sind die finanziellen Mittel bereitgestellt, um Bergung, Sicherung und Translozierung des Gedenksteins samt Aufstellung einer mehrsprachigen Informationstafel in die Realität zu bringen.

Außerdem geht es auch weiter in der Wiederherstellung der marmornen Persius-Parkbank im Schlosspark von Buchwald. Noch ungeklärt ist ebenfalls die Strategie zur Wiederherstellung der Fehlteile der Bank. Naheliegend, aber auch kostenintensiv ist eine Neuanfertigung der Fehlstellen aus Marmor in einer Steinmetzwerkstatt. Alternativ käme auch eine digitale Reproduktion der Teile in Frage mit einem modernen Großformat-3D-Drucker. Hier werden die Teile wie bei einem Büro-Tintenstrahldrucker mit einer Spezialmasse in den dreidimensionalen Raum gedruckt. Die Vorbereitung für dieses Verfahren wurde mit der elektronischen Vermessung der Bestandsbank schon im letzten Jahr erbracht. Die finanziellen Mittel sind zunächst für die erste Etappe gesichert, um in Abstimmung mit der Denkmalschutzbehörde zunächst einen sinnvollen Platz im Schlosspark zu finden und im Anschluss mit der Anlegung der Fundamente zu beginnen. Die nebenstehenden Illustrationen verdeutlichen Ludwig Persius' Intentionen, ein Gesamtensemble unter Einbeziehung der Buchwalder Umgebung zu schaffen. Graf Redens „Gondelspiel“, ein durch Strömungen der Gebirgsbäche bewässertes Kanalsystem, ganz im venezianischen Sinne, wird durch die Bank und einen kleinen Gondelhafen initiiert. Wie könnte man der Versuchung widerstehen, dass Gesamtensemble neu auszurichten. Die Bank allein bleibt ein schlecht zu verstehendes Fragment. Problematisch ist, die Lage des Ensembles festzustellen, denn die ganze Anlage wurde nach Gräfin Redens Tod 1854 dem Verfall überlassen, also

naszego Stowarzyszenia, a w szczególności pana Ullricha Junkera. W związku z artykułem Grażyny Prawdy o Theodorze Fontane w Karkonoszach, w ostatnim 63. numerze „Pozdrowień z Łomnicy“, zrodziła się chęć godnego upamiętnienia w regionie Karkonoszy zamordowanego leśniczego Freya, uwiecznionego literacko dla potomności przez Theodora Fontane w powieści „Quitt“ („Kwita“). Z inicjatywy Ullricha Junkera Główne Archiwum Państwowe i Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze zaaprobowaly ten pomysł i, m.in. dzięki życzliwemu wsparciu zarządu Karkonoskiego Parku Narodowego oraz pełnomocnika ds. wypędzonych i późnych przesiedleńców Wolnego Państwa Saksonii dra Jens Baumanna, zagwarantowane zostały środki finansowe na ocalenie, zabezpieczenie i translokację kamienia pamiątkowego oraz ustawnienie tablicy informacyjnej w wielu językach.

Poza tym czynione są również prace nad odrestaurowaniem marmurowej ławki Persiusa w parku pałacowym w Bukowcu. Strategia rekonstrukcji brakujących części ławki jest nadal niejasna. Niezbędne jest, ale zarazem kosztowne, wykonanie w warsztacie kamieniarzy nowych, brakujących części z marmuru. Alternatywnie wchodziłaby w grę też cyfrowa reprodukcja pewnych części przy zastosowaniu nowoczesnej wielkoformatowej drukarki 3D. Przy jej użyciu, jak na biurowej drukarce atramentowej, drukowane są, z zastosowaniem specjalnej masy, elementy w trójwymiarowej przestrzeni. Już w poprzednim roku poczyniono przygotowania do tej procedury przez dokonanie pomiaru elektronicznego istniejącej ławki. Najpierw zabezpieczono środki finansowe na pierwszy etap, aby w porozumieniu z organem ochrony zabytków znaleźć sensowne miejsce w parku pałacowym, a następnie położyć fundamenty. Umieszczone obok ilustracje obrazują koncepcje Ludwiga Persiusa dotyczące stworzenia całego zespołu z włączeniem okolic Bukowca. „Kaskada gondolowa“ hrabiego Redena, system kanałów, nawadniany potokami górkimi, całkiem w duchu weneckim, został zainicjowany ławką i małą przystanią gondolową. Jak można byłoby nie oprzeć się pokusie przywrócenia całego zespołu. Sama ławka pozostaje elementem trudnym do zrozumienia całej koncepcji. Problematyczne jest ustalenie lokalizacji zespołu, gdyż doprowadzono do

schon lange, beinahe 100 Jahre vor 1945. Daher nochmals die innige Bitte um Spenden; die Wiederherstellung wird weit über die Grenzen des Hirschberger Tals, und ein Stück Schlesien der Romantik en miniature wird auferstehen.

Eine weiteres Kleinstprojekt des VSK wird die Ergänzung der Hess'schen / Gottfriedschen Grabkapelle auf dem Hirschberger Gnadenfriedhof sein, um die fehlenden Figuren des Lazarus-Zyklus über dem Hauptportal. Anfang der 1990er Jahre sind zwei Putten sowie die kniende Martha gestohlen worden. Nachdem schon vor einigen Jahren, u. a. durch Unterstützung des VSK, das Gesamtensemble der Kapellen des Gnadenkirchen-Friedhofs wiederhergestellt worden ist, sowie vor einigen Jahren eine Replik der in einst höchster handwerklicher Vollendung geschaffenen schmiedeeisernen Gitter installiert wurde, fehlt zur Komplettierung der Gottfriedschen Kapelle nur noch die Ergänzung des Portals mit den fehlenden Skulpturen. Der allergrößte Teil der benötigten Gelder erfolgt durch Privatdotation, der VSK tritt als beratende und unterstützende Institution auf.

Gänzlich durch Corona „torpediert“ ist der Abschluss und die feierliche Eröffnung eines langjährigen VSK Projektes, nämlich die Wiederherstellung und Translozierung des Schönwaldauer Bethauses. Es ist noch nicht absehbar, ob und in welchem Umfang die Einweihung erfolgen wird. Gegenwärtig unklar ist auch, im welchem Maßstab die Jahrestagung des VSK erfolgen soll. In jedem Fall wird es eine Veranstaltung geben und zwar, wie jedes Jahr zum gewohnten Termin. Auch ist in diesem Jahr wieder die Verleihung unseres Denkmalschutzpreises vorgesehen. Allerdings wird aufgrund von „Corona“ der Bewerbungsmechanismus, Auswertung und Verleihung sehr viel „digitaler“ erfolgen müssen, als in den letzten Jahren. Dies kann auch eine Chance sein, denn durch eine digitale „Aufbereitung“ wird der Preis vermutlich größerer Bevölkerungsgruppen zugänglich gemacht. Um das Projekt der Digitalisierung zu stemmen, haben wir uns mit dem „OP ENHEIM“- Team einen erfahrenen Partner mit ins Boot geholt. Die Preisverleihung erfolgt im Zuge unserer Jahrestagung zusammen mit unserem neuen Partner.

Ich wünsche Ihnen nun angenehme Sommermonate bis zu unserem hoffentlich zahlreichen Wiedersehen im Herbst, in der Hoffnung, dass uns bis dahin „Corona“ mit allen Nebenwirkungen und Spätfolgen keinen Strich durch die Rechnung machen wird, bleiben Sie gesund!

Ihr Christopher Schmidt-Münzberg

tego, że całe założenie podupadło dawno temu, po śmierci hrabiny Reden w roku 1854 ,więc prawie 100 lat przed rokiem 1945. Stąd po raz kolejny głęboka prośba o datki; rekonstrukcja wykroczy daleko poza granice Kotliny Jeleniogórskiej, przywrócona zostanie część Śląska okresu romantyzmu en miniature.

Kolejnym małym projektem Stowarzyszenia VSK będzie uzupełnienie kaplicy grobowej rodzin Hessów i Gottfriedów na cmentarzu jeleniogórskiego kościoła garnizonowego (dawniej Kościoła Łaski) o brakujące figury z cyklu o św. Łazarzu nad portalem głównym. Na początku lat 90. XX wieku skradziono dwa putta i klęczącą Martę. Po odrestaurowaniu kilka lat temu całego zespołu kaplic na cmentarzu przy dawnym Kościele Łaski, częściowo przy wsparciu VSK, po umieszczeniu repliki krat z kutego żelaza, które nigdy były wykonane z najwyższą rzemieślniczą doskonałością, wszystko, czego brakuje do całkowitej rekonstrukcji kaplicy rodziny Gottfriedów, to uzupełnienie portalu o brakujące rzeźby. Zdecydowana większość wymaganych środków finansowych pochodzi z prywatnych dotacji, VSK występuje tu w charakterze instytucji doradczej i wspierającej.

Wyłącznie przez „koronę“ zostało „storpowane“ ukończenie prac i uroczyste otwarcie Rządnickiego Domu Modlitwy, wieloletniego projektu Stowarzyszenia VSK, polegającego na rekonstrukcji oraz translokacji Rządnickiego Domu Modlitwy. Trudno przewidzieć, czy i w jakim zakresie odbędzie się uroczyste otwarcie. Obecnie również nie jest jasne, na jaką skalę będzie miało miejsce doroczne posiedzenie Stowarzyszenia VSK. W każdym razie, jak co roku, spotkanie zostanie zorganizowane w tradycyjnym terminie. Również w tym roku planujemy kolejne wręczenie naszej nagrody ochrony zabytków. Jednak z powodu „korony“ procedura składania wniosków, oceny i przyznawania nagrody musi być, w większym stopniu, niż miało to miejsce w zeszłych latach, przeprowadzona „cyfrowo“. To może stworzyć również szansę dla szerszego grona, gdyż dzięki cyfrowemu „opracowaniu“ nagroda mogłaby być dostępna prawdopodobnie dla większej grupy społeczeństwa. W celu rozpoczęcia cyfrowej realizacji projektu pozyskaliśmy doświadczonego partnera, Fundację „OP ENHEIM“. Uroczystość wręczenia nagród, wraz z naszym nowym partnerem, odbędzie się podczas naszego dorocznego spotkania.

Życzę więc Państwu przyjemnych letnich miesięcy, do zobaczenia na naszym jesiennym spotkaniu, aby w liczny gronie, w nadzieję, że do tego czasu „korona“ ze wszystkimi jej niepożdanymi skutkami i późniejszymi konsekwencjami nie pokrzyżuje nam planów. Pozostańcie Państwo w zdrowiu!

Wasz Christopher Schmidt-Münzberg

Weitere Neuigkeiten aus dem VSK

Karsten Riemann

Liebe Freunde Schlesiens und der schlesischen Kunst und Kultur, liebe VSK-Mitglieder,

am Home-Office hat sich für mich als Redakteur dieses „Gruß aus Lomnitz“ (GaL) auch in der Corona-Krise nichts geändert. So kann dieses 64. Ausgabe Sie alle rechtzeitig zum Beginn des Sommers 2020 erreichen. Dennoch hat diese Ausnahmesituation unsere Arbeit im Hinblick auf die offenen VSK-Projekte teilweise beeinträchtigt. Der Vorstand hat seine Entscheidungen per Fernabfrage treffen müssen. Und Manches ist eben, wie in vielen vielen Bereichen des täglichen Lebens, mit „Corona“ eben liegen geblieben.

Das betrifft sowohl Veranstaltungen, als auch bestimmt Projekte. Der VSK ist in das Projekt des **Wieder-aufbaus des „Schönwaldauer Bethauses“ in Lomnitz** seit 2008 involviert und hat das von Elisabeth von Küster mit großer Energie initiierte und forcierte Vorhaben stets wohlwollend, unter anderem auch mit umfangreichen Veröffentlichungen im GaL, begleitet. Viele Versuche, das Projekt finanziell über öffentliche Mittel verwirklicht zu bekommen, sind in den letzten Jahren gescheitert. Die große Spendenbereitschaft von VSK-Mitgliedern und Freunden aus dem Umfeld des Schlosses Lomnitz gaben der Initiatoren immer wieder Auftrieb, das Vorhaben weiter mit Nachdruck voranzutreiben. Der Erfolg hat ihr Recht gegeben.

Die **Einweihung des neu errichteten Bethauses** in Lomnitz war nunmehr für den 2. April 2020 in Anwesenheit des sächsischen Ministerpräsidenten Michael Kretschmer und des Marschals der Woiwodschaft Niederschlesien Rafał Jurkowlaniec und weiterer Prominente geplant. Jetzt heißt es wiederum, nach der Corona-Zeit einen **passenden Einweihungstermin** zu finden, der die Teilnahme der am gesamten Projekt Beteiligten ermöglicht. Passend und schön wäre es, wenn diese wichtige Einweihung im Rahmen der VSK-Jahrestagung, etwa am 2. Oktober 2020, in Lomnitz stattfinden könnte.

Manche anderen VSK-Projekte kommen leider auch nicht voran. Das ist aber aktuell der augenblicklichen „Corona-Starre“ zu verdanken. Für die **Wiedererrichtung des Holtei-Denkmales in Breslau** warten wir immer noch trotz Befürwortern vor Ort auf konstruktive Gespräche mit Offiziellen, die unser Anliegen voranbringen. Das ist insofern bedauerlich, als die Finanzierung größtenteils durch eine namhafte Spende bereits gesichert ist.

Ebenso stehen dank Corona noch Verhandlungen mit verschiedenen Behörden und Institutionen aus, gemeinsam die Möglichkeit auszuloten, auf dem **historischen Grunauer Fliegerberg ein Museum über die Pioniere des Segelflugs** zu schaffen. Die im Vorfeld dieses Projekts vom Vorstand avisierte **Ausstellung über die**

Kolejne nowinki z VSK

Karsten Riemann

Drodzy Przyjaciele Śląska oraz śląskiej sztuki i kultury, drodzy Członkowie VSK,

dla mnie jako redaktora tych „Pozdrowień z Łomnicy“, pracującego w systemie home office, nie zmieniło się nic nawet w koronakryzysie. Tak więc obecny 64. numer może dotrzeć do wszystkich Państwa w planowanym terminie, na początku lata 2020 r. Niemniej jednak ta wyjątkowa sytuacja częściowo spowolniła naszą pracę związaną z rozpoczętymi i nieukończonymi projektami Stowarzyszenia VSK. Zarząd musiał zdalnie podejmować decyzje. A niektóre sprawy, tak jak w wielu, wielu dziedzinach codziennego życia, właśnie ze względu na „koronę“ zostały odroczone.

Dotyczy to zarówno imprez, jak i niektórych projektów. Stowarzyszenie VSK od roku 2008 uczestniczy w projekcie odbudowy Rządnickiego Domu Modlitwy w Łomnicy oraz, m.in. również dzięki obszernym publikacjom w „Pozdrowieniach z Łomnicy“, wspierało ten pomysł, zainicjowany oraz promowany z wielkim zaangażowaniem przez Elisabeth von Küster. W ostatnich latach nie powiodły się liczne próby zrealizowania tego projektu z publicznych środków finansowych. Wielka gotowość Członków VSK oraz przyjaciół skupionych wokół pałacu w Łomnicy do przekazywania datków mobilizowała inicjatorkę do niestrudzonego kontynuowania tego pomysłu. Sukces dowiodł, że miała rację.

Uroczyste otwarcie odbudowanego domu modlitwy w Łomnicy, z udziałem premier Saksonii Michaela Kretschmara oraz marszałka województwa dolnośląskiego Rafała Jurkowlańca oraz innych znanych osobistości, zaplanowane było więc na 2 kwietnia 2020 r. Teraz należy ponownie ustalić odpowiedni termin uroczystego otwarcia po okresie koronawirusa, w którym możliwy będzie udział wszystkich osób zaangażowanych w cały projekt. Dobrze byłoby, aby ta ważna uroczystość odbyła się podczas dorocznego posiedzenia VSK w Łomnicy, w okolicach 2 października 2020 r.

Niestety, realizacja niektórych pozostałych projektów VSK została również wstrzymana. Jest to spowodowane obecnie chwilowym „zamrożeniem na czas koronawirusa“. Na odbudowę pomnika Holtei'a we Wrocławiu, mimo sprzymierzeńców lokalnych, nadal czekamy na konstruktywne rozmowy z oficjalnymi przedstawicielami, którzy naszą sprawę posuną naprzód. Jest to o tyle przykro, że finansowanie jest już w dużej mierze zapewnione przez pokaźną darowiznę.

Z powodu koronawirusa wstrzymane zostały również negocjacje z różnymi organami władzy oraz instytucjami, których celem miało być wspólne wysondowanie możliwości utworzenia na historycznej Górze Szy-

Segelfliegerei im Hirschberger Tal in der ersten Hälfte des 20. Jahrhundert wird jedoch weiter vorbereitet. Daran arbeitet insbesondere unser Beiratsvorsitzender Dr. Gerhard Schiller.

Das Wiederherrichten des ehemaligen evangelischen Friedhofs in Nieder-Schreiberhau zu einem würdigen Ort des Gedenkens könnte insoweit vorankommen, als eine Gruppe junger Leute aus der Lausitz sich bereit erklärt hat, Arbeitseinsätze auf dem Gelände gemeinsam mit heutigen Einwohnern von Schreiberhau und mit offizieller **Unterstützung des dortigen Bürgermeisters** durchzuführen. Robert Wollny als „Spiritus Rector“ dieses Unternehmens berichtet in diesem Heft über einen bereits durchgeföhrten erfolgreichen Arbeitseinsatz in Giersdorf, Kreis Löwenberg, und bekräftigt mit einem anschließenden Aufruf die konkrete Absicht, auf dem Friedhof in Nieder-Schreiberhau diese Tätigkeit nach der Corona-Krise fortzusetzen.

Wir freuen uns, dass wir auch mit anderen Projekten vorankommen. Der **VSK-Vorsitzende hat in seinem vorangestellten Grußwort die Wiedererrichtung des Denkmals für den ermordeten Förster Frey erwähnt**. Die Voraussetzungen sind günstig, dass das Denkmal an exponierter Stelle im Riesengebirge nahe der Schneekoppe wieder in neuem Glanz, verbunden mit einer vier sprachigen Erläuterungstafel, erstrahlen kann. Unsere noch nicht abgeschlossenen Planungen gehen dahin, im Rahmen der **VSK-Jahrestagung vom 2. bis 5. Oktober 2020 dieses Denkmal in Gegenwart möglichst vieler Teilnehmer**

bowcowej w Jeżowie Sudeckim muzeum poświęconego pionierom lotów szybowcowych. Przed tym projektem Zarząd zapowiedział przygotowanie wystawy na temat lotnictwa szybowcowego w Kotlinie Jeleniogórskiej w pierwszej połowie XX wieku. Na tym pracuje szczególnie nasz przewodniczący rady dr Gerhard Schiller.

Przywrócenie dawnego cmentarza ewangelickiego w Szklarskiej Porębie Dolnej jako godnego miejsca pamięci mogłoby posunąć się naprzód dzięki grupie młodych ludzi z Łużyc, która zgłosiła chęć wykonania prac na tym terenie wspólnie z obecnymi mieszkańców Szklarskiej Poręby i przy oficjalnym wsparciu tamtejszego burmistrza. Robert Wollny, jako „spiritus rector“ tego przedsięwzięcia, informuje w tym numerze o udanych działańach w Żeliszowie, w powiecie lwóweckim, a kolejnym apelem potwierdza konkretny zamiar kontynuowania tych działań na cmentarzu w Szklarskiej Porębie Dolnej po koronakryzysie.

Cieszymy się, że odnotowujemy postępy również w przypadku innych projektów. Przewodniczący VSK w swoim przedstawionym wcześniej słowie powitalnym wspomniał o odbudowie pomnika poświęconego zamordowanemu leśniczemu Freyowi. Warunki sprzyjają, aby pomnik mógł błyszczeć nowym blaskiem w wyeksponowanym miejscu w Karkonoszach, wraz z tablicami objaśniającymi w czterech językach. Nasze, jeszcze nie ukończone, plany zmierzają w tym kierunku, aby uroczystie odsłonić ten pomnik podczas dorocznego posiedzenia VSK w dniach 2–5 października 2020 r., w obecności możliwie



Wander, Karl Friedrich Wilhelm (1803–1879)
Wander, Karl Friedrich Wilhelm (1803–1879)



Gedenkplatte an K.F.W. Wander auf dem Friedhof Buchwald
Płyta pamiątkowa ku czci K.F.W. Wandera na cmentarzu w Bukowcu



Das Bethaus am 16.03.2019 vor der Kulisse des großen Schlosses in Lomnitz
Dom modlitwy z 16.03.2019 r. na tle Dużego Pałacu w Łomnicy

feierlich einweihen zu können.

Möglicherweise können wir im Rahmen der **VSK-Mitgliederversammlung am 3. Oktober 2020 in Buchwald** auch noch eine **weitere Einweihung** feierlich begehen. Im letzten, dem 63. GaL haben Ullrich Junker und ich über eine wieder aufgefundene Gedenkplatte für den deutschlandweit bekannten **Reformpädagogen Karl Friedrich Wilhelm Wander** berichtet. Er war im Gebiet der heutigen Großgemeinde Mysłakowice / Zillerthal-Erdmannsdorf, nämlich in Fischbach, 1803 geboren und dort im heutigen Ortsteil Quirl 1879 verstorben. Wir beabsichtigen, gemeinsam mit der ortsansässigen Stiftung Tal der Schlösser und Gärten und der Gemeinde Mysłakowice der **Gedenkplatte im Park von Buchwald** einen würdigen Platz zu geben, an dem die Vita und die großen Verdienste Wanders in einer viersprachigen Erläuterungstafel der Öffentlichkeit zugänglich gemacht werden können.

Wenn uns die Corona-Pandemie nicht einen Strich durch unsere Planungen macht, sind wir auf einem guten Weg, weiterhin für die Kulturarbeit in Schlesien erfolgreich arbeiten und wirken zu können. Auch ich schließe mich den Wünschen unseres Vorsitzenden mit der Hoffnung an, dass wir uns gesund im Oktober in Lomnitz und Buchwald wiedersehen.

Ihr Karsten Riemann

jak największej liczby uczestników.

Może podczas zebrania Członków VSK, 3 października 2020 r. w Bukowcu, będziemy mogli również obchodzić kolejną uroczystość odsłonięcia. W ostatnim, 63. numerze „Pozdrowień z Łomnicy” Ullrich Junker i ja informowaliśmy o odnalezieniu płyty pamiątkowej ku czci znanego w całych Niemczech pedagoga reformy Karla Friedricha Wilhelma Wandera. Urodził się w 1803 roku na terenie dzisiejszej gminy Mysłakowice, w Karpnikach, a zmarł w 1879 r. w Kostrzycy, miejscowości należącej dziś również do tej gminy. Wspólnie z miejscowością Fundacją Doliny Pałaców i Ogrodów oraz gminą Mysłakowice zamierzamy znaleźć godne miejsce na płytę pamiątkową w parku w Bukowcu, gdzie na tablicy objaśniającej w czterech językach będą mogły być publicznie udostępnione życiorys oraz zasługi Wandera.

Jeśli pandemia koronawirusa nie pokrzyżuje naszych planów, to będziemy na dobrej drodze, aby dalej skutecznie podejmować działania na rzecz współpracy kulturalnej na Śląsku. Przyłączam się również do życzeń naszego przewodniczącego z nadzieją, że w zdrowiu spotkamy się ponownie w październiku w Łomnicy i Bukowcu.

Wasz Karsten Riemann

Sommerreise entlang der Via Regia in Schlesien – vom 5. bis 15. August 2019

Stefan Barnowski

Erster Teil / Liegnitz – Wohlau

Wieder ist es mir vergönnt, einige Tage mit dem Fahrrad durch das sommerliche Schlesien zu reisen. Mit der Bahn fahre ich diesmal bis Liegnitz / Legnica, wo ich Freunde treffen werde, die einen Besuch für mich im Stadtarchiv angemeldet haben. Ich will versuchen, etwas über meinen Großvater in Erfahrung zu bringen. Liegnitz ist für unsere Familie ein Ort, der besonders schmerzhafte Erinnerungen weckt. Meine Mutter musste dort im Sommer 1945, während des Fußmarsches aus der Tschechoslowakei nach Breslau, ihren alten und kranken Vater zurücklassen. Sie hat ihn nie wiedergesehen und bis heute fehlt uns jedes Lebenszeichen über seinen weiteren Verbleib.

Heute habe ich ein Zimmer im Hotel Kamienica gebucht. Das hübsche, nicht zu große Haus in alter restaurierter Bausubstanz liegt an der ul. Młynarska, ganz in der Nähe des „Staw Wenecja“, des ehemaligen Ziegenteiches am Beginn des Stadtparks. Von meinem Fenster aus schaue ich auf die zentral gelegene Peter und Paul Kirche und höre von dort das melodische Glockenspiel herüberklingen.

Mein Freund Heinz, den ich schon seit langen Jahren aus Oelde in Westfalen kenne, und seine Frau Anna holen mich ab. Anna stammt aus Liegnitz und so hält sich das Paar häufig in der niederschlesischen Stadt auf. Für morgen ist der Termin im Stadtarchiv vereinbart und so schlendern wir durch den wunderbaren alten Liegnitzer Stadtpark. Die Anlage, dessen natürliche Grenzen die Gewässer Katzbach und Mühlbach bilden, wurde in seiner ursprünglichen Form in der 2. Hälfte des 19. Jahrhunderts konzipiert und gestaltet. Die sogenannte „Baumgartallee“ (heute Teil der Aleja Orła Białego) bildet seither seine zentrale Achse. 1927 hat man die Parkfläche im Rahmen der „Deutschen Gartenbau- und Schlesischen Gewerbe-Ausstellung Liegnitz (GUGALI) erheblich erweitert. Noch heute profitiert die Stadt von dieser weitsichtigen Planung.

Am nächsten Morgen treffen wir uns wie verabredet vor dem städtischen Archiv, das sich in einem ehemaligen Schulgebäude befindet. Ein freundlicher, hilfsbereiter Archivar zeigt uns alte Bestattungsbücher aus den fraglichen Jahren, aber wir sehen gleich, dass mein Großvater hier nicht verzeichnet ist. Die Eintragungen enden im Frühjahr 1945 und werden im Chaos der ersten Nachkriegsmonate nicht fortgeführt. Wir suchen weiter unter der Bezeichnung „Marthaheim“, einem Diakonissenhaus, in dem meine Mutter seinerzeit ihren Vater als Pflegefall zurückgelassen hat. Im Internet werden wir schließlich fündig: Das Herder-Institut Marburg besitzt offensichtlich ein „Verzeichnis der im Marthaheim zu Liegnitz Verstorbenen“

Wakacyjna podróż drogą Via Regia na Śląsku – w dniach 5-15 sierpnia 2019 r.

Stefan Barnowski

Część pierwsza / Legnica – Wołów

Znów dane mi jest podróżowanie przez kilka letnich dni rowerem po Śląsku. Tym razem koleją dojadę do Legnicy, gdzie spotkam przyjaciół, którzy umówili moją wizytę w archiwum miejskim. Postaram się dowiedzieć czegoś o moim dziadku. Legnica jest dla naszej rodziny miejscem przywołującym szczególnie bolesne wspomnienia. Latem 1945 r., w związku z przemarszem z Czechosłowacji do Wrocławia, moja mama musiała pozostawić tam swojego starego i chorego ojca. Nigdy więcej go nie zobaczyła i do dziś nie mamy żadnych śladów życia ani informacji o jego dalszym pobycie w tamtym miejscu.

Dzisiaj zarezerwowałem pokój w hotelu Kamienica. Ładny, niezbyt duży budynek w starej, odrestaurowanej zabudowie, znajduje się na początku parku miejskiego, przy ulicy Młynarskiej, bardzo blisko „Stawu Wenecji“, dawniej „Ziegenteich“ („Koziego Stawu“). Z mojego okna patrzę na centralnie położony kościół pw. św. Piotra i Pawła i stamtąd słyszę rozbrzmiewające melodyjne dźwięki dzwonów.

Mój przyjaciel Heinz, którego znam już od wiele lat z Oelde w Westfalii, i jego żona Anna przyjeżdżają po mnie. Anna pochodzi z Legnicy i dlatego też małżonkowie często zatrzymują się w dolnośląskim mieście. Na jutro mam umówiony termin w archiwum miejskim, tak więc spacerujemy po przepięknym, starym legnickim parku miejskim. Założenie, którego naturalne granice tworzą wody Kaczawy i Młynówki, zostało zaprojektowane i założone w swojej pierwotnej formie w drugiej połowie XIX wieku. Tak zwana „Baumgartallee“ (dziś część alei Orła Białego) stanowi od tego czasu jego główną oś. W roku 1927 powierzchnię parku znacznie powiększono na potrzeby „Wystawy Niemieckiego Ogrodnicztwa i Śląskiego Rzemiosła Legnica“ (niem. GUGALI). Nawet dziś miasto korzysta z tego dalekowzrocznego planowania.

Następnego dnia, rano spotykamy się, jak ustaliliśmy, przed archiwum miejskim, znajdującym się w budynku dawnej szkoły. Przyjazny, pomocny pracownik archiwum pokazuje nam stare księgi pochówków z tamtych lat, ale od razu stwierdzamy, że mój dziadek nie został tu odnotowany. Wpisy kończą się wiosną 1945 roku i w chaosie pierwszych miesięcy powojennych nie są kontynuowane. Szukamy dalej pod nazwą „Marthaheim“, domu sióstr diakonisek, w którym w tamtym czasie moja mama zostawiła swojego ojca, wymagającego opieki. W końcu odnajdujemy w Internecie: Instytut Herdera w Marburgu posiada niewątpliwie „Rejestr osób zmarłych w Marthaheim w Legnicy, od początku marca do końca sierpnia 1945 r.“.

nen von Anfang März bis Ende August 1945". Ich werde also dort weiter recherchieren.

Meine Bekannten zeigen mir noch einige Besonderheiten der Stadt. Unter anderem bestaunen wir die wunderbaren Villen im früher vom russischen Militär belegten Quartier mit den Resten der Umfassungsmauer (sog. Quadrat) und fahren zum ehemaligen Flugplatz, wo Gewerbegebäuden und neue Wohngebiete entstehen. In der Altstadt suchen (und finden) wir das Gebäude des früheren Marthaheimes, das aktuell übrigens als Zentrum für die Volksgruppe der Lemken hergerichtet wird. Wir beschließen unser Zusammensein in einer gemütlichen Gaststätte der Innenstadt.

Am Abend suche ich im Stadtkern (ehem. Kohlmarkt 5) die durch die „Berliner Geschichtswerkstatt e.V.“ im Dezember letzten Jahres angebrachten zweisprachigen Erinnerungstafeln an Paul Löbe, dessen Geburtshaus hier gestanden hat. Die Tafeln, an gut zugänglicher Stelle (Ecke ul. Paderewskiego / ul. Partyzantów) an einer Hauswand befestigt, erinnern an diesen bedeutenden Politiker der Weimarer Republik, der von 1920 bis 1933 Präsident des Deutschen Reichstages und 1949 Alterspräsident des Deutschen Bundestages gewesen ist.

An nächsten Morgen kündigt sich wieder ein vielversprechender, sonniger Tag an, der mich auf möglichst ruhigen Wegen über Leubus / Lubiąż nach Wohlau / Wołów führen soll. In östlicher Richtung verlasse ich das Stadtzentrum auf der ul. Wrocławska / Breslauer Straße, um nach etwa 1 km am großen Kommunalfriedhof bzw. dem davor liegenden alten jüdischen Friedhof nach Norden abzubiegen. Bald unterquere ich durch zwei große Brücken die Hauptbahnstrecke und fahre über Alt Beckern / Stare Piekary und Leschwitz / Lisowice nach Parchwitz / Prochowice, wo mich die offene Landschaft des nun weiten Katzbachtals umfasst. In der Nähe der Dorfkirche Leschwitz lädt eine Bank zur Pause mit zweitem Frühstück ein. Mein Blick geht zum schönen neugotischen Kirchlein hinüber, errichtet aus Natur- und Backsteinen. Auf der über dem Chorraum aufragenden Giebelwand thront ein großes Storchennest und signalisiert schon die Nähe zur Oderniederung. Hinter der Katzbachbrücke fällt positiv das herausgeputzte historische Betriebsgebäude der „Alten Gerberei“ ins Auge, das stilvoll restauriert für kommerzielle Zwecke, sprich den Einzelhandel (u.a. Rossmann) genutzt wird. Altes Kopfsteinpflaster bedeckt noch immer die Oberfläche der kleinen Landstraße, die nun über Rogau / Rogów Legnicki in Richtung Oderbrücke bei Leubus führt. Für den Radfahrer ist dies natürlich grenzwertig – man muss sich auf den schmalen sandigen Randstreifen konzentrieren.

Nun rollt das Rad durch den Auwald der Oderniederung und nach wenigen Kilometern geht es im Zuge der Staatsstraße 338 die langsam ansteigende Rampe zur Oderbrücke hinauf. Die Oderquerungen sind bei meinen Radreisen stets besondere Momente, sei es auf einer der reichlich neu erbauten Brücken oder auf einer der wenigen noch erhaltenen alten Seilfähren. Hier zwischen Maltsch / Malczyce, Leubus und Steinau / Ścinawa begleiten den



Liegnitz – Blick auf die Marienkirche
Legnica – widok na kościół p.w. Marii Panny

Tam będę więc prowadził moje dalsze poszukiwania.

Moi przyjaciele pokazują mi jeszcze kilka osobliwości miasta. Podziwiamy m.in. przepiękne wille w dzielnicy, zajmowanej niegdyś przez wojsko radzieckie, gdzie widoczne są fragmenty muru okalającego dzielnicę (tzw. kwadrat) i jedziemy na dawne lotnisko, gdzie powstają powierzchnie przemysłowo-usługowe oraz nowe tereny mieszkalne. Na starym mieście szukamy dawnego domu Marthaheim i znajdujemy ten budynek, który zresztą obecnie jest remontowany jako centrum dla mniejszości etnicznej Łemków. Kończymy nasze spotkanie w przytulnej restauracji w centrum miasta.

Wieczorem szukam w centrum miasta (dawniej Kohlmarkt 5) dwujęzycznych tablic upamiętniających Paula Löbego, umieszczonych w grudniu ubiegłego roku przez berlińskie stowarzyszenie historyczne „Berliner Geschichtswerkstatt e.V.“ na budynku, w którym się urodził. Tablice, przymocowane do ściany domu, w łatwo dostępnym miejscu (róg ul. Paderewskiego i ul. Partyzantów), upamiętniają tego ważnego polityka Republiki Weimarskiej, który w latach 1920–1933 był prezydentem niemieckiego Reichstagu, a w 1949 r. przewodniczącym seniorem niemieckiego Bundestagu.

Następnego dnia, rano zapowiada się obiecujący, słoneczny dzień, który ma mnie prowadzić po możliwie spokojnych drogach przez Lubiąż do Wołowa. Kierując się na wschód, opuszczam centrum miasta ul. Wrocławską, aby po ok. 1 km, przy dużym cmentarzu miejskim albo położonym przed nim starym cmentarzu żydowskim, skręcić na północ. Dwoma dużymi mostami przejeżdżam wkrótce pod główną linią kolejową i jadę dalej przez Stare Piekary i Lisowice do Prochowic, gdzie otacza mnie teraz otwarty krajobraz rozległej doliny Kaczawy. Ławka w pobliżu wiejskiego kościoła w Lisowicach zaprasza na przerwę z drugim śniadaniem. Mój wzrok kieruję na piękny, neogotycki kościółek, wzniesiony z kamienia naturalnego i cegły. Na ścianie szczytowej kościoła, nad chórem, znajduje się duże bocianie gniazdo, sygnalizujące już bliskość doliny Odry. Za mostem na Kaczawie rzuca się w oczy szkowny

Fluss auf ca. 50 km fast durchgehend ausgedehnte Auenwaldungen. Es herrscht wieder Trockenheit – der Wasserspiegel des Flusses ist verhältnismäßig niedrig und die Ufer legen Kies- und Sandbänke frei.

Nach der Flussquerung wird schnell das Örtchen Leubus erreicht, bekannt durch sein berühmtes Kloster. Auf einer sanften Anhöhe am rechten Oderufer gelegen, war Leubus das älteste und bedeutendste schlesische Zisterzienserkloster. Die Gründung erfolgte 1163 oder 1175 durch Herzog Boleslaus I., und es wurde mit deutschen Mönchen aus der Zisterze Pforta / Saale besetzt. Die heutigen leider weitgehend ungenutzten Gebäude, mit ihren selbst für europäische Maßstäbe gewaltigen Abmessungen von 223 x 118 m, wurden nach dem 30-jährigen Krieg überwiegend im Barockstil neu errichtet. Das gesamte Ensemble ist immer wieder einen Besuch wert. An der Außenfassade wird weiter restauriert und renoviert und man kann sich geführten Rundgängen anschließen, die u.a. den prächtigen Fürstensaal und die einst so herrlich ausgeschmückte Klosterkirche zum Ziel haben. Im Erdgeschoss rechts vom Haupteingang werden in einer etwas unterkühlten Atmosphäre Ausstellungen über das „Reiseland Schlesien“ in der Vorkriegszeit sowie zur Geschichte der schlesischen Zuckerproduktion präsentiert.

Dennoch glaube ich das Besondere dieser Landschaft, dieser stillen Orte Schlesiens zu spüren, die Gerhart Pohl in dem Buch „Südöstliche Melodie“ mit seinem kurzen Essay „Die Schönheit des Stromtales“ wie folgt beschreibt: „Es sind die Schönheiten, die sich vielleicht nur dem enthüllen, der hier zu Hause ist: Die stille Unberührtheit ihrer streckenweise wie eine Urlandschaft anmutenden Ufer mit

zabytkowy budynek zakładowy „Starej Garbarni“, który, stylowo odrestaurowany, wykorzystywany jest dla celów handlowych, tj. handlu detalicznego (m.in. Rossmann). Stary bruk nadal pokrywa nawierzchnię małej drogi lokalnej, która obecnie prowadzi przez Rogów Legnicki w kierunku mostu na Odrze koło Lubiąża. Dla rowerzysty kończy się komfort – trzeba skoncentrować się na wąskim, piaszczystym poboczu.

Rower przejeżdża teraz przez las łęgowy doliny Odry i po kilku kilometrach w ciągu drogi wojewódzkiej nr 338 jedzie powoli wznoszącą się rampą do mostu na Odrze. Przejścia przez Odrę są zawsze szczególnymi momentami podczas moich podróży rowerowych, czy to na jednym z wielu nowo wybudowanych mostów, czy na jednym z niewielu zachowanych starych promów linowych. Tu, pomiędzy Malczycami, Lubiążem a Ścinawą, na długości ok. 50 km, rzece towarzyszą prawie cały czas rozległe lasy łęgowe. Znów panuje susza – poziom wody w rzece jest stosunkowo niski i brzegi odsłaniają ławice żwiru i piasku.

Przeprawą przez rzekę szybko dociera się do małej miejscowości Lubiąż, znanej ze słynnego klasztoru. Lubiąż, położony na łagodnym wzniesieniu na prawym brzegu Odry, posiadał najstarszy i najbardziej znaczący śląski klasztor cysterski. Założył go w roku 1163 lub 1175 książę Bolesław I. Klasztor został obsadzony mnichami z niemieckiego opactwa cysterskiego Pforta / nad Saalą. Dzisiejsze budynki, niestety, w dużej mierze niewykorzystane, o ogromnych wymiarach 223x118 m, nawet jak na standardy europejskie, zostały odbudowane po wojnie trzydziestoletniej, głównie w stylu barokowym.



Kloster Lebus
Klasztor w Lubiążu

den oft bis ans Wasser reichenden Eichen- und Buchenwäldern, die sich im langsam dahinziehenden Wasser spiegelnden Silhouetten friedlicher kleiner Ortschaften und betriebsamer großer Städte.... Es gibt auch Höhepunkte in dieser Landschaft. Ein Blick vom Weinberg über Kloster Leubus etwa, wo der große Maler Michael Willmann (1630 bis 1706) eine Weile gewohnt hat, auf das durch ihn weltberühmt gewordene Barockkloster. Der Oderstrom mit unermesslichen Wäldern, Auen und dem blauen Kegel des Zobtens in der Ferne gehört zu den Landschaftsbildern, die man nicht vergisst".

Im Gebäude der ehemaligen Klosterkanzlei befindet sich ein Infobüro der Gemeinde Leubus. Ein hilfsbereiter und fachkundiger Senior gibt mir wertvolle Tipps zum ehemaligen „Weinberg“, zur St. Valentinskirche und zum weiteren, noch nicht auf Karten verzeichneten Radweg nach Wohlau / Wolów. Nach einer Stärkung in der „Karczma Cysterska“, der Klosterschänke, fahre ich durch das kleine Örtchen hinauf zum ehemaligen Weinberg. Das hübsche Valentinskirclein, 1730/40 erbaut, wird gerade renoviert und ist von einem Friedhof umgeben. Vom ehemaligen lebendigen Ausflugslokal ist nichts mehr zu sehen und auch die einst wohl hervorragende Aussicht vom hohen Oderufer (s.o. Zitat von Gerhart Pohl) ist weitgehend vom Wildwuchs nachwachsender Bäume verstellt und lässt sich nur noch erahnen.

Es wird Zeit zur Weiterfahrt, die mich über einen neuen, auf ehemaliger Bahntrasse angelegten Radweg Richtung Wohlau führt. Die etwa 20 km lange Strecke ist mit Informationspunkten und Rastplätzen vorzüglich ausgebaut und verläuft außerhalb von Ortschaften durch leicht hügeliges, weites Ackerland, von deren „Wellenbergen“ man herrliche Fernblicke genießt. Das Wetter neigt zu leichten Gewitterschauern und bietet bei erstaunlich klarer Luft eine weite Sicht, so dass man im Südwesten die Sudetenberge und in südöstlicher Richtung schon den Breslauer „Skytower“ im Blau des Horizontes ausmachen kann.

In Wohlau finde ich schnell mein Quartier (Cameleon-Noclegi) in einem vollrenovierten überschaubaren Gebäude in der Nähe der südlichen Stadtmauer und der alten gotischen Backsteinkirche St. Laurentius / Św. Wawrzyńca. Ich werde freundlich durch eine junge Frau begrüßt, mit der ich bereits telefonisch die Zimmerreservierung vereinbart hatte. Auf meine Bitte erhalte ich ein Eckzimmer zur Rückseite mit direktem Blick auf die hoch aufragende Kirche in Backsteingotik. Um 1390 ursprünglich als Stadtpfarrkirche errichtet, wurde das Gebäude nach der Reformation überwiegend als evangelische Pfarrkirche genutzt und dient heute wieder den Katholiken als Gotteshaus. Ich schlafe bei offenem Fenster, so dass am späteren Abend eingängige Melodien der Turmblasmusik in mein Zimmer schallen und mich durch die ganze Nacht ein beruhigender Glockenschlag der Turmuhr begleitet.

Morgens steht ein Rundgang durch den Kern des kleinen Landstädtchens an. Reste der alten Stadtmauer begrenzen den Bereich der schachbrettartigen Stadtanlage auf ovalem Grundriss. Typisch für diese Landschaft ist

Wciąż warto zwiedzić cały kompleks. Elewacja nadal jest poddana remontom i renowacji. Można przyłączyć się do zwiedzenia obiektu z przewodnikiem, którego celem jest np. wspaniała Sala Książęca oraz kościół klasztorny, niegdyś tak wspaniale zdobiony. Na parterze, po prawej stronie głównego wejścia, w nieco chłodnej atmosferze, prezentowane są wystawy dotyczące „Śląska jako krainy turystycznej“ w okresie przedwojennym oraz historii produkcji cukru na Śląsku.

Sądzę jednak, że potrafię odczuć wyjątkowość tego krajobrazu, tych spokojnych śląskich miejscowości, które Gerhart Pohl w swoim krótkim eseju „Die Schönheit des Stromtales“ [Piękno doliny rzeki] z książki „Südostliche Melodie“ [Południowo-wschodnia melodia] opisuje następująco: „Są uroki, które być może objawiają się tylko tym, którzy czują się tu jak u siebie: spokojna dziewczyno jej brzegów, które miejscowości przypominają krajobraz pierwotny z lasami dębowymi i bukowymi, często sięgającymi do wody, kontury spokojnych, małych miasteczek i tężniących życiem dużych miast, odbijających się w wolno płynącej wodzie... W tym krajobrazie znajdują się również główne atrakcje. Widok z winnicy na klasztor Lubiąż, mniej więcej tam, gdzie przez pewien czas mieszkał wielki malarz Michał Willmann (1630–1706), aż do barokowego klasztoru, który dzięki niemu stał się znany na całym świecie. Rzeka Odra, z jej niezmierzonymi lasami, rozlewiskami i niebieskim stożkiem góry Ślęży w oddali, jest jednym z tych widoków krajobrazowych, których się nie zapomina“.

W budynku dawnej kancelarii klasztornej znajduje się biuro informacyjne gminy Lubiąż. Pomocny i kompetentny starszy człowiek daje mi cenne wskazówki dotyczące dawniej „winnicy“, kościoła św. Walentego i kolejnej ścieżki rowerowej do Wołowa, która nie jest jeszcze zaznaczona na mapach. Po posileniu się w „Karczmie Cysterskiej“, gospodzie klasztornej, jadę na rowerze w górę, przez małą miejscowością, aż do dawniej winnicy. Piękny kościółek pw. św. Walentego, budowany w latach 1730–40, jest otoczony cmentarzem i obecnie prowadzone są prace remontowe. Z dawnego, tężniącego życiem lokalnego turystycznego nic nie pozostało, a niegdyś wspaniały widok z wysokiego brzegu Odry (patrz: cytat Gerharda Pohla) jest w dużej mierze zasłonięty przez dziko odrastające drzewa i można go sobie jedynie wyobrazić.

Nadszedł czas na kontynuowanie podróży, prowadzącej mnie po nowej ścieżce rowerowej, wytyczonej na dawnej linii kolejowej w kierunku Wołowa. Trasa o długości ok. 20 km jest doskonale przygotowana, posiada punkty informacyjne oraz miejsca do odpoczynku i biegnie poza wioskami przez lekko pagórkowate, szerokie tereny uprawne; z jej „grzbietów fal“ można podziwiać wspaniałe rozległe widoki. Pogoda sprzyja przelotnym deszczom z burzami i przy zadziwiająco czystym powietrzu zapewnia rozległy widok, dzięki czemu można zobaczyć Sudety na południowym zachodzie, a na południowym wschodzie w błękitce horyzontu wrocławski „Sky Tower“.

W Wołowie szybko znajduję swoją kwaterę (Ca-



Rathaus Wohlau
Ratusz w Wołowie



Trachenberg Ring
Żmigród, rynek

auch hier der quadratische Ring mit dem Rathaus in der Mitte. Die Stadtgründung nach deutschem Recht erfolgte bereits im Jahr 1285 in unmittelbarer Nähe des schon vorhandenen slawischen Dorfes Wolovo. Die Stadt wechselte häufig den Besitzer, war bis 1675 eine Residenzstadt schlesischer Piasten der Linie Liegnitz-Brieg-Wohlau und in der späteren preußischen Zeit der Sitz des gleichnamigen Landkreises. Das hübsche, mittig auf dem Ring platzierte Rathaus wurde nach schweren Kriegsschäden zu Beginn der sechziger Jahre im originalen Barockstil rekonstruiert und kündet noch heute von einem bürgerlichen Fleiß und Selbstbewusstsein. Ich besuche die ebenfalls zur Barockzeit errichtete und dem hl. Karl Borromäus gewidmete ehemalige Stiftskirche des Karmeliterklosters, heute eine kath. Pfarrkirche und beende den Stadtrundgang mit einem Blick auf das ehemalige Schloss. Letzteres, auch ein Bauwerk aus der Epoche des Barock, wurde an die Stelle einer gotischen Burg aus der Mitte des 14. Jahrhunderts auf Veranlassung Konrads I., Herzog von Oels, errichtet und beherbergt heute die Verwaltung des Kreises Wohlau. Inzwischen öffnen die verschiedenen Ladenlokale und in einer kleinen Buchhandlung finde ich eine gute Radfahrkarte (Ziemia Wołowska / Wohlauer Land 1 : 40.000), die mir heute und morgen weitere schöne Radstrecken weisen wird.

Mein heutiges Tagesziel soll Trachenberg / Żmigród sein. Das schon in der Bartschniederung gelegene Landstädtchen mit dem bekannten Schloss (Ruine) der Familie von Hatzfeld und dem historischen Wohnturm, übrigens auch Geburts- und Heimatort des Schriftstellers

meleon-Noclegi) w całkowicie wyremontowanym, funkcjonalnym budynku, w pobliżu południowych murów miasta i starego gotyckiego, ceglanego kościoła pw. św. Wawrzyńca. Przyjaźnie wita mnie młoda kobieta, z którą już telefonicznie ustalałem rezerwację pokoju. Na moją prośbę dostaję narożny pokój z tyłu budynku, z bezpośrednim widokiem na górujący nad nim gotycki kościół z cegły. Budynek, zbudowany około 1390 r. pierwotnie jako miejski kościół parafialny, po reformacji służył głównie jako protestancki kościół parafialny, a dziś jest ponownie świątynią dla katolików. Śpię przy otwartym oknie, tak więc późnym wieczorem rozbrzmiewają w moim pokoju wpadające w ucho melodye instrumentów dętych z wieży, a całą noc towarzyszy mi łagodne bicie dzwonów z zegara na wieży.

Rano w planie mam spacer po centrum małego miasteczka. Fragmenty starych murów miasta ograniczają szachownicowy układ zabudowy na owalnym planie miasta. Typowy dla tego krajobrazu jest również kwadratowy rynek z ratuszem pośrodku. Miasto zostało założone na prawie niemieckim już w 1285 roku, w bezpośrednim sąsiedztwie istniejącej już, słowiańskiej wsi Wolovo. Miasto często przechodziło z rąk do rąk, od roku 1675 było miastem rezydencyjnym Piastów śląskich z linii legnicko-brzesko-wołowskiej, a w późniejszym pruskim okresie było siedzibą powiatu o tej samej nazwie. Po poważnych zniszczeniach wojennych, na początku lat 60., umiejscowiony pośrodku rynku, ładny ratusz został zrekonstruowany z zachowaniem pierwotnego stylu i do dziś świadczy on o pracowitości i pewności siebie mieszkańców. Zwiedzam

Gerhart Pohl, lag bei meinen bisherigen Radtouren immer etwas abseits. Als ich am Vortag meiner Gastgeberin das Ziel meines Tagesausfluges nenne, ernte ich nur eine verständnislose Antwort: „Was wollen Sie denn in Żmigród?“

Aber gerade das weckt meine Neugier, und ich werde nicht enttäuscht. Zunächst durchfahre ich die abwechslungsreiche, leicht hügelige und waldreiche Landschaft der Stroppauer Höhen und berühre idyllische Dörfer wie Garben / Garwół, Berghain / Gródek und das Städtchen Stroppen / Strupina. In der flachen Tallandschaft vor Trachenberg wird die autobahnmäßig ausgebauten vierstreifigen Schnellstraße S 5 (Breslau – Rawicz) gequert und bald sind am Horizont die Türme von Trachenberg zu sehen. Markant erscheint der Backsteinturm der um 1600 als evangelisches Gotteshaus durch Adam von Schaffgotsch gestifteten Stadtpfarrkirche zur hl. Dreifaltigkeit (St. Trinitatis), die übrigens 1654 den Katholiken übergeben wurde. Weiter ragen der typisch aus Ziegeln erbaute Wasserturm sowie die Spitze der evangelischen Kirche über die Dächer der Bürgerhäuser in die Höhe. Einen freundlichen Eindruck macht der schön gestaltete rechteckige Ring auf den Besucher. Als Besonderheit fällt der nach historischem Vorbild (erstmals 1736) vor kurzem wieder erneuerte Pranger auf, auf dessen Säule die steinerne Figur des Henkers mit Schwert und Rute steht und so Ordnung und Recht symbolisiert. Von einer weiteren, früher mit preußischem Adler gekrönten höheren Säule, schaut heute St. Maria auf das Treiben des Marktplatzes.

Mich zieht es nun aber zum dem etwas nördlich des Stadtcores am Bartschübergang gelegenen ehemaligen Schlossensemble mit Wohnturm, Schlossruine und Park. Der Wehr- und Wohnturm, 1560 als Renaissance-Bauwerk auf Fundamenten einer im 13. Jahrhundert erwähnten Burg errichtet, hat als beeindruckender viergeschossiger Backsteinbau seine besondere Geschichte. Das ehemalige Schloss, heute als teilrestaurierte Ruine mit beachtlichen Ausmaßen, war seit 1641 im Besitz der Familie von Hatzfeld und wurde von 1683 bis 1765 durch verschiedene Baumeister (zuletzt durch Carl Gotthard Langhans) zur barocken und teilweise klassizistischen Residenz ausgebaut. Am 12. Juli 1813 wurde hier Geschichte geschrieben,

dawny kościół klasztoru karmelitów pw. św. Karola Boromeusza, również zbudowany w okresie baroku, obecnie katolicki kościół parafialny, i kończę zwiedzanie miasta, spoglądając na dawny zamek. Ta ostatnia budowla, również z epoki baroku, została wybudowana na miejscu gotyckiego zamku z XIV wieku, który powstał z polecenia księcia oleskiego Konrada I., a dziś mieści się tu starostwo powiatu wołowskiego. Tymczasem otwierają się różne lokale handlowe i w małej księgarni znajduję dobrą mapę rowerową (Ziemia Wołowska 1:40 000), która dziś i jutro będzie mi wskazywać kolejne piękne trasy rowerowe.

Moim celem na dziś ma być Żmigród. Małe miasteczko, położone w dolinie Baryczy, ze znany zamkiem (ruiną) rodu von Hatzfeldt i zabytkową wieżą mieszkalną, miejsce narodzin i zamieszkania pisarza Gerharda Pohla, było podczas moich podróży rowerowych zawsze trochę na uboczu. Gdy dzień wcześniej wymieniam mojej gospodyni cel mojej jednodniowej wycieczki, spotykam się jedynie z niezrozumiałą reakcją: „Czego szuka pan w Żmigrodzie?“.

Ale to właśnie budzi moją ciekawość i nie zawiodę się. Najpierw przejeżdżam przez urozmaicone, lekko pagórkowaty i zalesiony krajobraz wzniesień strupińskich i dojeżdżam do sielskich wiosek, takich jak Garwół, Gródek, i do miasteczka Strupina. W płaskim krajobrazie doliny, przed Żmigrodem, przecina się rozbudowana na miarę autostrady czteropasmowa droga szybkiego ruchu S5 (Wrocław–Rawicz) i niebawem na horyzoncie widoczne są wieże Żmigrodu. Wyłania się szczególnie ceglana wieża kościoła parafialnego pw. św. Trójcy, ufundowanego przez Adama von Schaffgotscha ok. 1600 r. jako świątynia protestancka, która zresztą w roku 1654 została przekazana katolikom. Następnie nad dachami kamienic wyłania się typowa ceglana wieża ciśnień oraz szczyt kościoła protestanckiego. Miłe wrażenie sprawia na odwiedzających ładnie zaprojektowany rynek. Uwagę przykuwa niezwykły przegierz, odnowiony niedawno według historycznego wzoru (po raz pierwszy w roku 1736), na którego kolumnie stoi kamienna figura kata z mieczem i rózgą, symbolizującymi porządek i prawo. Z kolejnej wyższej kolumny, dawniej zwieńczonej pruskim orłem, św. Maria przygląda się dziś ożywieniu na rynku.

Ale teraz ciągnie mnie do dawnego zespołu pałacowo-parkowego z wieżą mieszkalną, ruinami pałacu, położonego trochę na północ od centrum miasta, przy przeprawie przez Barycz. Wieża obronno-mieszkalna, imponujący czteropiętrowy budynek z cegły, wybudowany w 1560 roku jako renesansowa budowla na fundamentach zamku, wzmiękowanego w XIII wieku, ma swoją szczególną historię. Dawny pałac o pokaźnych rozmiarach, dziś częściowo podniesiony z ruin, był od 1641 roku własnością rodu von Hatzfeldtów, a w latach 1683–1765 został przebudowany przez różnych budowniczych (ostatnio przez Carla Gottharda Langhansa) na barokową i częściowo klasycystyczną rezydencję. Tu 12 lipca 1813 roku tworzyła się historia, kiedy to na spotkaniu przeciwników Napoleona, król Prus Fryderyk Wilhelm III, car Rosji Aleksander I i na-



Bartschniederung
Dolina Baryczy



Ruine Schloss Trachenberg
Ruiny pałacu w Żmigrodzie

als bei einem Treffen der Napoleon-Gegner König Friedrich Wilhelm III. von Preußen, Zar Alexander I. von Russland und Kronprinz Karl Johann Bernadotte von Schrecken das „Trachenberger Protokoll“, ein Feldzugsplan gegen Napoleon unterzeichnet wurde.

Am Bartschübergang, einem idyllischen Platz nördlich des Schlosses mache ich Halt, bevor ich die Rückfahrt antrete. Das Flüsschen, begleitet von weitgehend unberührter Natur, verlässt hier die Teichlandschaft von Militsch und Trachenberg, um weiter im Nordwesten hinter Glogau die Oder zu erreichen. Infotafeln werben für eine Kanu- und Kajakstrecke, die sicher jeden Naturfreund begeistern können. Mit einer kurzen Fahrt in einem komfortablen Regionalzug der KD bis Skokowa / Gellendorf kürze ich meine Radrückfahrt nach Wohlau etwa um die Hälfte und bin gegen 18.00 Uhr wieder in meinem Quartier (55 km).

stępca tronu Karol Jan Bernadotte, w trwodze podpisali „protokół trachtenberski“ („protokół żmigrodzki“), plan kampanii przeciwko Napoleonowi.

Zanim rozpocznę podróż powrotną, zatrzymuję się przy przeprawie przez Barycz, idyllicznym miejscu na północ od pałacu. Rzeczka, w otoczeniu w dużej mierze dziewczęcej przyrody, opuszcza tu krainę stawów Milickich i Żmigrodzkich, aby płynąć dalej na północny zachód i za Głogowem ujść do Odry. Tablice informacyjne reklamują szlak kajakowy i łódek kanu, który z pewnością może zainteresować każdego miłośnika przyrody. Jadąc krótko wygodnym pociągiem regionalnym Kolei Dolnośląskich, skracam sobie o ok. połowę powrotną podróż do Wołowa i około godz. 18.00 jestem znów na mojej kwaterze (55 km).

Das Boberhaus zu neuem Leben erwecken

Im Tuchmacherstädtchen Löwenberg soll ein europäisches Begegnungszentrum entstehen.

Werner Guder

Während eines weiteren Umbaus des bekannten Rathauses im Städtchen Löwenberg, 1903 begonnen und 1905 vollendet, wurden der bekannte Architekt Hans Poelzig, seinerzeit Direktor der Königlichen Kunst- und Kunstgewerbeschule Breslau, und der Natur- und Wanderfreund Max Zwirner, Inhaber der Blücher-Apotheke in der Goldberger Straße Nr. 151 b (dieses Haus existiert noch), Freunde. Weil dem Apotheker vorschwebte, auf seinem Grundstück Hirschberger Straße Nr. 10 anstelle der einfachen Baude eine komfortablere Wanderhütte errichten zu lassen, trug er seine Idee Hans Poelzig vor, der entsetzt war. Zwirners Vorhaben entsprach wohl nicht im Entferntesten der exponierten Lage und den landschaftlichen Reizen dieses Grundbesitzes am südlichen Stadtrand mit Blick über das Bobertal hin zu Iser- und Riesengebirge, noch dazu in greifbarer Nähe zu den Sandsteinformationen „Jungfernstädtchen“ und Löwenberger Schweiz mit dem Festplatz „Buchholz“. Nach Norden lagen dieser wertvollen Immobilie die Kreisstadt Löwenberg und angrenzende Dörfer förmlich zu Füßen – nicht nur damals, sondern auch heute! Darum schlug seinerzeit Baumeister Poelzig dem Bauherrn Zwirner vor, dort im beliebten Landhausstil ein sechsgeschossiges Wohnhaus mit Knabenpensionat zu errichten. Nach heftigen Diskussionen und zahlreichen Entwürfen wurde dafür schließlich im Frühjahr 1910 der Grundstein gelegt und bereits im August Richtfest gefeiert. Noch im selben Jahr erfolgte auf Zwirners Drängen vor Wintereinbruch der Einzug in das neue „Landhaus Zwirner“, das bald vom Eigentümer „Haus Fichteneck“ genannt wurde. Von Anfang an lud das gelungene Bauwerk mit seiner „hervorspringenden“ Terrasse und weit vorgezogenem Satteldach schon rein äußerlich zum Verweilen ein – Professor Hans Poelzig hatte hiermit sein Meisterstück geliefert, von dem er später zufrieden sagte, es sei für ihn sein schönster Auftrag gewesen.

Die Schlesische Jungmannschaft wird Eigentümer und reger Nutzer.

Nach Max Zwirners Tod 1917 führte seine Ehefrau Elisabeth das Alumnat, in dem die Jungen des Löwenberger Realreform-Gymnasiums wohnten, zunächst allein weiter, aber 1926 musste sie alles wegen zunehmender finanzieller Schwierigkeiten verkaufen. Die Schlesische Jungmannschaft, eine fortschrittliche, der SPD nahe stehende, aber dennoch politisch unabhängige Jugendorganisation, erwarb das in „bodenständiger“ Architektur geschaffene Gebäude und ließ es in Anlehnung an den nahen, am östlichsten Rand des Riesengebirge entspringenden

Nadanie „Domowi nad Bobrem“ nowego życia

W Lwówku Śląskim, miasteczku sukienników, ma powstać europejskie centrum spotkań.

Werner Guder

Podczas kolejnej przebudowy znanego ratusza w miasteczku Lwówek Śl., rozpoczętej w 1903 r. i ukończonej w 1905 r., słynny architekt Hans Poelzig, ówczesny dyrektor Królewskiej Szkoły Sztuki i Rzemiosła Artystycznego we Wrocławiu, zaprzyjaźnił się z miłośnikiem przyrody i wędrówek Maxem Zwirnerem, właścicielem apteki Blüchera przy Goldberger Straße nr 151 b (dom ten nadal istnieje). Hans Poelzig oniemał, gdy aptekarz przedstawił mu swój pomysł wybudowania na własnym kawałku ziemi przy Hirschberger Straße nr 10, w miejscu skromnego schroniska, schroniska wygodniejszego. Pomysł Zwirnera nie współgrał zapewne ani trochę z eksponowanym położeniem oraz z krajobrazowymi walorami działki, znajdującej się na południowych obrzeżach miasta, skąd rozpościerał się widok na dolinę Bobru aż po Góry Izerskie i Karkonosze, i do tego jeszcze na pobliskie formacje skalne z piaskowca „Panieńskie Skały“ i Szwajcarię Lwówecką, gdzie znajdował się reprezentacyjny skwer „Buchholz“ (obecnie Wzgórze Kombatantów). Od strony północnej miasto powiatowe Lwówek Śl. oraz sąsiadnie wsie leżały wręcz u stóp tej wspaniałej nieruchomości – tak było wtedy, tak jest i dzisiaj! Dlatego architekt Poelzig zaproponował inwestorowi Zwirnerowi zbudowanie tam sześciokondygnacyjnego domu mieszkalnego z pensjonatem dla chłopców, w popularnym stylu dworkowym. Po burzliwych dyskusjach i licznych projektach ostatecznie wiosną 1910 r. położono kamień węgielny pod budowę, a już w sierpniu odbyła się uroczystość zawieszenia wiechy. Jeszcze w tym samym roku, przed nadejściem zimy, w związku z naleganiami Zwirnera, „dworek Zwirnera“, nazwany wkrótce przez właściciela „domem Fichteneck“, został oddany do użytku. Od samego początku udany projekt budynku, z „wystającym“ tarasem i daleko wysuniętym dwuspadowym dachem, już na pierwszy rzut oka zapraszał do odwiedzenia go – profesor Hans Poelzig przekazał swoje arcydzieło, o którym później powiedział z satysfakcją, że było to dla niego najpiękniejsze zlecenie.

Organizacja młodzieżowa „Schlesische Jungmannschaft“ staje się władcą i aktywnym użytkownikiem.

Po śmierci Maxa Zwirnera w 1917 roku jego żona Elisabeth najpierw dalej kierowała alumnatem, w którym mieszkali chłopcy z lwóweckiego gimnazjum, ale w roku 1926 musiała wszystko sprzedać z powodu rosnących kłopotów finansowych. Postępowa organizacja młodzieżowa „Schlesische Jungmannschaft“, sympatyzująca z SPD, jednak politycznie niezależna, zakupiła budynek, zaprojekto-

Boberfluss im Grundbuch als „Boberhaus“ eintragen. Dies war möglich geworden, weil maßgebliche Institutionen der Weimarer Republik und der Provinz Schlesien die von der Akademischen Freischar zusammengetragenen Spendengelder wesentlich aufstockten und Darlehen gewährte, die akkurat getilgt worden sind. Unter seiner naturverbundenen Bezeichnung hat das Boberhaus bis zur Enteignung des Trägers durch den schlesischen NSDAP-Gauleiter am 9. November 1937 nachhaltige Geschichte geschrieben. Diese offene Jugendeinrichtung leistete in jenen gut elf Jahren im architektonisch wunderschönen Schullandheim mit gehobener Ausstattung vielfältige Erwachsenenbildung im weitesten Sinn des Wortes. Menschen unterschiedlicher Weltanschauungen, Konfessionen, Lebensziele und Hoffnungen wurden zusammengeführt, tragfähige moralische Werte wurden vermittelt, menschliche Orientierung geschenkt und zugleich strikte Wirtschaftlichkeit demonstriert.

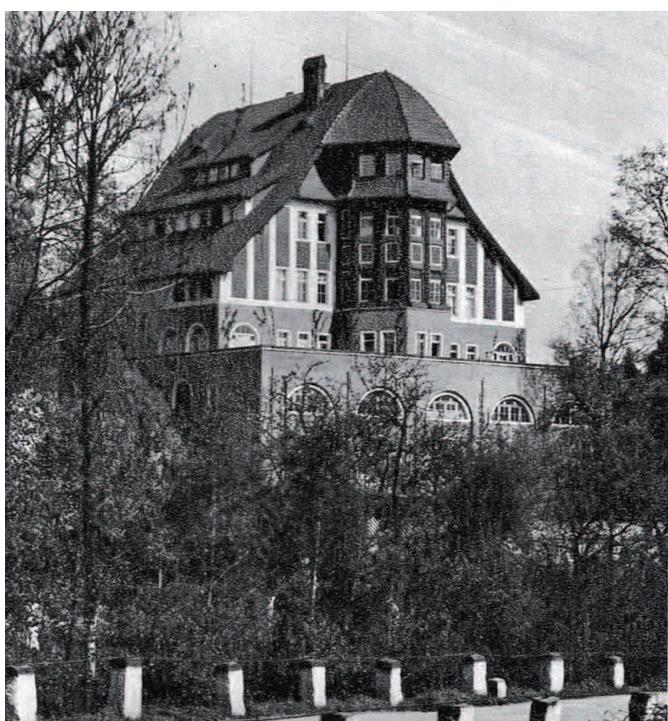
Vom Boberhaus Löwenberg in Schlesien zum Kreisauer Kreis

Etwa 40.000, überwiegend junge Menschen aus Deutschland und Südosteuropa haben zwischen Ostern 1926 und November 1937 das Boberhaus Löwenberg in abwechlungsreichen Schulungen erlebt, inhaltlich mitgestaltet und gedanklich bewahrt. In besonderer Weise tat sich der Jura-Student an der Universität Breslau, Helmuth James Graf von Moltke, hervor, der sich in wissenschaftlicher Begleitung seines Soziologie-Professors Eugen Rosenstock-Huessy und mithilfe der am 27. Oktober 1927 gegründeten Löwenberger Arbeitsgemeinschaft (der auch Literatur-Nobelpreisträger Gerhart Hauptmann angehörte) den sozialen Notständen in der niederschlesischen Region Waldenburg - Neurode - Landeshut widersetzte. Moltke brachte im Boberhaus junge Arbeiter, Bauern und Studenten zu freiwilligen Arbeitslagern, kombiniert mit geistig-kulturellen Impulsen, zusammen. In den Jahren zwischen 1928 und 1930 fanden dreimal derartige Arbeitslager statt, erstmals vom 14. März bis 1. April 1928. Der Grundsatz lautete, dass die jugendlichen Teilnehmer außer körperlicher Arbeit zu ausgewählten gesellschaftlichen Themen die Gedankenwelt renommierter Dozenten kennenlernennten, darunter die des Pädagogik-Professors und Kulturwissenschaftlers Adolf Reichwein. Hierbei begegnete der dreiundzwanzigjährige von Moltke im Boberhaus zahlreichen vertrauenswürdigen Personen, derer er sich etwa zehn Jahre später erinnerte, als er 1939 begann, eine konspirative Widerstandsgruppe (ab Spätsommer 1944 nach der gescheiterten „Operation Walküre“ von der „Geheimen Staatspolizei (GESTAPO) als „Kreisauer Kreis“ bezeichnet) zu formieren. Moltkes Antifaschismus und seiner dreißig, überwiegend dem Bürgertum angehörenden Verbündeten bestand im gemeinsamen Nachdenken und Formulieren darüber, wie nach dem Ende des Zweiten Weltkrieges ein demokratisches Deutschland entstehen könne, das weder eine Fortsetzung des Kaiserreiches, noch der Weimarer Republik und vor allem nicht des Hitler-Regimes sein durfte. Dafür entstanden die ausgereiften

wany zgodnie z „lokalną koncepcją architektoniczną“ i wpisała go do księgi wieczystej jako „Boberhaus“ („Dom nad Bobrem“), nawiązując do pobliskiej rzeki Bóbr (niem. Bober), wypływającej z najbardziej wysuniętego na wschód krańca Karkonoszy. Było to możliwe, gdyż wiodące instytucje Republiki Weimarskiej i śląskiej prowincji znacznie pomnożyły datki zbierane przez zrzeszenie „Akademische Freischar“ i udzielały pożyczek, które były skrupulatnie spłacane. Placówka ta, pod przyrodniczą nazwą „Dom nad Bobrem“, zapisała się na trwałe w historii, aż do wywłaszczenia jej przez gauleitera śląskiej NSDAP dnia 9 listopada 1937 r. Ten czynny ośrodek młodzieżowy w ciągu tych dobrych jedenastu lat oferował rozmaite, w najszerzym znaczeniu tego słowa, formy kształcenia dorosłych, które odbywały się w przepięknym pod względem architektonicznym, otoczonym przyrodą, budynku szkoleniowym o wysokim standardzie. Skupiono ludzi o różnych światopoglądach, wyznaniach, celach życiowych i nadziejach, przekazywano trwałe wartości moralne, ukierunkowywano ludzi w ich poglądach, przy jednoczesnym eksponowaniu rygorystycznej efektywności.

Od śląskiego ośrodka „Boberhaus“ w Lwówku Śl. po „Krąg z Krzyżowej“

W okresie od Wielkanocy 1926 r. do listopada 1937 r. około 40 tys., głównie młodych, ludzi z Niemiec oraz państw Europy południowo-wschodniej poznało ośrodek „Boberhaus“ w Lwówku Śl., biorąc udział w rozmaitych szkoleniach, współtworząc jego merytoryczne treści oraz zachowując go w pamięci. W szczególny sposób wyróżniał się student prawa na uniwersytecie we Wrocławiu, hrabia Helmuth James von Moltke, który przy wsparciu naukowym swojego profesora socjologii Eugena Rosenstocka-Huessy'ego oraz przy pomocy, założonej



Boberhaus Grenzschulheim der Schlesischen Jungmannschaft
„Dom nad Bobrem“ ośrodek szkoleniowy organizacji młodzieżowej „Schlesische Jungmannschaft“

„Grundsätze für die Neuordnung” (keine Verfassung!), am 9. August 1943 im von Löwenberg nur ca. 50 km entfernten Berghaus Kreisau.

„Kreisauer”, die sich einst im Boberhaus während unterschiedlicher Anlässe schätzen gelernt hatten, schlossen sich später zum ideell-moralischen Widerstand gegen die faschistische Diktatur zusammen. Diese mutigen neun Männer (nahezu jedes dritte Mitglied des Kreisauer Kreises!) gehörten ihm an:

Helmuth James Graf von Moltke – „Kopf“ der Kreisauer, ermordet am 23. Januar 1945, Carl-Dietrich von Trotha, Horst von Einsiedel, Adolf Reichwein, ermordet am 20. Oktober 1944, Hans Peters, Otto Heinrich von der Gablentz, Peter Graf York von Wartenburg – „Herz“ der Kreisauer, ermordet am 8. August 1944, Theodor Steltzer, Friedrich (Fritz) Christiansen-Weniger.

Im Abschiedsbrief an die Familie schreibt der gläubige evangelische Christ Helmuth James Graf von Moltke, auf sein Leben rückblickend, dass nachträglich vieles seinen Sinn bekommen habe und erwähnt hierfür sowohl „seine“ Löwenberger Arbeitslager als auch die Geheimtreffen, die zu Pfingsten und im Herbst 1942 sowie zu Pfingsten 1943 im Berghaus seines Gutes in Kreisau stattgefunden hatten.

Das Löwenberger Boberhaus zwischen 1937 und 1945.

Die Faschisten entwürdigten nach entschädigungsloser Enteignung der Schlesischen Jungmannschaft deren anspruchsvolle Jugendarbeit und bemächtigten sich der hinzugewonnenen materiellen Werte in Form neuer Acker- und Gartenbauflächen, Tischlerei, erweiterter Bibliothek und ergänzter Musikinstrumente. Zunächst erklärte die NSDAP das Boberhaus zur Herberge der Hitlerjugend, danach zum Lazarett der Deutschen Wehrmacht. Schließlich diente es als Lager für niederländische Zwangsarbeiterinnen, bevor es aus unbekannten Gründen Mitte Februar 1945 bis auf das Sockelgeschoss total niederbrannte. So mit war nicht nur Professor Hans Poelzigs stolze Lebensleistung vernichtet, sondern seit nunmehr fünfundseitig Jahren fehlt dieses ungewöhnliche Bauwerk in der Silhouette der zweitältesten schlesischen Stadt. Wir streben in Zusammenarbeit vieler Partner an, diese erhebliche Lücke baldigst zu schließen.

Blick heutiger polnischer Bewohner auf das Boberhaus.

Infolge des verheerenden Zweiten Weltkrieges und radikal veränderter Grenzverläufe in ganz Europa wurde der größte Teil Schlesiens, somit auch Löwenberg, polnisches Territorium. Die aus Osten dorthin vertriebene Bevölkerung begann ab Aufnahme ihres Landes in die EU zum 1. Mai 2004 nach einer langen Phase persönlicher Verunsicherungen und Unwägbarkeiten, sich allmählich dafür zu interessieren, wie die deutsche Bevölkerung hier einst gelebt hat. Seitdem entwickelt sich ein Geschichtsbewusstsein gegenüber jenen geografischen Regionen, die unser Nachbarvolk heutzutage bewohnt. Sein neu gewonnenes Heimatgefühl vertieft sich von Generation zu Generation.

27 października 1927 r., Lwóweckiej Wspólnoty Pracy (niem. Löwenberger Arbeitsgemeinschaft) – należał do niej również noblista w dziedzinie literatury Gerhart Hauptmann – przeciwdziałał kryzysowej sytuacji społecznej w regionie Wałbrzych–Nowa Ruda–Kamienna Góra na Dolnym Śląsku. Moltke przyczynił się do zbliżenia młodych robotników, rolników i studentów podczas ochotniczych obozów pracy, połączonych z rozwojem intelektualno-kulturalnym. W latach 1928–1930 odbyły się trzy takie obozy pracy, pierwszy od 14 marca do 1 kwietnia 1928 r. Założeniem było, aby młodzi uczestnicy, oprócz pracy fizycznej, poznali świat idei czołowych wykładowców, w odniesieniu do wybranych zagadnień społecznych, w tym m.in. te, reprezentowane przez profesora pedagogiki i kulturoznawcę Adolfa Reichweina. Przy tej okazji 23-letni von Moltke spotkał w ośrodku „Boberhaus” wielu godnych zaufania ludzi, których wspominał około dziesięciu lat później, gdy w roku 1939 zaczął tworzyć konspiracyjną grupę oporu (od późnego lata 1944 roku po nieudanej operacji „Wakkiria”, zwanej przez Tajną Policję Państwową /GESTAPO/ „Kręgiem z Krzyżowej”). Poglądy antyfaszystowskie Moltkego oraz jego trzydziestu sojuszników, wywodzących się przeważnie z mieszczaństwa, wyrażały się we wspólnych rozmowach oraz planowaniu, jak po zakończeniu II wojny światowej miałyby powstać demokratyczne Niemcy, które nie byłyby ani kontynuacją Cesarstwa Niemieckiego, ani Republiki Weimarskiej, a zwłaszcza hitlerowskiego reżimu. Tak oto dnia 9 sierpnia 1943 r. w „Domu na Wzgórzu” w Krzyżowej, oddalonym od Lwówka Śl. o około 50 km, zostały dopracowane „Zasady nowego porządku” (niem. „Grundsätze für die Neuordnung”) – nie była to konstytucja!

Uczestnicy z Krzyżowej, którzy nigdy podczas różnych okazji w ośrodku „Boberhaus” uczyli się doceniać siebie, później połączyli się w ruchu oporu przeciwko faszystowskiej o programie ideowo-maralnym. Należało do niego dziewięciu odważnych mężczyzn (prawie co trzeci to członek „Kręgu z Krzyżowej”!):

Hrabia Helmuth James von Moltke – „mózg” uczestników z Krzyżowej, zamordowany dnia 23 stycznia 1945 r., Carl-Dietrich von Trotha, Horst von Einsiedel, Adolf Reichwein, zamordowany dnia 20 października 1944 r., Hans Peters, Otto Heinrich von der Gablentz, Peter Graf York von Wartenburg – „serce” uczestników z Krzyżowej, zamordowany 8 sierpnia 1944 r., Theodor Steltzer, Friedrich (Fritz) Christiansen-Weniger.

W liście pożegnalnym do rodziny pobożny chrześcijanin protestancki hrabia Helmuth James von Moltke pisze, spoglądając wstecz na swoje życie, że wiele spraw nabralo później szczególnego znaczenia, i wymienia tu zarówno „swoje” lwóweckie obozy pracy, jak i tajne spotkania, które odbywały się w Zielone Świątki i jesienią 1942 r. oraz w Zielone Świątki 1943 r. w „Domu na Wzgórzu” w jego majątku w Krzyżowej.

Lwówecki ośrodek „Boberhaus” w latach 1937–1945.

Po wywłaszczeniu organizacji młodzieżowej

Jene Entwicklung ist auch innerhalb der vor fünfundzwanzig Jahren vereinbarten Partnerschaft zwischen den Städten Heidenau bei Dresden und dem heutigen Lwówek Śląski sichtbar geworden. Bezogen auf das einstige Boberhaus wurde historisch interessierten Polen sehr wohl bekannt, dass es gleich dem umgebauten Rathaus ihrer Stadt das Boberhaus Professor Hans Poelzigs ergebnisreiches Werk gewesen war, jedoch nicht nur als Wohnheim und fortschrittliche Jugendeinrichtung gedient hat, sondern auch faschistisch verfremdet worden war. Einzig die im Museum Lwówek Śląski ausgestellte Postkarte veranschaulichte das Boberhaus zumindest optisch, obwohl es immer auch Bemühungen zur Erlangung von Kenntnissen über dessen bewegtem Werdegang gab, am deutlichsten ausgeprägt im eingetragenen Verein Lóweckie Towarzystwo Regionalne (LTR) (Löwenberger Regionalgesellschaft), vertreten durch den Vorsitzenden Herrn Robert Zawadzki. Im Vorfeld des 800. Löwenberger Stadtjubiläums 2017 schlug unser Städtepartnerschaftsverein Heidenau e. V. (SPV), vertreten durch den Vorsitzenden Peter Mildner, der Verwaltung der Partnerstadt und dem Regionalverein vor, unterhalb der Boberhaus-Ruine eine Gedenktafel zu errichten. Diese Idee wurde von den polnischen Entscheidungsträgern nicht nur zustimmend aufgenommen, sondern die Bitte geäußert, dass es vier unterschiedlich gestaltete und an versetzten Standorten aufgestellte Tafeln sein mögen, deren Stellplätze bereits ausgewählt waren. Dieses öffentlichkeitswirksame Projekt haben LTR und SPV Schritt für Schritt am 27. November 2017, 7. Juni 2018, 7. Mai 2019 und 23. Januar 2020 (zu Moltkes 75. Todestag) in rein ehrenamtlicher Tätigkeit und mittels privater Spenden realisieren können. Dabei entstand ein grenzüberschreitendes Netzwerk, worauf wir jederzeit zurückgreifen können.

Die Idee eines Wiederaufbaus an Stelle der Boberhaus-Ruine.

Anlässlich eines Vortrages mit anschließender Diskussion im historischen Löwenberger Rathaus wurde kürzlich die gemeinschaftliche Idee eines Wiederaufbaus bekräftigt. Wir alle stehen heute in der Pflicht, dieses herausragende immaterielle Erbe in einem gemeinsamen de-

„Schlesische Jungmannschaft“, bez odszkodowania, faszyni zniszczyli jej ambitną pracę z młodzieżą i przywłaszczyli sobie pozyskane wartości materialne w postaci nowych gruntów rolnych i ogrodnictwa, stolarstwa, rozbudowanej biblioteki, a nawet instrumenty muzyczne. Najpierw NSDAP przeznaczyła ośrodek „Boberhaus“ na schronisko Hitlerjugend, następnie na lazaret dla niemieckiego Wehrmachtu. Na koniec ośrodek służył jako obóz dla holenderskich robotnic przymusowych, zanim w połowie lutego 1945 r. z nieznanych przyczyn doszczętnie spłonął, aż po kondygnację cokołową. Tym samym zniszczone zostało nie tylko okazałe, życiowe dzieło profesora Hansa Poelziga, lecz ta niezwykła budowla nie istnieje już od 75 lat także w wizerunku drugiego najstarszego miasta śląskiego. We współpracy z wieloma partnerami staramy się jak najszybciej wypełnić tę wielką lukę.

Spojrzenie dzisiejszych polskich mieszkańców na ośrodek „Boberhaus“.

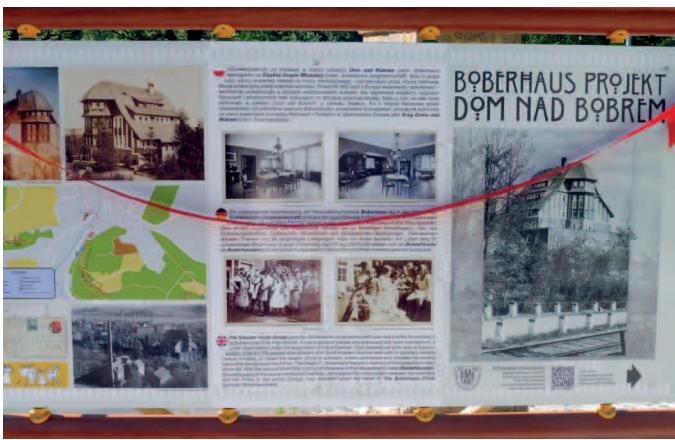
W wyniku katastrofalnej w skutkach II wojny światowej i radykalnie zmienionych granic w całej Europie największa część Śląska, w tym Lwówek Śl., stała się terytorium Polski. Wysiedlona ze wschodu ludność, która tu przybyła, po długim okresie osobistych niepokojów i niepewności, zaczęła po przyjęciu jej kraju do UE dnia 1 maja 2004 r. stopniowo interesować się tym, jak kiedyś żyła tu ludność niemiecka. Od tego czasu rozwija się świadomość historyczna dotycząca tych regionów geograficznych, zamieszkiwanych obecnie przez naszych polskich sąsiadów. Ich nowo zrodzone poczucie małej ojczyzny pogłębia się z pokolenia na pokolenie.

Te przemiany były również zauważalne w okresie partnerstwa, zawartego dwadzieścia pięć lat temu, pomiędzy miastami Heidenau koło Drezna a obecnym Lwówkiem Śląskim. Polacy, zainteresowani historią, wiedzieli, że dawny ośrodek „Boberhaus“, podobnie jak przebudowany ratusz ich miasta, był udanym dziełem profesora Hansa Poelziga, zasłużył się on jednak nie tylko jako internat oraz postępowa placówka młodzieżowa, lecz padł też ofiarą indoktrynacji faszystowskiej. W każdym razie to, jak wyglądał „Boberhaus“ z zewnątrz, ukazywała jedynie pocztówka, wystawiona w lwóweckim muzeum, choć ciągle czyniono starania, aby zdobyć wiedzę na temat jego burzliwej historii, a największy w tym udział miało zarejestrowane Lwóweckie Towarzystwo Regionalne (LTR), stowarzyszenie reprezentowane przez przewodniczącego pana Roberta Zawadzkiego.

W przededniu obchodów 800-lecia Lwówka Śl. w 2017 r. nasze stowarzyszenie Städtepartnerschaftsverein Heidenau e. V. (SPV), reprezentowane przez przewodniczącego pana Petera Mildnera, zaproponowało włodarzom miasta partnerskiego oraz Lwóweckiemu Towarzystwu Regionalnemu ustalenie jednej tablicy pamiątkowej poniżej ruin domu „Boberhaus“. Polscy decydenci nie tylko przyjęli z aprobatą ten pomysł, ale również zwróciли się z prośbą, aby były to cztery tablice, różnie zaprojektowane, ustalone w kilku lokalizacjach; miejsca wystawiennicze zostały już wyznaczone. Krok po kroku, w dniach 27 listo-



Villa Boberhaus (Haus Zwirner)
Willa „Boberhaus“ (Dom Zwirnerów)



Tafel über die Geschichte des Boberhauses
Tablica z historią „Domu nad Bobrem”

mokratischen Europa zu bewahren, auch in Gestalt eines wieder sichtbaren Boberhauses, in dem sich demokratisches antifaschistisches, damals schon europäisches Gedankengut entwickelt hatte. Die Hauptarbeit liegt noch vor uns, denn hierzu bedarf es auf polnischer und deutscher Seite eines Konsenses vieler staatlicher und gesellschaftlicher Kräfte auf unterschiedlicher Ebene, nicht zuletzt auch mit der EU und dem Boberhaus-Archiv in München. Die Koordinierung sollte professionell erfolgen, denn trotz aller Anstrengungen und Erfahrungen der Vereine LTR und SPV können sie diese Aufgabe ehrenamtlich nicht bewältigen. Die Beteiligung der Adolf-Reichwein-Gesellschaft an diesem „Projekt Boberhaus II“ (so der Arbeitstitel) würden wir sehr begrüßen.

„Projekt Boberhaus II“ begünstigende Faktoren:

- Die Bürgermeisterin Mariola Szczęsna und der Landrat Daniel Koko unterstützen diese Idee, da sie sich mit dem Wiederaufbau u. a. dringend notwendigen touristischen Zuwachs erhoffen.
- Vorbereitet wird für Werbe- und Ausstellungszwecke ein Boberhaus-Modell im Maßstab 1:87, erforderliche Unterlagen sind vorhanden, Fertigstellung ggf. Nov. / Dez. 2020 anlässlich des 110. Jahrestages des Erstbezuges des Landhauses Zwirner / des Hauses Fichteneck.
- Während des Boberhaus-Tafeln-Projektes sind u. a. Kontakte zu Personen entstanden, deren Eltern in den 1930er Jahren das Leben der Jugendeinrichtung mitgestaltet haben. Unter anderen handelt es sich um einen Nachfahren des letzten Leiters des Boberhauses in Trägerschaft der Schlesischen Jungmannschaft.
- LTR hat kürzlich mit Unterstützung des SPV einen „Wanderführer auf dem Weg der Löwensteiner Sandsteininformationen“ herausgebracht; die beiliegende Wanderkarte bildet auch drei der vier Gedenktafeln-Standorte ab (Boberhaus-Ruine/Löwenberger Schweiz / „Jungfernstäbchen“).
- Wenn auch Sie in irgendeiner Weise am Wiederaufbau des Boberhauses mitwirken wollen oder mehr über unser Projekt und unsere konzeptionellen Ideen und Pläne wissen möchten, können Sie mich gern kontaktieren (E-Mail: werner.guder@gmx.de, Tel. 0351 2815616).

pada 2017 r., 7 czerwca 2018 r., 7 maja 2019 r. i 23 stycznia 2020 r. (w 75. rocznicę śmierci Moltkego), stowarzyszeniom LTR oraz SPV udało się zrealizować ten nagłośniony projekt, jedynie dzięki pracy społecznej i z wykorzystaniem prywatnych darowizn. W związku z tym stworzono powiązaną grupę transgraniczną, na której możemy się w każdej chwili wesprzeć.

Pomysł odbudowy ośrodka „Boberhaus“ w miejscu ruiny.

Niedawno, przy okazji wykładu połączonego z dyskusją, odbywającego się w zabytkowym lwóweckim ratuszu, wyrażono poparcie dla pomysłu wspólnej odbudowy. My wszyscy mamy dziś obowiązek zachowania tego wspaniałego dziedzictwa niematerialnego we wspólnej demokratycznej Europie, również przywracając ośrodkowi „Boberhaus“, gdzie krzewiono poglądy antyfaszystowskie i demokratyczne, jego wizualną formę. Główna praca jest jeszcze przed nami, gdyż po stronie polskiej i niemieckiej musi dojść do konsensusu między wieloma podmiotami państwowymi i społecznymi na różnych szczeblach, przy udziale również UE oraz archiwum ośrodka „Boberhaus“ w Monachium. Koordynacja powinna być prowadzona profesjonalnie, ponieważ stowarzyszenia LTR oraz SPV, pomimo wszelkich wysiłków i doświadczeń, nie będą mogły bez wsparcia podołać temu zadaniu. Z dużym zadowoleniem przyjęlibyśmy udział Towarzystwa im. Adolfa Reichweina w tym projekcie o tytule roboczym „Projekt Boberhaus II“.

„Projekt Boberhaus II“ – korzystne okoliczności:

- Burmistrz Mariola Szczęsna oraz starosta Daniel Koko popierają ten pomysł, ponieważ liczą, że odbudowa przyniesie m.in. rozwój turystyki, tak bardzo oczekiwany.
- Dla celów reklamowych i wystawienniczych przygotowywany będzie model ośrodka „Boberhaus“ w skali 1:87, dostępne są niezbędne dokumenty, wykonanie nastąpi ewentualnie w listopadzie/grudniu 2020 r. z okazji 110. rocznicy oddania do użytku dworcu Zwirnerów / „Domu Fichteneck“.
- W ramach projektu związanego z tablicami informacyjnymi o ośrodku „Boberhaus“ nawiązano kontakty z osobami, których rodzice brali udział w organizowaniu życia tej placówki młodzieżowej w latach 30. XX wieku. Chodzi m.in. o potomka ostatniego kierownika ośrodka „Boberhaus“, będącego wówczas w rękach organizacji młodzieżowej „Schlesische Jungmannschaft“.
- Niedawno LTR przy wsparciu SPV wydało przewodnik turystyki pieszej „Szlak Lwóweckich Form Skalnych“, załączona mapa turystyczna przedstawia również trzy z czterech miejsc z tablicami pamiątkowymi (ruina ośrodka „Boberhaus“ / Szwajcaria Lwówecka / Panieńskie Skalę).
- Jeśli chcieliby Państwo również w jakikolwiek sposób uczestniczyć w odbudowie ośrodka „Boberhaus“ lub dowiedzieć się więcej o naszym projekcie oraz naszych konцепcjach i planach, mogą się Państwo skontaktować ze mną (e-mail: werner.guder@gmx.de, tel. 0049 351 2815616).

Ehrenamtliches länderübergreifendes Engagement

Arbeitseinsatz auf dem ehemaligen evangelischen Friedhof in Giersdorf.

Robert Wollny

Am ersten Novemberwochenende 2019 trafen sich einige Mitglieder unserer schlesischen Landsmannschaft aus Sachsen sowie deren Sympathisanten im niederschlesischen Giersdorf/Żeliszów im Kreis Löwenberg / Lwówek Śląski, um einen weiteren evangelischen Friedhof aus seinem Dornröschenschlaf zu befreien. Zuvor hatten wir bereits den Friedhof in Sibyllenort / Szczodre bei Breslau zum wiederholten Male zum Teil wieder hergerichtet.

Das Dorf befindet sich in der Nähe von Bunzlau und ist durch seine, in der Architektur einzigartige, evangelische Kirche bekannt. Der ellipsenförmige Bau aus dem frühen Klassizismus wurde zwischen 1796 und 1797 von keinem geringeren als dem berühmten schlesischen Architekten Carl Gotthard Langhans erbaut und im Jahre 1872 durch einen Turmanbau erweitert. Im Inneren gab es sogar einen Kamin, der dem adligen Kirchenpatron in der Loge zugestanden war. Dies stellt einen äußerst seltenen Umstand für eine Kirche dar.

Die Kirche stand seit Kriegsende jedoch verlassen da, war in einem äußerst ruinösen Zustand und drohte zu verfallen. Die Warschauer Stiftung „Twoje Dziedzictwo“ (Dein Kulturerbe) nahm sich des Gebäudes an und engagiert sich seitdem mit anderen Stiftungen, z. B. mit der Erika Simon-Stiftung, für deren Erhalt. Das Dach wurde repariert und einige Fenster auch schon eingesetzt, um das Gebäude vor Witterung und somit einem weiteren Verfall zu schützen. Mit der Warschauer Stiftung „Dein Kulturerbe“ (Twoje Dziedzictwo) wurde der durchgeführte Arbeitseinsatz im Vorfeld abgestimmt. Bei der Durchführung des Einsatzes wirkte der Leiter der Stiftung ebenfalls mit. Eine Beteiligung der Einwohner wäre für den zukünftigen Arbeitseinsatz wünschenswert.

Als wir den Friedhof, der unmittelbar daneben liegt, in den Morgenstunden das erste Mal in Augenschein nahmen, machte sich zunächst Ernüchterung breit. Der Anblick glich einem mitteleuropäischen Urwald, und es stellte sich die Frage, wo zuerst angefangen werden sollte.

Nach Beratsschlagung arbeiteten wir uns entlang der südlichen Friedhofsmauer vor.

Mit Macheten und Astscheren konnte zunächst umfangreich ausgelichtet sowie Freiraum geschaffen werden, um dann die langsam hervortretenden Grabsteine von jahrzehntelanger Laubschicht zu befreien. Einige „tierische Bewohner“ wurden hierbei aus ihrem bezogenen Winterquartier aufgescheucht.

Nach anschließender Säuberung der Grabstellen machten wir uns daran, die umgestoßenen Grabsteine wiederaufzurichten, zu säubern und ihrem ursprünglichen

Społeczne, międzynarodowe zaangażowanie

Podjęcie pracy na dawnym cmentarzu ewangelickim w Żeliszowie.

Robert Wollny

W pierwszy listopadowy weekend 2019 roku kilku członków naszego Ziomkostwa Śląskiego z Saksonii oraz jego sympatycy spotkali się w dolnośląskim Żeliszowie w powiecie lwóweckim, aby wybudzić z letargu kolejny cmentarz ewangelicki. Wcześniej odrestaurowaliśmy już kolejną część cmentarza w Szczodrem koło Wrocławia.

Wieś znajduje się w pobliżu Bolesławca i znana jest dzięki niezwykłemu pod względem architektonicznym ewangelickiemu kościółowi. Budowla, o eliptycznym kształcie z epoki wczesnego klasycyzmu, została wznieciona między rokiem 1796 a 1797 nie przez byle kogo, tylko przez słynnego śląskiego architekta Carla Gottharda Langhansa, a w roku 1872 powiększono ją, dobudowując wieżę. Wewnątrz znajdował się nawet kominek przeznaczony dla możnego patrona kościoła w loży. To niezwykle rzadki przypadek w kościołach.

Od końca wojny kościół stał jednak opuszczony, był w stanie kompletnej ruiny i groziło mu zawalenie. Warszawska fundacja „Twoje Dziedzictwo“ zajęła się budynkiem i odtąd wraz z innymi fundacjami, np. Fundacją im. Eryki Simon, angażuje się w jego zachowanie. Naprawiono dach i wstawiono kilka okien, aby chronić obiekt przed warunkami atmosferycznymi, a tym samym przed dalszym niszczeniem. Przeprowadzone prace zostały wcześniej skonsultowane z warszawską fundacją „Twoje Dziedzictwo“. W realizację tego zadania zaangażował się również szef fundacji. W przyszłych działaniach mile widziany byłby udział mieszkańców.

Kiedy w godzinach porannych dostrzegliśmy cmentarz, znajdujący się tuż obok, nastąpiło najpierw oczezwienie. Widok przypominał puszcę środkowoeuropejską i pojawiło się pytanie, od czego należałyby zacząć.

Po konsultacji rozpoczęliśmy pracę wzdłuż południowego muru cmentarza. Za pomocą maczet i sekatorów udało się najpierw dokonać obszernej przycinków oraz stworzyć wolną przestrzeń, aby odsłonić z liści, gromadzących się przez stulecia, powoli wyłaniające się nagrobki. Niektórzy „mieszkańcy świata zwierzęcego“ zostali przy tym spłoszeni ze swoich zimowych legowisk.

Następnie po oczyszczeniu miejsc pochówku, zabraliśmy się do ustawiania przewróconych kamieni nagrobnnych, do ich oczyszczania oraz przyporządkowywania do ich pierwotnej lokalizacji. Niestety, zachowało się stosunkowo niewiele odsłoniętych dotychczas napisów nagrobnnych, gdyż były one systematycznie niszczone po zakończeniu wojny. Tym bardziej cieszyło obecnych, gdy odnaleziono ten czy inny oryginalny nagrobek i, ustawiając go na nowo, można było przywrócić zmarłym trochę

Standort zuzuordnen.

Leider ist von den bisher freigelegten Grabsteininschriften verhältnismäßig wenig erhalten, da diese nach Kriegsende systematisch zerstört wurden. Umso erfreulicher war es für die Anwesenden, dass doch der eine oder andere Grabstein im Original aufgefunden und durch Neuaufstellung den Verstorbenen ein Stück Würde zurückgegeben werden konnte.

Welch rohe Kräfte gewaltet haben müssen, ist nicht nachvollziehbar, wenn man die Entfernung zwischen Fund- und Originalstandort einiger Grabsteine, aufgrund ihres zentnerschweren Gewichts, betrachtet.

Jener Umstand stellte den Arbeitseifer der „Ehrenamtler“ beim Wiederaufstellen weiterer Grabsteine auf eine enorme Probe. Mit Willenskraft, technischem Gerät und gemeinsamen Einsatz wurden jedoch auch diese Hürden genommen.

Folglich konnte an beiden Tagen so gut wie der halbe Friedhof ausgelichtet und die ursprünglichen Sichtachsen freigelegt werden. Zudem konnte ein Teilstück komplett gesäubert und mit den vorhandenen Möglichkeiten wieder hergerichtet werden.

Demnach können alle Beteiligten Stolz auf das innerhalb der kurzen Zeit Erbrachte sein.

Schön wäre es, wenn der ein oder andere Familienangehörige oder auch Gleichgesinnte darauf aufmerksam werden würde.

Eine tatkräftige Unterstützung bei der Fortführung derartiger Projekte ist grenzüberschreitend erwünscht. So kann jeder weitere Mitstreiter dazu beitragen, den Verstorbenen ihre Würde zurück zu geben und ein Stück Kulturerbe wiederherzustellen. Hierzu war ein weiterer Arbeitseinsatz am vorletzten Märzwochenende 2020 geplant, um die zweite Friedhofshälfte zu revitalisieren. Leider konnte dieser Termin aufgrund der weltweiten Pandemie nicht durchgeführt werden. Aufgeschoben ist

godności. Zważywszy na niezmierny ciężar nagrobków, to niepojęte, jak ogromna siła musiała działać, zwłaszcza gdy się spojrzy na odległość między miejscem znalezienia a pierwotnym miejscem nagrobków.

Ta trudność podczas ustawiania kolejnych kamieni nagrobnego wystawała zapał „społeczników“ do pracy na ogólną próbę. Ale dzięki sile woli, sprzętowi technicznemu oraz wspólnemu działaniu te przeszkody zostały również pokonane.

W rezultacie można było w ciągu dwóch dni przyciąć roślinność prawie połowy cmentarza oraz odsłonić pierwotne osie widokowe. Ponadto udało się całkowicie oczyścić i odnowić część cmentarza, wykorzystując istniejące możliwości.

Wszyscy uczestnicy mogą być zatem dumni z tego, co udało się dokonać w tak krótkim czasie. Dobreby, aby zauważali to członkowie rodzin, którzy mają zmarłych w tym miejscu, a także inne zainteresowane osoby.

Mile widziane byłyby, gdyby aktywne wsparcie dla kontynuacji tego typu projektów miało charakter transgraniczny. Wtedy każdy kolejny sojusznik mógłby przyczynić się do przywrócenia godności zmarłym i odnowienia fragmentu dziedzictwa kulturowego. W związku z tym zaplanowano na przedostatni marcowy weekend 2020 r. kolejne prace, których celem była rewitalizacja drugiej części cmentarza. Niestety, ze względu na ogólnosłowiatową pandemię termin ten nie mógł być zrealizowany. Jednak co się odwlecze, to nie uciecze. Nowy termin zostanie ogłoszony zaraz po jego ustaleniu.

Dość łatwo można nawiązać kontakt przez osoby związane z Ziolkostwem Śląskim (patrz poniżej). Można również zapoznać się ze sprawozdaniami oraz informacjami na temat podjętych prac na naszej stronie www.lm-schlesien-lvsn.de.

Apel do podjęcia pracy na dawnym cmentarzu



Arbeitseinsatz auf dem Giersdorfer Friedhof
Prace na cmentarzu w Żeliszowie



Blick vom Kirchturm auf den Giersdorfer Friedhof
Widok z wieży kościoła na cmentarz w Żeliszowie

jedoch nicht aufgehoben. Ein neuer Termin wird, sobald er feststeht, bekannt gegeben.

Eine Kontaktaufnahme kann ganz einfach über die Ansprechpartner der Landsmannschaft, LV Sachsen erfolgen (siehe unten). Ebenso können die Berichte und Mitteilungen über die Arbeitseinsätze auf unserer Internetseite www.lm-schlesien-lvsn.de eingesehen werden.

Aufruf zu einem Arbeitseinsatz auf dem alten evangelischen Friedhof in Schreiberhau

Am 24. / 25. April 2020 war der erste Arbeitseinsatz in Schreiberhau geplant. Dieser hatte jedoch ebenso aus benanntem Grund verschoben werden müssen. Ein neuer Termin wird zeitnah bekannt gegeben.

Auch dort soll der alte evangelische Friedhof aus seinem Dornröschenschlaf geweckt werden. Dazu hat unser Mitglied Robert Wollny Verbindung mit dem dortigen Bürgermeister aufgenommen und zusammen mit der Gemeinde eine sehr gute Vorarbeit geleistet.

Erstmals werden die Einwohner der Gemeinde mit Flugblättern und einem öffentlichen Aushang über unseren Arbeitseinsatz informiert sowie zur Unterstützung und Mitarbeit an diesem eingeladen. Der Bürgermeister wird die Arbeiten offiziell eröffnen. Die Gemeinde stellt Schuttcontainer und erforderliche Arbeitsmaterialien (Handschuhe, Körbe) zur Verfügung. Nach Einsatzende ist ein gemeinsames Beisammensein in der benachbarten Baude geplant.

Vorher werden wir schon in Eigenregie mit den Arbeiten beginnen. Einzelne Sträucher, Wildwuchs müssen entfernt sowie Laub beseitigt werden. Unterkunft wird nach Bedarf in der alten Bäckerei unterhalb des Friedhofes durch Robert Wollny organisiert (starapiekarnia.net.pl). Je mehr zeitige, verbindliche Zusagen vorliegen, desto größer ist die Möglichkeit gemeinschaftlich unterzukommen. Die Gästezimmer (ohne Frühstück) sind voll ausgestattet, ein gehobener Standard. Baude zur Abendversorgung befindet sich in unmittelbarer Nähe.

Wer möchte mithelfen? Bitte melden Sie sich unter: kontakt.lmslvsn@gmail.com. Eventuell ergibt sich auch eine Mitfahrgelegenheit für Interessenten.

Vielleicht finden sich auch ehemalige Einwohner von Schreiberhau ein, die uns wertvolle Informationen zum Friedhof vor Ort liefern könnten. Wir, unsere Arbeitsgruppe und die Gemeinde Sklarska Poręba, sind uns der historischen Bedeutung dieses ehemaligen evangelischen Friedhofs bewusst. Dort ruhten unter anderem prominente Persönlichkeiten wie z. B. Carl Hauptmann, Wilhelm Bölsche, Hanns Fechner, Hermann Stehr und Anna Teichmüller.

rzu ewangelickim w Szklarskiej Porębie.

W dniach 24–25 kwietnia 2020 r. zaplanowano w Szklarskiej Porębie pierwsze prace. Musiały być one z wiadomej przyczyny przesunięte. Niebawem zostanie podany nowy termin.

Tam również należy obudzić z letargu dawny cmentarz ewangelicki. W związku z tym nasz członek Robert Wollny nawiązał kontakt z tamtejszym burmistrzem i wspólnie z gminą poczynili oni bardzo dobre wstępne działania.

Mieszkańcy gminy dostaną pierwsze informacje o naszych działaniach poprzez ulotki i obwieszczenia oraz zostaną zaproszeni do wsparcia i pomocy. Burmistrz oficjalnie otworzy prace. Gmina zapewni kontener na gruz i potrzebny materiał (rękawice, kosze). Po zakończeniu prac planuje się wspólne spotkanie w sąsiednim schronisku.

Najpierw rozpoczniemy działania własnym sumptem. W pierwszej kolejności należy usunąć poszczególne krzaki oraz zarośla, jak również liście. Zgodnie z zapotrzebowaniem Robert Wollny zorganizuje nocleg w dawnej piekarni poniżej cmentarza (starapiekarnia.net.pl). Im wcześniej zostaną podjęte wiążące zobowiązania, tym więcej jest możliwości wspólnego znalezienia zakwaterowania. Pokoje gościnne (bez śniadania) są w pełni wyposażone, o wysokim standardzie. W pobliżu znajduje się schronisko, gdzie można zjeść kolację.

Kto chciałby pomóc? Proszę o zgłoszanie się na: kontakt.lmslvsn@gmail.com. Dla zainteresowanych będzie możliwość ewentualnego wspólnego przejazdu.

Może przybędą też dawni mieszkańcy Szklarskiej Poręby, którzy mogliby na miejscu udzielić nam cennych informacji na temat cmentarza. My, nasza grupa robocza, i gmina Szklarska Poręba, jesteśmy świadomi historycznego znaczenia tego dawnego cmentarza ewangelickiego. Spoczywały tam, między innymi, wybitne osoby, takie jak Carl Hauptmann, Wilhelm Bölsche, Hanns Fechner, Hermann Stehr i Anna Teichmüller.

Auf Spurensuche: Wo stand das erste Bethaus in Nieder-Schreiberhau?

Ruth Monicke

Diese Frage hatte mir der Schreiberhauer Heimatfreund Rudolf Rondthaler bereits in einem Brief im Sommer 1984 gestellt.

Das im Jahre 1742 auf dem Fundament eines „Gemeinshauses“ erbaute evangelische Bethaus hat nur wenige Jahre in Nieder-Schreiberhau gestanden. Um 1754 wurde das aus Brettern gezimmerte Gebäude bereits nicht mehr gebraucht und abgerissen und musste der an anderer Stelle errichteten und 1755 eingeweihten steinernen neuen Bethauskirche weichen. Doch der genaue Standort dieses „Kirchenersatzes“ für die evangelisch gläubigen Einwohner Schreiberhaus wurde nirgends erwähnt. Außer vagen Hinweisen sind verlässliche Aufzeichnungen nicht zu finden. Hilfreich hingegen ist nur eine Forstkarte der Herrschaft Kynast von 1750. Forstkarten markierten gewöhnlich Orte / Siedlungen nur mit Eintragung der Kirche und Fließgewässern. Hier sollte der Punkt das evangelische Bethaus andeuten. Dieser und ein kleiner Bach war alles, was die Blaupause von Rondthaler als Auskunft über Nieder-Schreiberhau hergab. Seine Bitte lautete, mir bei meinem nächsten Schreiberhaubesuch die Gegend mal genauer anzuschauen. Welcher Standort für das Bethaus könne vielleicht durch einige Fundamentreste in Frage kommen.

Wenig hilfreich war der Berghintergrund auf der Kopie eines Kupferstiches von Friedrich Bernhard Werner. Das befremdete mich einfach, doch das Bethaus hatte es mir angetan. Warum? Das konnte ich nicht erklären, aber irgendwie hatte ich ein Gefühl der Vertrautheit. Mir war, als stände ich auf unserem Hof und würde die Ecke von der Friedhofsmauer sehen. Hinter dem Zaun geht der Weg zum Friedhof hinauf. Was ist mit dem Bach? Unsere „Baache“ floss ebenfalls auf der rechten Seite abwärts. Wie ebenfalls auf der Karte zu erkennen war. Diese Übereinstimmung in der unmittelbaren Umgebung ließ die Vermutung zu, dass ich ganz nahe am Ziel sein musste.

Das Bethaus kann ich nicht kennen – doch ich kenne zumindest das Fundament; es ist der Weichert-Keller, unser Keller!

Der Ansichtenzeichner Friedrich Bernhard Werner (1690–1776), das wusste ich mittlerweile, war in der Gebäudedarstellung von einer peniblen Genauigkeit. Also zog ich Erkundigungen ein und erfuhr, dass noch im Jahre 1942, wie alle 50 Jahre zuvor – das berichten die kirchlichen Jubelbüchlein – die evangelische Gemeinde ein Kirchenfest zum Gedenken der konfessionellen Auseinandersetzungen und Reformen zwischen Böhmen und Schlesien feierte.

W poszukiwaniu śladów: Gdzie znajdował się pierwszy dom modlitwy w Szklarskiej Porębie Dolnej?

Ruth Monicke

Rudolf Rondthaler – miłośnik Szklarskiej Poręby, skąd pochodził – zadał mi to pytanie już w liście z lata 1984 r.

Protestancki dom modlitwy, zbudowany w 1742 roku na fundamencie „wspólnego domu“, stał w Szklarskiej Porębie Dolnej zaledwie kilka lat. Około roku 1754 budynek, wykonany z desek, nie był już potrzebny, został rozebrany i musiał ustąpić miejsca nowemu, murowanemu kościołowi modlitwy, wybudowanemu, gdzie indziej, i konsekrowanemu w roku 1755. Jednak dokładna lokalizacja tego „zamiennika kościoła“ dla mieszkańców Szklarskiej Poręby wyznania protestanckiego nie została nigdzie wspomniana. Oprócz niejasnych wskazówek, nie można znaleźć wiarygodnych zapisów. Przydatna okazała się jedynie mapa obszarów leśnych dominium Chojnik z roku 1750. Na mapach obszarów leśnych umieszczało się zazwyczaj miejscowości/osady, oznaczając jedynie kościół i cieki wodne. Tu punkt miał sugerować protestancki dom modlitwy. Ten znak i mały strumień to jedyne informacje, jakie dostarczała na temat Szklarskiej Poręby światłokopia planu Rondthalera. Prosił mnie on, aby podczas mojej kolejnej wizyty w Szklarskiej Porębie obejrzała dokładnie okolicę, mając na uwadze nieliczne fragmenty fundamentów, gdzie mógłby być zlokalizowany dom modlitwy.

Mało pomocne okazało się górskie tło na kopii miedziorytu Friedricha Bernharda Wernera. Wydawało mi się to wręcz obce, ale dom modlitwy zafascynował mnie. Dlaczego? Nie mogłam tego wyjaśnić, ale jakoś miałam poczucie swojskości. Czułam się, jakbym stała na naszym podwórku i widziała narożnik cmentarnego muru. Za płotem droga prowadziła w góre, do cmentarza. Co z potokiem? Nasz potok spływał również po prawej stronie. Tak jak można było rozpoznać na mapie. Ta zbieżność w bezpośrednim otoczeniu pozwoliła przypuszczać, że musiałam być bardzo blisko celu.

Nie mogę znać domu modlitwy, ale znam przy najmniej fundament – jest to piwnica Weichertów, nasza piwnica!

Friedrich Bernhard Werner (1690–1776), rysownik widoków, był – o tym już wiedziałam – pedantycznie skrupulatny w przedstawianiu budynków. Zasięgnęłam więc informacji i dowiedziałam się, że jeszcze w roku 1942 – relacjonują o tym kościelne księžeczki jubileuszowe – parafia ewangelicka obchodziła, jak dawniej co 50 lat, święto kościelne upamiętniające konflikty wyznaniowe i reformy między Czechami a Śląskiem.

Darin heißt es:

Die evangelische Gemeinde versammelt sich vor der großen neuen evangelischen Kirche und geht zu dem Platz, wo 1742 das Bethaus errichtet wurde. Auf dem Weg dorthin wird die erste Strophe von „Es ist ein Ros entsprungen...“ gesungen. Dann ist man schon angekommen, bleibt stehen und betet.

Genau so konnten es ältere Schreiberhauer noch berichten. Wenn meine Vermutung mit diesem Standort richtig sein sollte, reicht dafür gerade die Strecke für die erste Strophe des Kirchenliedes.

Dies war aber nicht meine einzige Recherche. Ich habe in alten Kirchenbüchern gelesen - von Kopien natürlich -, dass auch das 50. und 100. jährige Kirchenfest auf diese Weise stattgefunden hat. Dieses Ritual wird genau beschrieben. War das Gebäude vielleicht noch zu diesem Zeitpunkt als Ruine vorhanden?

Kann ich den Standort eventuell beweisen? Oder bin ich einem Trugschluss aufgesessen nur aufgrund einer verblüffenden Parallele? Mit zehn Jahren habe ich Schreiberbau verlassen müssen. Woher kommt meine Sicherheit, obwohl ich das alles gar nicht wissen kann?

Ich werde also nach Schreiberhau fahren!

Zuvor gehe ich aber zu einem Architekten und bitte ihn darum, mir die Maße von dem Gebäude anhand der Wernerschen Zeichnung zu errechnen - Länge, Breite, Traufenhöhe usw. Er möge einmal die eigenartigen Fenster betrachten und welche Schlüsse man daraus ziehen könne. Denn noch nie habe ich derartige Fenster in Quer- und Hochformat gesehen. Auch nicht im Vergleich zu anderen Bethäusern.

Ich muss nach Schreiberhau, um in den Keller zu gelangen. Aber wie? Ich will rein, ehe die Kartoffelernte eingebbracht ist. Dabei muss der Keller möglichst leer sein. So fällt mir zu meinem Glück der kath. Pfarrer im Ort ein. Ich gehe zu ihm, erzähle ihm, was ich vorhave und bitte ihn, mir eine Empfehlung mit ganz vielen katholischen Stempeln und Segenswünschen für mein Anliegen zu schreiben.

Mit Zollstock, Block und Wörterbuch versehen besuche ich die polnische Familie auf meinem ehemaligen Elterngrundstück. Das ist eine sehr nette Familie, wir kennen uns schon länger. Er ist ein Bauer aus der Lemberger Gegend und der sechste auf unserem Hof. Er hat alles verwüstet vorgefunden, ist arbeitsam, aber das Gebirge ist nicht seine Welt. Aus diesem Grund hat er Heimweh. Deshalb versteht er mein jährliches Kommen nur zu gut. Er versteht mein Anliegen – und so gehen wir gemeinsam in den Keller. Dieser hat seine Besonderheiten, die ich als Kind schon gekannt habe. Im Gegensatz zu früher hat sich jetzt mein Unterbewusstsein sofort eingeschaltet. Unser ehemaliges Haus steht im Gegensatz zu anderen Häusern neben dem Keller. Die Rückseite unseres Hauses wurde an die Vorderseite des Kellers angebaut. Die Haustür und die Kellertür lagen sich hangseitig gegenüber, dazwischen erstreckt sich der lange Hausflur. Man ging folglich ebenerdig

Jest tu napisane:

Wierni parafii ewangelickiej zbierają się przed dużym nowym kościołem ewangelickim i idą do miejsca, gdzie w roku 1742 wybudowany został dom modlitwy. Po drodze śpiewają pierwszą strofę „Es ist ein Ros entsprungen...“ Następnie, po dotarciu na miejsce, stają i modlą się.

Dokładnie tak samo mogli to relacjonować starsi mieszkańców Szklarskiej Poręby. Jeśli moje przypuszczenia odnośnie tej lokalizacji są prawidłowe, to na pokonanie właśnie tego odcinka wystarczy pierwsza strofa tej pieśni kościelnej.

Ale to nie były moje jedyne poszukiwania. Przeczytałam w starych księgach kościelnych – oczywiście w kopiach – że w ten sposób odbywał się także jubileusz 50-lecia i 100-lecia kościoła. Ten rytuał jest dokładnie opisany. Czy może jeszcze w tamtym czasie istniały ruiny budynku?

Czy ewentualnie uda mi się potwierdzić tę lokalizację? Czy może doszłam do mylnych wniosków ze względu na zaskakującą analogię? W wieku 10 lat musiałam opuścić Szklarską Porębę. Skąd pochodzi moja pewność, skoro nie mogę tego wszystkiego wiedzieć?

Pojadę więc do Szklarskiej Poręby!

Jednak najpierw pójdę do architekta i poproszę go o to, aby obliczył dla mnie wymiary budynku na podstawie rysunku Wernera – długość, szerokość, wysokość okapu dachu itp. Niech spojrzy na te dziwne okna i zobaczy, jakie wnioski można z tego wyciągnąć. Nigdy bowiem nie widziałam tego rodzaju ustawienia okien w pozycji poziomej i pionowej. Nawet porównując je również z innymi domami modlitwy.

Muszę jechać do Szklarskiej Poręby, aby dostać się do piwnicy. Ale jak? Chcę wejść, zanim będą wykopki. Poza tym piwnica musi być w miarę możliwości pusta. Na moje szczęście przypominam sobie miejscowego księdza katolickiego. Pójdę do niego, opowiem mu, co zamierzam, i poproszę go, aby napisał mi rekomendację z dużą ilością katolickich pieczęci i błogosławieństw dla mojej prośby.

Wyposażona w całówkę, notes i słownik, odwiedzam polską rodzinę na bylej posesji moich rodziców. To bardzo miła rodzina, znamy się już od dłuższego czasu. Gospodarzem, szóstym już na naszym gospodarstwie, jest rolnik z okolic Lwowa. Zastał same zniszczenia, jest pracowity, ale góry to nie jego świat. Z tego powodu teskni za domem. Dlatego tak dobrze rozumie on moje coroczne przyjazdy. Rozumie mój zamiar, idziemy więc razem do piwnicy. Ma ona swoje osobliwości, które znałam już jako dziecko. Inaczej niż wcześniej, teraz natychmiast włączyła się moja podświadomość. W przeciwnieństwie do innych domów, nasz dawny dom stoi obok piwnicy. Drzwi wejściowe i drzwi do piwnicy znajdowały się naprzeciwko siebie, od strony zbocza, pomiędzy biegnie długa sień. W związku z tym szło się przez dom przyziemiem i bezpośrednio przez drzwi piwnicy, jakby do dawnego domu modlitwy.

durch das Haus und direkt durch die Kellertür quasi in das ehemalige Bethaus. Von außen hatte der Keller ein flaches Teerdach (auf einer Ebene mit der Wiese) und reichte beinahe bis an die rückwärtige Dachrinne. Man hatte ja das Wohnhaus direkt an die Kellerwand gebaut und eine Erdaufschüttung um die Außenfassade der Kirche vorgenommen. Die steinerne Wand des Kirchen-Vorbaus hingegen blieb ausgespart und war ursprünglich mit einer Außentür versehen. Sie wurde noch länger genutzt, später aber mit gleichem Steinmaterial zugemauert. Dieser Teil ist somit noch vorhanden. Mit der Erdaufschüttung hat man gleichzeitig für das Wohnhaus, die Scheune und den Hof ein Plateau auf dem abschüssigen Fleischerberg geschaffen.

Hier im Keller hat sich nichts verändert. Die Wände sind durchweg aus massivem Granitgestein. Die Decke besteht aus rotem Ziegel, mit mehreren gewölbten Rundungen und eingezogenen Eisenstrebien. Dicht unterhalb der Decke sehe ich zwei Fenster mit Außenschacht. All dies sind nachträglich vorgenommene Baumaßnahmen. Stammen sie noch von meinem Vater oder aus früherer Zeit? Im Innern, an der Schmalseite des Kellers, befindet sich ein großer Rundbogen ohne Tür. Man betritt einen kleineren Raum, der früher eine nun zugemauerte Tür nach außen hatte. Dieser Türdurchlass weist über der Innenseite eine Art Fries mit eingemeißelten Figuren / Schriftzeichen auf. Kann man von Fresken sprechen? Doch das Erstaunlichste, was ich entdecke, sind zwei weitere zugemauerte Fenster. Die vorhandenen Fensternischen sind Spiegelbilder der äußeren Bethaus-Fenster. Einmal in Längs- und einmal in Querformat! Sie sind allerdings zugemauert, das war durch die äußere Erdaufschüttung notwendig geworden. In den kleineren Kellerraum werden von oben mittels schrägem Fensterschacht die Kartoffeln abgeschüttet und dann gelagert. Dieses Verfahren wurde aber erst durch die aufgeschüttete Wiesenfläche möglich. Daher konnte ich mir nur bei leerem Keller den nötigen Eindruck verschaffen.

War das ehemals ein sakraler Raum, ein Aussegnungsraum? Der Friedhof liegt in unmittelbarer Nähe.

Ich frage mich heute: hat sich keiner über die Existenz des Bethauses Gedanken gemacht. Mit Sicherheit wüsste ich davon, wenn es meinen Eltern bekannt gewesen wäre. Nein, das Bethaus war mindestens schon seit 180 Jahren teilabgerissen und von drei Seiten zugeschüttet gewesen. An die Reste der steinernen Vorderfront (des Bethauses) hatte man die Rückseite des Wohnhauses gebaut. Warum wusste das niemand oder hatte Interesse dafür aufgebracht? Vielleicht hat auch nie jemand über das alte Gebäude gesprochen.

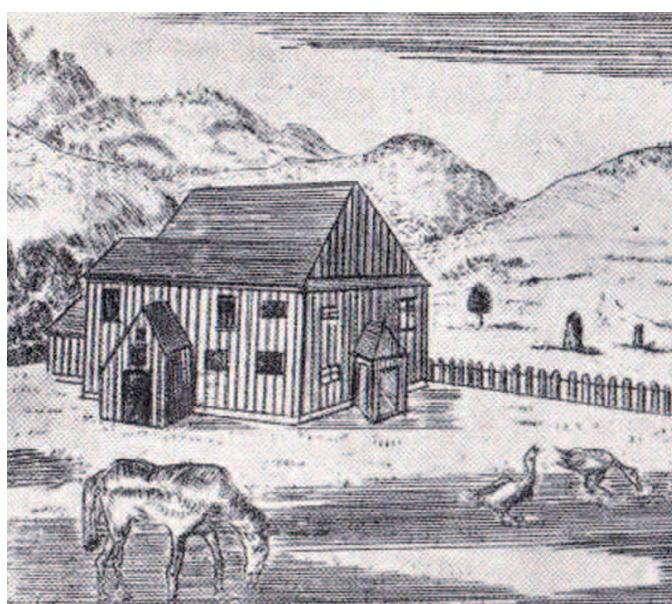
Der Grundriss des Kellers - oder des Bethauses?

Als ich wieder in meinem jetzigen Heimatort bin, lasse ich mir von einem Bauingenieur einen Grundriss vom Keller anfertigen. Mittlerweile hat sich meine Vermutung von der Existenz des Bethauses auf meinem ehemaligen Elterngelände verfestigt. Auch der Vergleich der von mir gemachten Vermessungsdaten mit seinen (welche natürlich nur geschätzt werden konnten) war schon eine

Piwnica miała na zewnątrz płaski, pokryty smołą dach (na tym samym poziomie co przyległa łąka) i sięgała prawie do rynny dachowej z tyłu budynku. Dom mieszkalny dobudowano bezpośrednio do ściany piwnicy i nasypano ziemię wokół elewacji kościoła. Natomiast kamienna ściana przybudówki kościelnej pozostała nietknięta a pierwotnie była wyposażona w zewnętrzne drzwi. Były one używane przez dłuższy czas, ale później zostały zamurowane tym samym kamieniem. Ta część wciąż istnieje. Poprzez nasypanie ziemi stworzono na spadzistej górze Fleischerberg równocześnie plateau, gdzie zlokalizowano dom mieszkalny, stodołę i podwórze.

Tu, w piwnicy, nic się nie zmieniło. Ściany są w całości z masywnej skały granitowej. Sklepienie wykonane jest z czerwonej cegły, posiada kilka łuków i wmontowane żelazne ściągi. Blisko pod sufitem widzę dwa okna z zewnętrznym szybem świetlnym. Wszystko to jest wynikiem późniejszych prac budowlanych. Czy pochodzą one z działań mojego ojca, czy z okresu wcześniejszego? Wewnątrz, po wąskiej stronie piwnicy, znajduje się duży okrągły łuk bez drzwi. Wchodzi się do mniejszego pomieszczenia, który kiedyś miał zamurowane drzwi z zewnątrz. Ten otwór drzwiowy ma od strony wnętrza swego rodzaju fryz z rzeźbionymi figurami / zapisami. Czy można mówić o freskach? Ale najbardziej zadziwiające jest to, co odkryłam - są to kolejne dwa zamurowane okna. Istniejące wnęki okienne są lustrzanymi odbiciami zewnętrznych okien domu modlitwy. Raz w pozycji pionowej i raz w poziomej! Co prawda są one zamurowane, co było konieczne ze względu na nasypanie ziemi od strony zewnętrznej. Do mniejszego pomieszczenia w piwnicy przez pochyły szyb świetlny wrzuca się z góry ziemniaki i tu się je następnie przechowuje. Ale taki sposób był możliwy dopiero poprzez nasypanie ziemi i ukształtowanie łąki. Tylko wtedy, gdy piwnica była pusta, mogłam to dokładnie obejrzeć.

Czy było to dawniej pomieszczenie sakralne, czy pomieszczenie żałobne? Cmentarz położony jest w pobliżu.



F.B. Werner – Abbildung des Bethauses Schreiberhaus
F.B. Werner – ilustracja domu modlitwy w Szklarskiej Porębie

spannende Erfahrung. Denn die hat er in dem Zeitraum, in dem ich mich in Schreiberhau aufgehalten habe, errechnet. Zu meiner großen Freude stimmten sie in auffälliger Weise überein. Es war auch besprochen worden, dass keiner die Zahlen vom anderen vorher wissen sollte, um eine Beeinflussung auszuschließen.

Viele weitere Nachforschungen und Kontakte zu Fachleuten habe ich nicht gescheut, teils um sicherzugehen, mich nicht zu verrennen, teils aber auch für andere Möglichkeiten offen zu sein. Letztendlich habe ich erst Jahre später den wichtigsten Hinweis bekommen, um dem ehemaligen Bethaus wirklich wieder zum Licht zu verhelfen. Das war bei einem Schreiberhauer Treffen in unserer Paten- und Partnerstadt Bad Harzburg. Da spricht mich unser ehemaliger Nachbar Albert Gottstein an, wie weit meine Nachforschungen gediehen seien, ob ich nun die Bestätigung für meine Vermutung gefunden hätte. Dann erzählte er mir von meiner Mutter, die oft zu Gottsteins zu geselligen Abenden gegangen ist.

Bei einem der Abende erwähnte meine Mutter eher beiläufig, dass es viel zu tun gäbe, um im Keller Platz zu schaffen, eine Wand sei entfernt worden. Sie hätte dann weiter ausgeführt: „Was sollen wir denn mit den ganzen Heiligenbildern machen, die wir im Keller gefunden haben, ich muss mal den Pastor fragen.“ Dass im Jahr 1935 im Keller gebaut worden ist, hat mir daraufhin mein Bruder bestätigt. Doch mehr konnte er zu dem Thema auch nicht sagen.

Im Jahr 2017 habe ich dann alle meine Unterlagen dem Leiter des Carl und Gerhart Hauptmann Museums in Sklarka Poręba, Herrn Dr. Przemysław Wiater, gegeben. Vielleicht sind sie im Schreiberhauer Hauptmann-Haus an der richtigen Stelle aufgehoben. Wenn ich damit für die spätere Geschichtsschreibung eine Vorleistung geschaffen habe, dann wäre ich sehr zufrieden. Vor allem hat mir die Sucherei und das Kombinieren sehr viel Freude bereitet. Eine Zeit lang etwas in die Schreiberhauer Geschichte eingetaucht zu sein – nun, das ist durchaus reizvoll gewesen.

Dziś zadaję sobie pytanie: czy nikt nie pomyślał o istnieniu domu modlitwy? Na pewno wiedziałabym o tym, gdyby moi rodzice o tym wiedzieli. Nie, dom modlitwy był przynajmniej już od 180 lat częściowo zburzony i z trzech stron zasypany. Do fragmentów kamiennego frontu (domu modlitwy) dobudowano tył domu mieszkalnego. Dlaczego nikt o tym nie wiedział i nie okazał zainteresowania? Może też nikt nigdy nie mówił o starym budynku.

Plan piwnicy czy domu modlitwy?

Gdy wróćę do mojego obecnego miejsca zamieszkania, poproszę inżyniera budowlanego o sporządzenie planu piwnicy. Tymczasem potwierdziło się moje przypuszczenie o istnieniu domu modlitwy na posesji moich rodziców. Już porównywanie danych pomiarów dokonanych przez mnie (oczywiście można było je jedynie oszacować) było ekscytującym doświadczeniem. Inżynier przeprowadzał obliczenia w okresie, gdy przebywałem w Szklarskiej Porębie. Ku mojemu wielkiemu zadowoleniu były wyraźnie zbieżne. Uzgodniono również, żeby jedno drugiemu nie podawało wcześniej liczb, aby wykluczyć jakiekolwiek sugestie.

Nie stroniłam od żadnych kolejnych poszukiwań i kontaktów z ekspertami, częściowo dla upewnienia się, że się nie zatracam, częściowo również dlatego, aby być otwartą na inne możliwości. W końcu dopiero po latach otrzymałam najważniejszą wskazówkę, która naprawdę pomogła dawnemu domowi modlitwy ponownie wyjść na światło dzienne.

Zdarzyło się to na spotkaniu w naszym mieście Bad Harzburg, które jest miastem opiekującym się byłymi mieszkańcami Szklarskiej Poręby oraz miastem partnerskim obecnej Szklarskiej Poręby. Wtedy to mój były sąsiad Albert Gottstein zapytał mnie, jak daleko posunięte są moje poszukiwania, czy moje przypuszczenie potwierdziło się. Następnie opowiedział mi o mojej mamie, która często chodziła do Gottsteinów na wieczorne spotkania towarzyskie.

Podczas jednego z takich wieczorów moja mama wspomniała, raczej przypadkowo, że wiele będzie pracy, aby zrobić w piwnicy miejsce; usunięto ścianę. Miała wtedy dalej wyjaśniać: „O to, co zrobimy z tymi wszystkimi świętymi obrazami, które znaleźliśmy w piwnicy, muszę zapytać pastora“. To, że w roku 1935 w piwnicy prowadzone były prace budowlane, potwierdził też mój brat. Niestety odnośnie tej sprawy nie umiał powiedzieć nic więcej.

W 2017 r. przekazałam wszystkie swoje dokumenty dyrektorowi Muzeum im. Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, drowi Przemysławowi Wiaterowi. Byłabyem bardzo zadowolona, gdybym w ten sposób stworzyła podwaliny do późniejszej historiografii. Wiele radości sprawiły mi przede wszystkim poszukiwania i łączenie faktów. Zanurzyć się na jakiś czas w historii Szklarskiej Poręby – cóż, było to naprawdę ekscytujące.

Die Gräflich von Schaffgotsche Grablege zu Warmbrunn

Die Familiengruft der Familie Schaffgotsch
in der katholischen Pfarrkirche St. Johannes

Ullrich Junker

Die Familie von Schaffgotsch war eine der reichsten und bekanntesten Familien in Schlesien und das dominierende Geschlecht im Bereich des Riesengebirges. Erstmals wird ein Siboto Schoff im Jahre 1241 in Alt Kemnitz genannt.

Der Ritter Gotsche Schoff I. gilt als der erste Grundherr des Schaffgotsch'schen Geschlechts der Herrschaft Kynast. Er starb 1380. Aus dem Ursprungsnamen Schoff (Schaf) und Gotsche (Gotthard) entstand der Name Schaffgotsch.

Die erste urkundliche Nachricht über Warmbrunn bringt das Jahr 1281. Damals überließ Herzog Bernhard von Schweidnitz den Ort den Johannitern, die dort ein Kloster bauten. Wie lange die Johanniter in Warmbrunn blieben, ist leider nicht nachweisbar.

Am 9. Juni 1405 stiftete Schaffgotsch zu Warmbrunn eine Zisterzienserprobstei, die er mit einem Probst und vier Brüdern aus dem Zisterzienserkloster Grüssau besetzte.

Bereits 1601 wurde die Grablege der Familie Schaffgotsch in der Kirche vor dem Hochaltar angelegt.

Der Warmbrunner Chronik von Altmann können wir entnehmen, dass im Jahre 1666 nach der Erweiterung der Gruft die Gebeine des 1420 verstorbenen Fundators der heiligen Propstei, des Ritters Gotsche Schoff II. in einem zinnernen Sarge dort beigesetzt worden sind. Auf dem Sarg findet sich folgende Inskription:

D. O. M.
et piis manibus
Gotthardi Schaffgotsche
dicti in Kynast Greiffenstein et
Kemnitz, hujus praepositura muni-
fici fundatoris, cuius reliqui
cineres dum praesens mausoleum
ampliaretur, ex antiquo
loco in hanc urnam
translate sunt
1666

Das Grabdenkmal Gotsche Schoffs II., des Fundators, von dem sich eine Federzeichnung erhalten hat, die ihn in voller Lebensgröße zeigt, ist gleich den anderen Schaffgotschen Grabdenkmälern ein Opfer der Feuersbrunst geworden, die im Jahre 1711 die Kirche zerstörte. Schon 3 Jahre später konnte die neue Kirche geweiht werden. Nach dem Neubau der Kirche ließ Graf Carl Gotthard

Miejsce spoczynku hrabiowskiego rodu Schaffgotschów w Cieplicach

Krypta rodu Schaffgotschów w katolickim kościele
parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela

Ullrich Junker

Rodzina Schaffgotschów była jedną z najbogatszych i najbardziej znanych rodzin na Śląsku oraz dominującym rodem w rejonie Karkonoszy. Pierwsza wzmianka o Siboto Schoffie pojawiła się w 1241 r. w Starej Kamienicy.

Rycerz Gotsche Schoff I uważany jest za pierwszego pana gruntowego (niem. Grundherr) dominium Chojnik, należącego do rodu Schaffgotschów. Zmarł w roku 1380. Nazwisko Schaffgotsch wywodzi się od pierwotnych nazw Schoff (owca) i Gotsche (Gotthard).

Pierwsza potwierdzona informacja na temat Cieplic pochodzi z roku 1281. Wtedy to książę Bernard, książę świdnicki, przekazał miejscowości joannitom, którzy wybudowali tam klasztor. Niestety, nie da się zweryfikować, jak długo joannici przebywali w Cieplicach.

Dnia 9 czerwca 1405 r. Schaffgotsch ufundował w Cieplicach przeorat cysterski, który obsadził przeorem oraz czterema zakonnikami z klasztoru cysterskiego w Krzeszowie.

Już w 1601 roku w kościele przed ołtarzem głównym umieszczono grobowiec dla rodziny Schaffgotschów.

Z cieplickiej kroniki Altmanna możemy dowiedzieć się, że w roku 1666 r., po rozbudowie krypty, złożone zostały w trumnie z cyny szczątki założyciela Świętego przeoratu, zmarłego w 1420 r. rycerza Gotsche Schoffa II. Na trumnie znajduje się następująca inskrypcja:

D. O. M.
et piis manibus
Gotthardi Schaffgotsche
dicti in Kynast Greiffenstein et
Kemnitz, hujus praepositura muni-
fici fundatoris, cuius reliqui
cineres dum praesens mausoleum
ampliaretur, ex antiquo
loco in hanc urnam
translate sunt
1666

Grobowiec Gotsche Schoffa II., założyciela – zachował się jeden rysunek piórkiem, przedstawiający go we własnej osobie – podobnie jak inne grobowce Schaffgotschów, padł ofiarą wielkiego pożaru, który zniszczył kościół w 1711 roku. Zaledwie 3 lata później można było konsekrować nowy kościół. Po wybudowaniu nowego kościoła hrabia Carl Gotthard Schaffgotsch zlecił w roku 1772 wykonanie nowego nagrobka z marmuru z Przeworna.

Schaffgotsch 1772 einen neuen Gruftstein aus Prieborner Marmor anfertigen.

Im Schaffgotsch-Archiv des Staatsarchivs in Breslau ist über diese Schaffgotsch'sche Familien-Gruft eine Archivalie vorhanden, mit der Signatur Akta Majątku Schaffgotschów Fach Gen Nr 57. Die Archivalie hat den Titel:

Acta – Die Erbauung und Erweiterung des Hoch Gräflich v. Schaffgotschen Erb-Begräbnißes in der Kirche zu Warmbrunn 1569 und 1714 betreffend . / wie 1871.

Bis in die Mitte des 19. Jahrhunderts konnte die Gruft nur vom Kircheninnenraum aus besucht werden. In den siebziger Jahren des 19. Jahrhunderts wurde der Zugang auf die nördliche Außenseite der Kirche verlegt und mit kapellenartigem Eingang zur Gruft ausgeführt. Der Zugang zur Gruft befindet sich an der Nordseite der Kirche. In der Gruft befinden sich auch Überreste aus der Familiengruft der erloschenen (baufälligen) Kirche zu Seiffersdorf, die am 18. Oktober 1854 nach Warmbrunn gebracht wurden. Von der kath. Kirche in Seiffersdorf ist nur noch der Kirchturm erhalten. Vor einigen Jahren wurde an diesen Turm ein Informationszentrum angebaut, das äußerlich einer Kirche ähnelt.

Im Jahre 1934 hat Max Kropp 69 Särge wie folgt dokumentiert:

Archiwum Schaffgotschów znajdujące się w zasobach Archiwum Państwowego we Wrocławiu zawiera dokument archiwalny o tej rodowej krypcie Schaffgotschów, opatrzony sygnaturą „Akta majątku Schaffgotschów Fach, Gen nr 57”. Dokument ma tytuł:

Akta – budowy i rozbudowy grobu rodzinnego wielmożnego hrabiowskiego rodu Schaff-gotschów w kościele w Cieplicach w 1569 r. i w 1714 r. dotyczące/jak również w 1871 r.

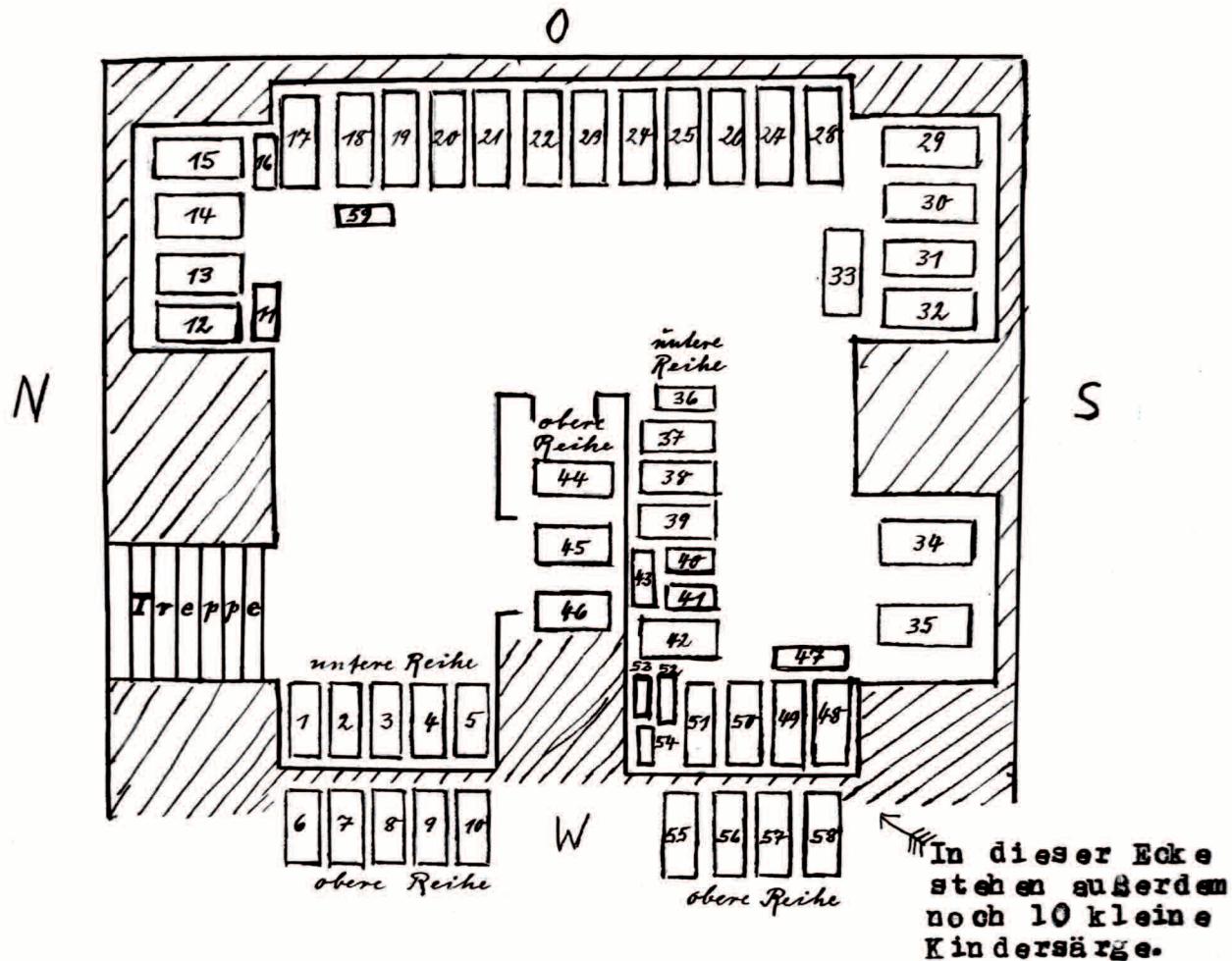
Do połowy XIX wieku kryptę można było zwiedzać jedynie z wnętrza kościoła. W latach 70. XIX wieku wejście do krypty przeniesiono na zewnątrz kościoła po stronie północnej i wykonano je na wzór kaplicy. Wejście do krypty znajduje się po północnej stronie kościoła.

W krypcie znajdują się także szczątki z rodzinnej krypty, pochodzącej z wygasającego (niszczącego) kościoła w Radomierzu (niem. Seiffersdorf), które 18 października 1854 roku zostały sprowadzone do Cieplic. Z kościoła katolickiego w Radomierzu zachowała się jedynie wieża. Kilka lat temu dobudowano do niej centrum informacyjne, które z zewnątrz przypomina kościoły.

W 1934 r. Max Kropp udokumentował 69 trumien w następujący sposób:

trumna 1: bez inskrypcji

trumna 2: hrabia Carl Gotthard Schaffgotsch, or-



Plan der Gräflich Schaffgotsch'schen Gruft in Warmbrunn
Plan krypty hrabiowskiego rodu Schaffgotschów w Cieplicach

Sarg 1: ohne Inschrift.

2: Graf Carl Gotthard Schaffgotsch, Majoratsherr auf Warmbrunn. (ältester Sohn des Grafen Hans Anton), * 27.6.1706, † 18.12.1780.
Särge 3, 4, 5: ohne Inschriften,

Sarg 6: Bernhard Schaffgotsch von Kynast auf Rohrlach und Seifersdorf. * 1595, † 17.12.1615, (wurde auf der Burg Altkemnitz von seinem Diener ermordet).

7: Elisabeth von Reder, geb. Schaffgotsch, * 1592, † 8.11.1619, (Gemahlin des Valentin v. Reder auf Probsthain. (Schwester des Vorigen).

Särge 8, 9, 10: ohne Inschriften!

Sarg 11: (Kindersarg) August Carl Gotthard Graf Schaffgotsch, * 11. Juni 1835 Florenz † 16. Juli Nimes. (Daten nicht mehr zu entziffern! (Wahrscheinlich früh verstorbenes Kind des Grafen Karl Schaffgotsch, Legationsrat in Florenz – Auf der Stillfried'schen Stammtafel nicht verzeichnet),

Särge: 12, 13, 14: ohne Inschriften!

Sarg 15; Johann Gotthard Graf Schaffgotsch, Kgl. Preuss. Wirkl. Geh. Etatsminister und Oberstallmeister, geb. Jauer * 15.5.1713, † Berlin 18.5.1775. (3. Sohn des Grafen Hans Anton; Bruder des Fürstbischofs Philipp Gotth.).

16: „Überreste aus der Familiengruft der erloschenen Kirche zu Seifersdorf, den 18. Oktober 1854 nach Warmbrunn gebracht,” (Wörtliche Aufschrift).

17: Gräfin Josephine Clementine Schaffgotsch, geb. Gräfin von Zieten. geb. 23.10.1799, gest. 24.2.1862. (Namenpatronin der Josephinenhütte in Schreiberhau).

18: Leopold Christian Gotthard Graf Schaff-

dynat na Cieplicach (najstarszy syn hrabiego Hansa Antona), ur. 27.6.1706, zm. 18.12.1780
trumny 3, 4, 5: bez inskrypcji

trumna 6: Bernhard Schaffgotsch, pan Chojnika, Trzcińska i Radomierza, ur. 1595, zm. 17.12.1615 (został zamordowany przez swojego sługę na zamku w Starej Kamienicy)

trumna 7: Elisabeth von Reder, z domu Schaffgotsch, ur. 1592, zm. 8.11.1619 (małżonka Valentina v. Reder, pana Proboszczowa, siostra poprzedniego)

trumny 8, 9, 10: bez inskrypcji!

trumna 11: (trumna dziecięca) August Carl Gotthard Graf Schaffgotsch, ur. 11 czerwca 1835 Florencja, zm. 16 lipca Nimes (nie można odczytać dat!, prawdopodobnie wcześnie zmarłe dziecko hrabiego Karla Schaffgotscha, radcy legacyjnego we Florencji – nie odnotowano na tablicy genealogicznej Stillfriedów)

trumny: 12, 13, 14: bez inskrypcji!

trumna 15: hrabia Johann Gotthard Schaffgotsch, królewsko-pruski rzeczywisty tajny minister stanu i nadworny koniuszy, ur. Jawor 15.5.1713., zm. Berlin 18.5.1775 (trzeci syn hrabiego Hansa Antona; brat księcia biskupa Philippa Gottha)

trumna 16: „szczątki z rodzinnej krypty z wygaśłego kościoła w Radomierzu, sprowadzone do Cieplic dnia 18 października 1854 r.” (napis dosłowny)

trumna 17: hrabina Josephine Clementine Schaffgotsch, z domu hrabina von Zieten, ur. 23.10.1799, zm. 24.2.1862 (od jej imienia wzięła nazwę huta Józefiny / niem. Josephinenhütte / w Szklarskiej Porębie/ dziś



Eingang zur Schaffgotsch-Gruft
Wejście do krypty Schaffgotschów



Sarkophag mit Grabschmuck
Sarkofag z dekoracją nagrobną



Ansicht der Schaffgotsch-Gruft
Widok krypty Schaffgotschów



Särge in der Krypta Schaffgotsch
Trumny w krypcie Schaffgotschów

gotsch, Majoratsherr auf Warmbrunn. (Gemahl der Vorigen.) * 5.05.1793, † 19.10.1864.

19: ohne Inschrift!

20: Graf Leopold Gotthard Adolf Schaffgotsch, Majoratsherr auf Warmbrunn, Bruder des Grafen Ludwig, * Florenz 11. Juni 1835, † Graz, 9.12.1873.

21: Graf Johannes Schaffgotsch, * 21.5.1882, † 28.3.1907.

22: Exz. Gräfin Maria Schaffgotsch, geb. von Maubeuge, * 15.12.1851, † 5.12.1914.

23: Exz. Graf Ludwig Schaffgotsch, Majoratsherr auf Warmbrunn, * 4.9.1842, † 15.6.1891.

24: Gräfin Fredine Schaffgotsch, geb. Gräfin von Ledebur -Wicheln, * 25.10.1805, † 20.1.1890.

25: Graf Karl Gotthard Wenzel Schaffgotsch. Legationsrat und später Majoratsherr auf Warmbrunn, * 29.5.1794, † 29.6.1865.

26: ohne Inschrift!

27: Graf Joseph Gotthard Schaffgotsch, Kgl. Preuss. Kammerherr. (Bruder der Grafen Leopold Christian und Karl Gotthard Wenzel). * 17.3.1806, † 13.8.1859.

28: (Dr.) Franz Carl Gotthard Graf Schaffgotsch, (Bruder des Vorigen). * 11.5.1816, † 29.11.1864.

29: Graf Leopold Gotthard Schaffgotsch, Erbherr auf Tarnitz bei Falkenberg O/S. (2. Sohn des Grafen Emmanuel Sch.; Bruder des Grafen Hans Ulrich Schaffgotsch auf Koppitz) * 16.10.1833, † 20.6.1893.

30: Gräfin Clara Luise Elisabeth Schaffgotsch, geb. Gräfin von Hohenthal - Dölkau, (I. Gemahlin des Grafen Embo), * Hohenerxleben 31.1.1801, † Berlin 17.12.1850.

31: Gräfin Bertha Schaffgotsch, geb. von Necker. (2. Gattin des Grafen Embo). * 30.3.1818, † 14.1.1854.

32: Gräfin Marie Agnes Schaffgotsch, geb. Gräfin zu Stolberg - Stolberg. (3. Gemahlin des Grafen Embo), * geb. 30.5.1828, † 30.8.1862.

33: Graf Friedrich Gotthard Schaffgotsch (jung verstorbener Bruder des Grafen Ludwig), * 13.6.1832, † 3.2.1863.

34: Graf Johann Nepomuk Gotthard Schaffgotsch,

huta „Julia”).

trumna 18: hrabia Leopold Christian Gotthard Schaffgotsch, ordynat na Cieplicach (małżonek tej poprzedniej), ur. 5.05.1793, zm. 19.10.1864.

trumna 19: bez inskrypcji!

trumna 20: hrabia Leopold Gotthard Adolf Schaffgotsch, ordynat na Cieplicach, brat hrabiego Ludwika, ur. Florencia 11 czerwca 1835, zm. Graz 9.12.1873

trumna 21: hrabia Johannes Schaffgotsch, ur. 21.5.1882, zm. 28.3.1907

trumna 22: jej ekscelencja hrabina Maria Schaffgotsch, z domu von Maubeuge, ur. 15.12.1851, zm. 5.12.1914

trumna 23: jego ekscelencja hrabia Ludwig Schaffgotsch, ordynat na Cieplicach, ur. 4.9.1842, zm. 15.6.1891

trumna 24: hrabina Fredine Schaffgotsch, z domu hrabina von Ledebur-Wicheln, ur. 25.10.1805, zm. 20.1.1890

trumna 25: hrabia Karl Gotthard Wenzel Schaffgotsch, radca legacyjny i późniejszy ordynat na Cieplicach, ur. 29.5.1794, zm. 29.6.1865

trumna 26: bez inskrypcji!

trumna 27: hrabia Joseph Gotthard Schaffgotsch, królewsko-pruski szambelan (brat hrabiów Leopolda Christiana oraz Karla Gottharda Wenzla), ur. 17.3.1806, zm. 13.8.1859

trumna 28: (dr) hrabia Franz Carl Gotthard Schaffgotsch, (brat poprzedniego), ur. 11.5.1816, zm. 29.11.1864

trumna 29: hrabia Leopold Gotthard Schaffgotsch, pan dziedziczny na Tarnicy koło Niemodlina (drugi syn hrabiego Emmanuela Sch., brat Hansa Ulryka Schaffgotscha, hrabiego na Kopicach, ur. 16.10.1833, zm. 20.6.1893

trumna 30: hrabina Clara Luise Elisabeth Schaffgotsch, z domu hrabina von Hohenthal-Dölkau, (pierwsza żona hrabiego Embo), ur. Hohenerxleben 31.1.1801, zm. Berlin 17.12.1850

trumna 31: hrabina Bertha Schaffgotsch, z domu von Necker (druga żona hrabiego Embo), ur. 30.3.1818, zm. 14.1.1854

trumna 32: hrabina Marie Agnes Schaffgotsch,

Majoratsherr auf Warmbrunn. (Erbauer des Warmbrunner Schlosses), * 21.6.1732, † 30.1.1808.

35: Gräfin Marią Carolina Schaffgotsch, (unverheiratete Tochter des Vorigen), * 13.4.1768, † 23.4.1811.

36: (Kindersarg) und Sarg 37: beide ohne Inschriften!

Sarg 38: Graf Aloys Gotthard Schaffgotsch, (jüngster Bruder des Grafen Johann Nepomuk), * 23.10.1745, † 1766.

39 und Sarg 40 (Kindersarg) beide ohne Inschriften!

41: (Kindersarg) Graf Ernst Anton Schaffgotsch, (Sohn des Grafen Franz Gotthard Sch. und der Gräfin Maria Barbara Sch.; Franz Gotthard war ein Bruder des Fürstbischofs Schaffgotsch), in Marschendorf † 27.7.1732 im Alter von 1 Jahr und einigen Wochen. (Nicht auf der Stillfried'schen Stammtafel).

Särge 42, (43 Kindersarg), 44, 45, 46, (47 Kindersarg), 48, 49, 50, 51, (52, 53, 53 Kindersärge) 55, 56, 57, alle ohne Inschriften!

Sarg 58: Gräfin Anna Juliana Schaffgotsch, geb. Gräfin von Stubenberg. (Gemahlin des Grafen Johann Nepomuk Sch.), * 13.1.1742, † 3.4.1812.

59: Graf Leopold Gotthard Ludwig Karl Schaffgotsch, (Kindersarg) Sohn des Grafen Leopold, des Bruders des Grafen Ludwig), Greiffenstein * 10.8.1869, in Flinsberg † 31.7.1870.

Dazu befinden sich noch 10 Kindersärge (in der Südwestecke).

Bestand: Insgesamt 69 Särge, (davon 30 Kindersärge), davon wurden 27 Särge namentlich festgestellt!

Als letztes Familienmitglied wurde Friedrich (Fritz) Hubertus Johann-Anton Wolfgang Oscar Gotthard Maria Schaffgotsch, geb. 28.09.1918 in Warmbrunn, gefallen am 22.09.1939 in Zawady/Polen, in der Familiengruft beigesetzt. Die gräfliche Familie Schaffgotsch in Warmbrunn standen immer auf Distanz zu den Machthabern des Dritten Reiches. So wurde der Vater Graf Friedrich durch Hitlers Gestapo infolge des Attentats vom 20. Juli 1944 ins Gefängnis in Hirschberg gebracht.

z domu hrabina zu Stolberg – Stolberg (trzecia żona hrabiego Emme), ur. 30.5.1828, zm. 30.8.1862

trumna 33: hrabia Friedrich Gotthard Schaffgotsch (brat hrabiego Ludwika zmarły w młodym wieku), ur. 13.6.1832, zm. 3.2.1863

trumna 34: hrabia Johann Nepomuk Gotthard Schaffgotsch, ordynat na Cieplicach (budowniczy pałacu w Cieplicach), ur. 21.6.1732, zm. 30.1.1808

trumna 35: hrabina Maria Carolina Schaffgotsch (niezamężna córka poprzedniego), ur. 13.4.1768, zm. 23.4.1811

trumna 36: (trumna dziecięca) oraz trumna 37: obie bez inskrypcji!

trumna 38: hrabia Aloys Gotthard Schaffgotsch (najmłodszy brat hrabiego Johanna Nepomuka), ur. 23.10.1745, zm. 1766

trumna 39 oraz trumna 40 (trumna dziecięca) obie bez inskrypcji!

trumna 41: (trumna dziecięca) hrabia Ernst Anton Schaffgotsch, (syn hrabiego Franza Gottharda Sch. i hrabiny Marii Barbary Sch.; Franz Gotthard był bratem księcia biskupa Schaffgotscha), w Horní Maršovie (niem. Marschendorf) zm. 27.7.1732 w wieku jednego roku i kilku miesięcy (nie ma na tablicy genealogicznej Stillfriedów)

trumny 42, (43 trumna dziecięca), 44, 45, 46, (47 trumna dziecięca), 48, 49, 50, 51, (52, 53, 53 trumny dziecięce) 55, 56, 57, wszystkie bez inskrypcji!

trumna 58: hrabina Anna Juliana Schaffgotsch, z domu hrabina von Stubenberg, małżonka hrabiego Johanna Nepomuka Sch.), ur. 13.1.1742, zm. 3.4.1812

trumna 59: hrabia Leopold Gotthard Ludwig Karl Schaffgotsch, (trumna dziecięca) syn hrabiego Leopolda, brata hrabiego Ludwika), Gryfów ur. 10.8.1869, zm. Świeradów Zdrój 31.7.1870

Dodatkowo znajduje się jeszcze 10 trumien dziecięcych (w południowo-zachodnim narożniku)

Stan: w sumie 69 trumien (w tym 30 trumien dziecięcych), w tym na 27 trumnach zidentyfikowano nazwiska.

Ostatnim członkiem rodziny, który został pochowany w krypcie rodowej, był Friedrich (Fritz) Hubertus Johann-Anton Wolfgang Oscar Gotthard Maria Schaffgotsch, urodzony 28.09.1918 r. w Cieplicach, poległy dnia 22.09.1939 r. w Zawadach / Polska. Hrabiowski ród Schaffgotschów w Cieplicach zawsze zachowywał dystans do rządzących Trzecią Rzeszą. Na skutek zamachu dnia 20 lipca 1944 r. ojciec hrabia Friedrich został przez hitlerowskie Gestapo wsadzony do więzienia w Jeleniej Górze.

Es ist ein Jammer! Auch als Ruine beeindruckt das Barocksenschloss in Goschütz

Jürgen Karwelat

Etwa 40 Kilometer nordöstlich von Breslau liegt der Ort Goschütz, heute Goszcz. Man durchfährt ihn, wenn man sich von Festenburg / Twardogora auf den Weg zur Kreisstadt Milicz/Militsch macht. Nicht zu übersehen sind im Zentrum des Dorfes die riesenhaften Gebäude, die zum Schloss Goschütz gehören. Der Ort war die Residenz der Freien Standesherren von Goschütz, dem jeweiligen Oberhaupt der schlesischen Adelsfamilie Reichenbach. Unter dem Namen Goztech wurde das Dorf 1155 als Besitz des Breslauer Bistums erstmals erwähnt. Um 1900 besaß die Adelsfamilie ca. 20.000 Hektar Land in Schlesien, vorwiegend Ländereien um das Dorf Goschütz.

Das Schloss gehörte bis zu seiner Zerstörung durch einen Brand im Jahr 1947 zu den bedeutendsten Beispielen des schlesischen Barocks. Es stammt aus dem Jahr 1755 und war eine Vierflügelanlage. Im Zentrum stand das Schlossgebäude, in dem sowohl Stilelemente des habsburgischen Barock als auch des preußischen Rokoko verarbeitet wurden. Heute ist es eine beeindruckende Ruine, die die alte Pracht noch erkennen lässt. Mit sehr viel Geld könnte das Schloss sicherlich wieder eine der großen baugeschichtlichen Attraktionen in Schlesien werden. Der Großteil der Nebengebäude ist nicht renoviert und wird zum Wohnzwecken genutzt. Ein Teil der alten Stallungen wurde mit EU-Mitteln zu einem örtlichen Kulturzentrum für Ausstellungen, Konzerte und Veranstaltungen ausgebaut.

Überraschend ist, dass die ehemalige sehr große evangelische Kirche aus dem Jahr 1749 ein neues Dach erhalten hat. Bei Arne Franke („Kleine Kulturgeschichte der schlesischen Schlösser“, Band 1, Bergstadtverlag 2015), ist nachzulesen, dass die Familie Reichenbach das Geld dazu aufgebracht hat. Auf der Wiese neben der Schlossruine finden sich noch Spuren der 1965 abgerissenen Orangerie. Zu dem Gelände gehört auch ein weitläufiger Landschaftsgarten mit einem Teich. Im westlichen Parkteil befindet sich die Ruine eines klassizistisch-dorischen Tempels.

Das Mausoleum

Wer das Grab derer von Reichenbach sucht, der sollte sich auf die andere Seite des Dorfes begeben. Einem Hinweisschild folgend, kommt man zum heutigen katholischen Friedhof. Hinter dessen Umfassungsmauer sieht man das Eingangstor, das früher zum evangelischen Friedhof führte. Für das 1913 errichtete Mausoleum gab es einen eigenen Zugang von der anderen Seite. Die Eingangstür des Gebäudes ist heute zugemauert. Über dem Eingang befindet sich das Wappen der Familie von Reichenbach. Gut erkennbar sind der schlesische Adler, der Habsburger Dop-

Wielka szkoda! Barokowy pałac w Goszczu zachwyca również jako ruina

Jürgen Karwelat

Około 40 km na południowy wschód od Wrocławia położona jest miejscowością Goszcz. Przejeżdża się przez nią, zmierzając drogą z Twardogóry do Milicza, miasta powiatowego. Nie sposób nie zauważać okazałych budynków w centrum wsi, należących do pałacu Goszcz. Miejscowość była rezydencją wolnego pana stanowego, ówczesnego ojca śląskiego rodu szlacheckiego Reichenbachów. Pierwsza wzmianka o wsi o nazwie Goztech jako własności biskupstwa wrocławskiego pojawiła się w roku 1155. Około roku 1900 ród posiadał na Śląsku prawie 20 tys. hektarów ziemi, przeważnie dóbr wokół wsi Goszcz.

Pałac, do czasu zniszczenia w wyniku pożaru w roku 1947, należał do najważniejszych przykładów śląskiego baroku. Pochodzi z roku 1755 i stanowił czteroskrzydłowe założenie. W centrum stał budynek pałacowy, w którym wykorzystano stylistyczne elementy baroku habsburskiego oraz pruskiego rokoka. Dziś to zachwycająca ruina z oznakami dawnej świetności. Przy wyasynchronizowaniu sporej ilości środków finansowych pałac z pewnością mógłby stać się ponownie dużą atrakcją architektoniczną na Śląsku. Większa część budynków gospodarczych nie jest wyremontowana i przeznaczono ją do celów mieszkalnych. Część dawnych stajni została, przy wykorzystaniu środków unijnych, przebudowana na miejskie centrum kultury, gdzie odbywają się wystawy, koncerty i inne imprezy.

Zaskakuje fakt, że dawny wielki kościół ewangelicki z roku 1749 otrzymał nowy dach. Można przeczytać u Arne Franke („Kleine Kulturgeschichte der schlesischen Schlösser“, tom 1, Bergstadtverlag 2015), że rodzina Reichenbachów zebrała na ten cel środki. Na łące, obok ruiny pałacu, znajdują się jeszcze ślady po oranżeri, zburzonej w 1965 roku. W skład tego teren wchodzi również rozległy ogród krajobrazowy ze stawem. W zachodniej części parku znajduje się ruina klasycystycznej świątyni doryckiej.

Mauzoleum

Ten, kto szuka grobu owych Reichenbachów, powinien wybrać się na drugą stronę wsi. Podążając za znakiem, dochodzi się do dzisiejszego katolickiego cmentarza. Za murami okalającymi cmentarz widać bramę wjazdową, prowadzącą dawniej do cmentarza ewangelickiego. Do mauzoleum, wybudowanego w roku 1913, było osobne wejście z drugiej strony. Drzwi wejściowe do budynku są obecnie zamknięte. Nad wejściem znajduje się herb rodu Reichenbachów. Widać wyraźnie orła śląskiego, podwójnego orła habsburskiego, symbolizującego cesarza austriackiego, oraz lwa czeskiego. Z upływem czasu cmentarz porósł lasem. Rozpoznać można jeszcze pojedyncze gro-



Das Mausoleum aus dem Jahr 1913
Mauzoleum z roku 1913



Schlossruine Goschütz 5
Ruiny pałacu w Gosczcu 5

peladler als Symbol für den österreichischen Kaiser und der böhmische Löwe. Aus dem Friedhof ist mittlerweile ein Wald geworden. Einzelne Gräber sind noch erkennbar, auch einige Grabplatten der Familie Reichenbach. Links neben dem Mausoleum wurde eine Erinnerungssäule für die im Ersten Weltkrieg gefallenen Söhne des Adelsgeschlechts errichtet. Mit etwas Mühe kann man Folgendes lesen:

*Getreu dem Wahlspruche ihres Hauses
ließen für König und Vaterland
ihr Leben im Weltkrieg drei Brüder
Grafen Reichenbach
aus dem Hause Goschütz.*

by oraz niektóre płyty nagrobne rodziny Reichenbachów. Po lewej stronie od mauzoleum wzniesiono kolumnę, upamiętniającą synów szlacheckiego rodu, którzy polegli w I wojnie światowej. Z trudem można odczytać następującą treść:

*Wierni swojej rodowej dewizie
oddali dla króla i ojczyzny
swoje życie w wojnie światowej
trzej bracia hrabiowie Reichenbach
z linii goszczyńskiej.*

Die Brüder Giovanni und Giulio Simonetti als Stuckkünstler und Baumeister und ihre Anfänge in Schlesien

Mika Matthies

Ab der Mitte des 16. Jahrhunderts fand eine starke Auswanderung aus dem südlich vom Bernardino gelegenen Tal Misox in Graubünden nach Deutschland statt, wo die Graubündner „Magistri“ als Baumeister und Stuckateure zwischen Rhein und Donau, aber hauptsächlich in Süddeutschland, arbeiteten und ihren Einfluss auf die Baukunst jener Zeit festigten. Ihnen schlossen sich auch Maurer aus Roveredo (Kanton Graubünden) an. Ein Kunsthistoriker bewertet diesen Vorgang folgendermaßen: „Diese Graubündner Auswanderung zeugt von großer Arbeitskraft und -lust, von Ausdauer und Zähigkeit, aber auch von ausgesprochen künstlerischen Anlagen einer kleinen Bevölkerung.“¹ Unter ihnen waren auch die Brüder Giovanni (* 14.12.1652 in Roveredo, † 04.11.1716 in Berlin) und Giulio Simonetti (* 1659 in Roveredo, † 04.05.1729 in Bunzlau), die in der zweiten Hälfte des 17. Jahrhunderts nach Schlesien gingen.

In Schlesien arbeitete Giovanni Simonetti als Stuckateur in der Elisabethkapelle des Breslauer Doms und wahrscheinlich – wie stilistische Vergleiche vermuten lassen – auch an der Fassade und in den Innenräumen des Schlosses von Groß Peterwitz (Piotrkowice) nördlich von Breslau (Wrocław). Es sind in Schlesien noch weitere Arbeiten von ihm zu vermuten, da es in einem Schreiben Simonettis an den brandenburgischen Kurfürsten vom 16. Juni 1688 heißt: „ich [habe] in der Schlesien meine damalige sehr gute station und viele dabey habende accidentien verlaßan müssen.“² Seine erste nachweisbare Anstellung ist in der Elisabethkapelle im Dom von Breslau im Jahr 1680 durch eine Rechnung dokumentiert.³ 1683 heiratete Giovanni Simonetti im schlesischen Sagan (Żagań) Euphrosine Hoffkuntz (* 27.03.1659 in Sagan, † 16.08.1738 in Berlin).⁴ Seine Ehefrau stammte aus der einflussreichen Familie des Kaufmanns Gregor Hoffkuntz († 1693) aus Lauban (Lubań).⁵ Vermutlich vor seiner Hochzeit trat er in

1 Zendralli, Arnaldo M.: Graubündner Baumeister und Stukkatoren in deutschen Landen zur Barock- und Rokokozeit, Zürich 1930, S. 13 (Fußnote 2).

2 GStA PK, Rep. IX E. 16.

3 Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu: Akten über die St. Elisabethkapelle, III; B 4c.

4 Pr.G.St.A. Rep. 9 BBB 19, vgl. Ladendorf, Heinz: Der Bildhauer und Baumeister Andreas Schlüter (Forschungen zur deutschen Kunstgeschichte, Bd. 2), Berlin 1935, S. 164, Fußn. 45. Es geht aus einer Erbschaftssache hervor, dass Simonetti in Sagan heiratete. Er erwirkte 1693 vom Kurfürsten ein Intercessionale (Fürbittschreiben) an den Herzog zu Sagan wegen des Erlasses der Steuer für eine Erbschaft aus dem Nachlass seiner Schwiegereltern. Zu Hoffkuntz: Deutsches Geschlechterbuch Bd. 104, S. 650.

5 Deutsches Geschlechterbuch Bd. 104, S. 650.

Bracia Giovanni i Giulio Simonetti jako artyści sztukatorzy i budowniczowie oraz ich początki na Śląsku

Mika Matthies

Od połowy XVI wieku miało miejsce duża fala emigracji z doliny Mesolcina (niem. Misox), położonej w Gryzonii, na południe od Bernardino, do Niemiec, gdzie między Renem a Dunajem, ale głównie w południowych Niemczech, „magistri“ z Gryzonii pracowali jako budowniczowie i sztukatorzy, ugruntowując swój wpływ na ówczesną architekturę. Dołączyli do nich również murarze z Roveredo (kanton Gryzonia). Historyk sztuki następująco ocenił ten proces: Ta emigracja z Gryzonii świadczy o wielkiej gorliwości i pracowitości, wytrwałości i niezłomności, ale także o wyjątkowych zdolnościach artystycznych tej małej społeczności.¹ Wśród nich również bracia Giovanni (ur. 14.12.1652 r. w Roveredo, zm. 04.11.1716 r. w Berlinie) oraz Giulio Simonetti (ur. 1659 r. w Roveredo, zm. 04.05.1729 r. w Bolesławcu), którzy przybyli na Śląsk w drugiej połowie XVII wieku.

Na Śląsku Giovanni Simonetti pracował jako sztukator w kaplicy św. Elżbiety przy katedrze wrocławskiej i prawdopodobnie – jak można domniemać z porównań stylistycznych – również przy fasadzie i we wnętrzach pałacu w Piotrkowicach, na południe od Wrocławia. Przypuszcza się, że na Śląsku są jeszcze inne jego dzieła, gdyż w piśmie Simonettiego do brandenburskiego księcia elektora z 16 czerwca 1688 r. czytamy: Musiałem zrezygnować z bardzo dobrego zlecenia na Śląsku i przy tym z wielu innych posiadanego zobowiązań.² Jego pierwszym, znanym nam, zatrudnieniem, udokumentowanym rachunkiem³ z roku 1680, jest praca w kaplicy św. Elżbiety w katedrze wrocławskiej. W 1683 r. w Żaganiu na Śląsku Giovanni Simonetti poślubił Euphrosine Hoffkuntz (ur. 27.03.1659 r. w Żaganiu, zm. 16.08.1738 r. w Berlinie).⁴ Jego żona pochodziła z wpływowej rodziny kupca Gregora Hoffkuntza (zm. 1693 r.) z Lubania.⁵ Prawdopodobnie przed ślubem Giovanni przeszedł w Berlinie na

1 Zendralli, Arnaldo M.: Graubündner Baumeister und Stukkatoren in deutschen Landen zur Barock- und Rokokozeit, Zürich 1930, S. 13 (przypis 2).

2 GStA PK, Rep. IX E. 16.

3 Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu: akta dotyczące kaplicy św. Elżbiety, III; B 4c.

4 Pr.G.St.A. Rep. 9 BBB 19, vgl. Ladendorf, Heinz: Der Bildhauer und Baumeister Andreas Schlüter (Forschungen zur deutschen Kunstgeschichte, Bd. 2), Berlin 1935, s. 164, przypis 45. Ze sprawy spadkowej wynika, że Simonetti ożenił się w Żaganiu. W roku 1693 wystarał się u księcia elektora o pismo ze wstawienictwem do żagańskiego księcia o umorzenie podatku od dziedziczenia spadku po swoich testach. W Hoffkuntz: Deutsches Geschlechterbuch, tom 104, s. 650.

5 Deutsches Geschlechterbuch, tom 104, s. 650.



Giovanni Simonetti schuf die wertvollen Stuckaturen in der Elisabethkapelle des Breslauer Doms: Kuppelöffnung mit Blick auf das Kranzgesims und die darüber liegenden Köpfe mit Festons aus Stuck (Foto: Mika Matthies)

Giovanni Simonetti wykonał cenne sztukaterie w kaplicy św. Elżbiety przy wrocławskiej katedrze: otwór w kopule z widokiem na gzymys wieńcowy i znajdującej się powyżej główka ze stiukowymi festonami (fot. Mika Matthies)



Der außergewöhnliche Fassadenstuck des Schlosses in Groß Peterwitz (Piotrkowice) stammt vermutlich von Giovanni Simonetti (Foto: Fundacja Pałac Bojadła/Kamilla Ernandes) Niezwykłą sztukaterię na fasadzie pałacu w Piotrkowicach wykonał prawdopodobnie Giovanni Simonetti (fot. Fundacja Pałac Bojadła/Kamilla Ernandes)

Berlin zum evangelischen Glauben über.⁶ Sein Sohn Christian Ernst Simonetti (* 30.10.1700 in Berlin, † 20.01.1782 in Frankfurt (Oder)) wurde ein bekannter evangelischer Theologe und verfasste neben geschichtstheoretischen vor allem zahlreiche theologische und philosophische Abhandlungen.

Giovanni (auch: Johannes) Simonetti wurde später in Berlin ansässig und schuf im dortigen Residenzschloss unter Andreas Schlüter (* 1659 in Danzig, † 1714 in Sankt Petersburg) die berühmten Stuckarbeiten im Großen Treppenhaus und im Rittersaal. Er wurde Hofstuckateur und später Hofmaurermeister am Brandenburgischen Hof und wurde anschließend an den Anhalt-Zerbster Fürstenhof berufen, wo er als Architekt und Stuckateur am Zerbster Schloss arbeitete. Seine Raumdekorationen und Bauten sind hauptsächlich im mitteldeutschen Raum sowie in Brandenburg und Schlesien zu finden.

Sein Bruder Giulio (auch: Julius) Simonetti dagegen blieb dauerhaft in Schlesien und baute dort als Architekt in seiner neuen Heimatstadt Bunzlau (Bolesławiec) unter Beachtung gotischer Bauteile die durch Kriegshandlungen beschädigte Katholische Pfarrkirche wieder auf, in der noch heute der Grabstein einer seiner Töchter († 1692) zu finden ist. Die Jahreszahl 1692 an der Orgelempore erinnert an diesen Wiederaufbau. Er war 1689 Bürger in Bunzlau geworden, wo er in einem Haus an der Ecke Zoll- und Kupferschmiedstraße von 1723 bis zu seinem Tode gewohnt haben soll.⁷ Simonetti gehörte der dortigen Maurerzunft an und hatte mehrere städtische

⁶ Nicolai, Friedrich: Beschreibung der Königlichen Residenzstädte Berlin und Potsdam, aller daselbst befindlicher Merkwürdigkeiten, Berlin 1769, S. 603.

⁷ Ein archivalischer Nachweis muss noch erbracht werden. Heute heißen die Straßen Bolesława Prusa und Braci Śniadeckich.

wiarę protestancką.⁶ Jego syn, Christian Ernst Simonetti (ur. 30.10.1700 r. w Berlinie, zm. 20.01.1782 r. we Frankfurcie nad Odrą) został znany teologiem protestanckim i napisał, oprócz rozpraw teoretyczno-historycznych, przede wszystkim liczne rozprawy teologiczne i filozoficzne.

Giovanni (także: Johannes) Simonetti osiedlił się później w Berlinie i w tamtejszym pałacu rezydencyjnym wykonał pod kierunkiem Andreasa Schlütera (ur. 1659 w Gdańsku, zm. 1714 r. w Sankt Petersburgu) słynne sztukaterie w Wielkiej Klatce Schodowej (niem. Großes Treppenhaus) oraz Sali Rycerskiej (niem. Rittersaal). Został nadwornym sztukatorem, a następnie nadwornym mistrzem murarskim na dworze brandenburskim, potem powołano go na dwór księżyce Anhalt-Zerbst, gdzie pracował jako architekt i sztukator w pałacu w Zerbst. Dekoracje wnętrz jego autorstwa oraz zaprojektowane przez niego budynki znajdują się głównie w środkowych Niemczech, Brandenburgii i na Śląsku.

Natomiast jego brat Giulio (także: Julius) Simonetti przebywał na stałe na Śląsku i tam, w swoim nowym rodzinnym mieście Bolesławcu, jako architekt odbudował, zachowując elementy gotyckie, zniszczony podczas działań wojennych katolicki kościół parafialny, w którym do dziś znajduje się nagrobek jednej z jego córek (zm. 1692). Rok „1692” na emporze organowej nawiązuje do tej odbudowy. W roku 1689 został mieszkańcem Bolesławca, gdzie prawdopodobnie, od 1723 r. do swojej śmierci, mieszkał w budynku na rogu ulic Zollstraße oraz Kupferstraße.⁷ Simonetti należał do miejscowego cechu murarzy i sprawo-

⁶ Nicolai, Friedrich: Beschreibung der Königlichen Residenzstädte Berlin und Potsdam, aller daselbst befindlicher Merkwürdigkeiten, Berlin 1769, s. 603.

⁷ Należy dostarczyć jeszcze archiwalny dowód. Dziś ulice noszą nazwy: ul. Bolesława Prusa i ul. Braci Śniadeckich.

Ämter inne.⁸

Beide Brüder integrierten sich in die deutsche Gesellschaft, legten ihre italienischen Vornamen ab und wurden in ihrer neuen Heimat angesehene Ratsherren sowie erfolgreiche Baumeister.

Das Simonetti Haus in Coswig (Anhalt) – nahe Dessau – wurde 1699 als Palais für Freiherr Johann Friedrich von Meder errichtet und zeigt seit 2012 eine Ausstellung⁹ zum Leben und Werk des Stuckateurs und Baumeisters Giovanni Simonetti; die Ausstellungstafeln werden jedoch zur Zeit wegen der restauratorischen Bauarbeiten nur in begründeten Fällen gezeigt. In den historischen Räumen mit ihren schönen Stuckdecken (Zuschreibung: Giovanni Simonetti) kann man viel über die beiden Brüder, ihre Werke und die gestalterischen, geschichtlichen und technischen Komponenten des Stucks erfahren. Übergangsweise gibt es („Baustellen“-) Führungen durch den Simonetti Haus Coswig (Anhalt) e.V., so dass das kleine Palais des J. F. von Meder während der Bauarbeiten besichtigt werden kann.

⁸ Wernicke, E[wald]: Beiträge zur österreichischen Kunstgeschichte aus Geschichtsquellen schlesischer Provincialstädte, in: Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale, Neue Folge, Bd. 12, Heft 1, 1886, S. LV.

⁹ Ausstellung erstellt 2012 von Mika Matthies.



An der Straßenecke Zollstraße (Bolesława Prusa) und Kupferschmiedstraße (Braci Śniadeckich) in Bunzlau besaß Giulio Simonetti ein Haus. Im Hintergrund steht die Kirche, die er als Baumeister wieder aufbaute (Foto: Mika Matthies)

Na rogu ul. Zollstraße (ul. Bolesława Prusa) oraz Kupferschmiedstraße (ul. Braci Śniadeckich) w Bolesławcu Giulio Simonetti posiadał dom. W oddali stoi kościół, w którego odbudowie zasłużył się jako budowniczy (fot. Mika Matthies)

wał kilka urzędów miejskich.⁸

Obaj bracia zintegrowali się ze społeczeństwem niemieckim, porzucili włoskie imiona i stali się szanowanymi radnymi miejskimi oraz budowniczymi, odnosząc sukcesy w swojej nowej ojczyźnie.

Budynek Simonettiego w Coswig (Anhalt) (niem. das Simonetti Haus) – niedaleko Dessau – został zbudowany w 1699 r. jako pałac dla barona Johanna Friedricha von Medera, a od 2012 r. prezentowana jest tu wystawa⁹ o życiu i twórczości sztukatora i budowniczego Giovanniego Simonettiego; jednak z powodu prac restauratorskich tablice wystawowe są obecnie pokazywane tylko w uzasadnionych przypadkach. W historycznych pomieszczeniach z pięknymi stiukowymi sufitem (przypisywanymi Giovanniemu Simonettiemu) można dowiedzieć się wiele o obu braciach, ich dziełach oraz o artystycznych, historycznych i technicznych komponentach stiuku. Tymczasowo odbywają się oprowadzania z „placem budowy w tle“ po budynku Simonettiego w Coswig (Anhalt), tak

⁸ Wernicke, E[wald]: Beiträge zur österreichischen Kunstgeschichte aus Geschichtsquellen schlesischer Provincialstädte, in: Mittheilungen der K. K. Central-Commission zur Erforschung und Erhaltung der Kunst- und historischen Denkmale, Neue Folge, tom 12, zeszyt 1, 1886, S. LV.

⁹ Wystawa przygotowana w roku 2012 przez Mikołaja Matthiesa.



Giulio Simonetti war als Architekt am Wiederaufbau der Katholischen Pfarrkirche in Bunzlau beteiligt. Aus seiner Werkstatt stammen die zwölf Apostel an den Gewölben über den Pfeilern und die Stuckaturen im Kirchenraum (Foto: Mika Matthies)

Giulio Simonetti uczestniczył jako architekt w odbudowie katolickiego kościoła parafialnego w Bolesławcu. Z jego warsztatu pochodzi dwunastu apostołów na sklepieniach nad filarami oraz sztukaterie we wnętrzu kościoła (fot. Mika Matthies)



Das Simonetti Haus in Coswig (Anhalt): Außen schlicht, im Inneren mit prachtvollen Stuckarbeiten ausgestattet
Budynek Simonettiego w Coswig (Anhalt): prosty na zewnątrz, wewnętrz ozdobiony wspaniałą sztukaterią (fot. budynek Simonettiego)



Im Simonetti Haus haben sich zahlreiche Stuckdecken von Giovanni Simonetti erhalten (Foto: Simonetti Haus)
W budynku Simonettiego zachowała się liczne stiukowe sufity Giovanniego Simonettiego (fot. budynek Simonettiego)

tigt werden kann, das vermutlich auch ein Alchemisten-Laboratorium besaß. Die qualitätvollen Reliefszenen und Ornamente der Stuckdecken erzählten die Geschichten aus der griechischen Mythologie: von Perseus, der Andromeda rettet, von Apoll, oder vom Götterboten Hermes, der den Riesen Argos besiegt. Besonders reizvoll sind die einen Vorhang raffenden Putten in der Amorettendiele.

Am 04.11.2016 fand ein wissenschaftliches Kolloquium zum 300. Todestag Giovanni Simonettis im Rathaus von Coswig (Anhalt) sowie im Simonetti Haus statt. Es ist ein Tagungsband geplant, in dem erstmals das Wirken von Giovanni Simonetti aus den verschiedenen Blickwinkeln beleuchtet werden soll. Während Simonettis Zeitgenossen – unter anderem durch Friedrich Nicolai¹⁰ – seine Bauten und Stuckarbeiten kannten, ist Giovanni Simonetti heute fast vergessen; sein Hauptwerk – die Stuckdecke im Festsaal der Leipziger Handelsbörse – verbrannte im Zweiten Weltkrieg. Auch das Schloss in Zerbst, wo er als Baumeister und Stuckateur arbeitete, ist nur noch als Ruine erhalten. Das im Krieg beschädigte Berliner Residenzschloss wurde 1950 gesprengt; es haben sich nur wenige Stuckelemente – wie auch die Gipsabgüsse zweier Atlanten aus Stuck – erhalten. Diese Atlanten für das Große Treppehaus schuf Giovanni Simonetti um 1705 nach Andreas Schlüters Entwürfen.

więc podczas prac budowlanych można zwiedzić mały pałac J. F. von Medera, w którym prawdopodobnie znajdowało się również laboratorium alchemików. Widniejące na reliefach wartościowe sceny oraz ornamenty na stiukowych sufitach opowiadały historie z mitologii greckiej: o Perseuszu ratującym Andromedę, o Apollu, czy o wysłanniku bogów, Hermesie, pokonującym gigantycznego Argosa. Szczególnie urokliwe są putta, marszczące zasłonę w Hallu z Amorkami (niem. Amorettendiele).

W dniu 4.11.2016 r. w ratuszu miejskim w Coswig (Anhalt) oraz w budynku Simonettiego odbyło się symposium naukowe z okazji 300. rocznicy śmierci Giovanniego Simonettiego. Planowane jest wydanie publikacji z tej konferencji, w której po raz pierwszy twórczość Giovanniego Simonettiego zostanie naświetlona z różnych perspektyw. Podczas gdy współcześni Simonettiemu – m.in. za sprawą Friedricha Nicolaia¹⁰ – znali jego budowle i sztukaterie, dziś Giovanni Simonetti jest prawie zapomniany; jego główne dzieło – stiukowy sufit w sali bankietowej lipskiej giełdy – spłonęło w czasie II wojny światowej. Z pałacu w Zerbst, gdzie pracował jako mistrz budowlany i sztukator, również pozostała ruina. Berliński pałac rezydencyjny, zniszczony w czasie wojny, został wysadzony w 1950 roku; zachowało się tylko kilka elementów sztukatorskich – jak np. odlewy dwóch Altasów, wykonanych z gipsowej odmiany stiuku. Giovanni Simonetti około 1705 r. wykonał je do Wielkiej Klatki Schodowej na podstawie projektów Andreasa Schlütera.



Blick in die Amorettenstile des Simonetti Hauses (Foto: Simonetti Haus)
Widok na Hall z Amorkami w budynku Simonettiego (fot. budynek Simonettiego)

Georg Heym – ein fast vergessener Schriftsteller aus Hirschberg

Jürgen Karwelat

Heute nahezu vergessen ist der aus Hirschberg stammende Schriftsteller Georg Heym. Vor 120 Jahren war das ganz anders. Da feierte man den jungen Verfasser nicht nur in Berlin als den neuen Stern am Himmel der literarischen Moderne. Er galt als Musterbild des modernen Großstadtdichters. Rainer Maria Rilke sprach von ihm voll „großer Bewunderung“ und Gottfried Benn fand unter seinen Versen „das schönste Gedicht“ des 20. Jahrhunderts. Und auch bei den Gedichten von Paul Celan sollen sich Spuren der Lyrik Georg Heyms finden (so Gunter Martens im Nachwort zu Georg Heym, Werke, Reclam Stuttgart 2006, Seite 362). Schon seine Zeitgenossen, wie zum Beispiel Kurt Hiller, der als erster den Begriff „Expressionismus“ für die neue Literarturbewegung prägte, lobte Heym: „Georg Heym ist der wichtigste, riesenhafteste, der dämonischste, zyklopischste (...) unter den Dichtern dieser Tage.“ (zitiert nach Gunter Martens a.a.O.). Nicht zuletzt war der Ruhm des jungen Literaten auch zu Ernst Rowohlt nach Leipzig gelangt. Rowohlt nahm ihn unter Vertrag und forderte ihn auf, Manuskripte einzureichen.

Julius Bab, ein angesehener Theaterkritiker, glaubte in Heym „das vielleicht stärkste Talent des letzten Jahrzehnts“ erkannt zu haben. Über eine Anthologie, in der auch Gedichte von Heym veröffentlicht wurden, äußerte er:

Denn Georg Heym war, was jene (gemeint sind die anderen Autoren der 1912 von Kurt Hiller herausgegebenen Lyrikanthologie 'Der Kondor') nur scheinen möchten: ein vom Strudel der großstädtischen Impressionen wild geschleuderter moderner Mensch, ein Dichter, dessen Schönheitshunger sich in zornigen Ekstasen des Hässlichen ausraste. (...) Eine ungeheure Fülle des inneren und äußereren Gesichts lebte in diesem Heym, und ihr entsprach eine stürmisch zugreifende, fest ballende Kraft sinnlichen Ausdrucks.“ (zitiert nach Gunter Martens im Nachwort, Seite 363f).

Geboren und aufgewachsen in Hirschberg

Wer war dieser Georg Heym, der 1887 in Hirschberg geboren wurde und dem nur ein kurzes Leben von 25 Jahren vergönnt war? Er starb auf tragische Weise am 16. Januar 1912 in Berlin, als er beim Schlittschuhlaufen auf der Havel in das Eis einbrach und ertrank.

Georg Heym wurde am 10. Oktober 1887 geboren. Sein Vater Hermann Heym (1850-1920) war ein preußischer Beamter, zuerst Staatsanwalt und dann ab 1900 Militärstaatsanwalt. Der Großvater von Georg war Gutsbesitzer und Oberamtsmann. Seine Mutter Jenny (um 1850-

Georg Heym – prawie zapomniany pisarz z Jeleniej Góry

Jürgen Karwelat

Pochodzący z Jeleniej Góry pisarz Georg Heym jest dziś niemal zapomniany. Jednak 120 lat temu było zupełnie inaczej. Wtedy to uznawano tego młodego autora, nie tylko w Berlinie, za nową gwiazdę na niebie literackiego modernizmu. Uchodził za modelowy przykład awangardowego pisarza opisującego problemy wielkiego miasta. Rainer Maria Rilke wypowiadał się o nim pełen „ogromnego podziwu“, a Gottfried Benn uznał jeden spośród jego utworów za „najpiękniejszy wiersz“ XX wieku. Ślady liryki Georga Heyma można znaleźć również w wierszach Paula Celana (tak stwierdza Gunter Martens w posłowie do książki „Georg Heym, Werke“, Reclam Stuttgart 2006, s. 362). Chwalili Heyma nawet jemu współcześni, jak np. Kurt Hiller, który jako pierwszy użył pojęcia „eks-presjonizmu“ dla nowego ruchu literackiego: Georg Heym to najpotężniejszy z olbrzymów, najbardziej demoniczny z cyklopów* (...) spośród poetów tych dni. (cytat za Guntem Martensem, jak wyżej / * tłumaczenie za H. Orłowskim, wstęp [do:] Georg Heym. Sekcja, PIW, Warszawa 1979). Sława młodego literata dotarła w końcu także do Ernsta Rowohla, do Lipska. Rowohlt podpisał z nim umowę i poprosił o dostarczenie rękopisów.

Julius Bab, ceniony krytyk teatralny, sądził, że odkrył w Heymie może najwybitniejszy talent ostatniej dekady. Na temat antologii, w której opublikowano również wiersze Heyma, wypowiedział się następująco:

Gdyż Georg Heym był tym, za jakiego każdy z nich (mowa o innych autorach antologii poezji „Der Kondor“, wydanej przez Kurta Hillera w roku 1912) jedynie pragnął uchodzić: nowoczesnym człowiekiem, rzuconym szaleńczo w wir wielkomiejskich impresji, poetą, którego głód piękna znajdował ujście w gniewnych ekstazach brzydoty. (...) W owym Heymie duchowy i zewnętrzny wizerunek tworzyły niezwykłą pełnię, a odpowiadała jej gwałtownie wyrażana, mocno kumulująca się siła zmysłowej ekspresji. (cytat za Guntem Martensem, w posłowie, s. 363f).

Urodzony i wychowany w Jeleniej Górze

Kim był ów Georg Heym, urodzony w Jeleniej Górze w 1887 r., któremu pisane było zaledwie 25 lat krótkiego życia? Zmarł tragicznie w Berlinie 16 stycznia 1912 r., gdy podczas jazdy na łyżwach po Haweli wpadł pod lód i utonął.

Georg Heym urodził się 10 października 1887 r. Jego ojciec, Hermann Heym (1850-1920), był pruskim urzędnikiem, najpierw prokuratorem, a następnie, od 1900 roku, prokuratorem wojskowym. Dziadek Geor-

1923), eine geborene Taistrzik, kam aus dem begüterten Mittelstand. Sie war die Tochter eines Gutsbesitzers und Gerichtspräsidenten. Georg wuchs in Hirschberg zusammen mit seiner Schwester Gertrud (1889-1920) auf. 1903 erinnerte er sich:

Ich bin in einer kleinen Stadt geboren, die mitten zwischen Bergen ein weltentlegenes Dasein führt. So kam auch ich in meiner Jugend nicht über die trennenden Berge, aber dafür wusste ich schon als kleiner Junge im Bergkessel gut Bescheid. Früh morgens ging ich mit dem Hirten auf die Bergweide, wo ich mich den Tag über herumtrieb. Ich fürchtete mich immer, wenn ich wieder in die muffige Gasse gehen sollte. Ich kannte jeden Strauch und Baum, redete mit ihnen und hörte sie mir im Winde antworten.“ (zitiert nach Gunter Martens im Nachwort, Seite 364f).

Die Kindheit muss für Heym eher mit Qualen verbunden gewesen sein. Es wird berichtet, dass der Vater ein Musterbild des preußischen Beamtentums gewesen sei, korrekt, nüchtern, autoritär und tief im christlichen Glauben und der bürgerlichen Weltanschauung verankert. Die Vorfahren waren Juristen oder Theologen gewesen. Ähnliches galt für die Mutter. Ihr Vater und ihr Großvater waren Gerichtspräsident bzw. Justizrat. Die Eltern hatten offensichtlich wenig Verständnis für den impulsiven und gefühlbetonten Sohn.

Ab 1892 zog die Familie mehrfach um. 1892 ging es zunächst nach Posen, wohin der Vater als Staatsanwalt versetzt wurde. Dort ging Georg 1893 erstmalig zur Schu-

ga był właścicielem ziemskim i urzędnikiem w Urzędzie Zwierzchnim (niem. Oberamtmann). Jego matka, Jenny (ok. 1850-1923), z domu Taistrzik, pochodziła z zamożnej klasy średniej. Była córką właściciela ziemskiego i prezesa sądu.

Georg dorastał w Jeleniej Górze razem z siostrą, Gertrudą (1889-1920). W roku 1903 wspominał:

Urodziłem się w małym miasteczku, które pośrodku gór wiedzie byt z dala od świata. Tak więc w mojej młodości nie przekraczałem tych rozgraniczających gór, ale za to już jako mały chłopiec dobrze znałem kotlinę górską. Wczesnie rano chodziłem z pasterzem na halę, gdzie spędzałem cały dzień. Zawsze odczuwałem strach, gdy miałem wracać do tego stęchlego zaułka. Znałem każdy krzak i każde drzewo, rozmawiałem z nimi i słyszałem, jak odpowiadali mi na wietrze. (cytat za Gunterem Martensem w przedmowie, s. 364f).

Dzieciństwo Heyma wiązało się zapewne raczej z udrękami. Z przekazów wiemy, że ojciec był modelowym przykładem pruskiego urzędnika, poprawny, trzeźwy, autorytarny i głęboko tkwiący w wierze chrześcijańskiej oraz mieszczańskim światopoglądzie. Przodkowie byli prawnikami lub teologami. Podobnie było w przypadku matki. Jej ojciec i jej dziadek byli prezesami sądu, czy też radcami sądowymi. Rodzice najwyraźniej mieli niewiele zrozumienia dla impulsownego i uczuciowego syna.

Od roku 1892 rodzina zmieniała kilka razy miejsce zamieszkania. W roku 1892 przeprowadziła się



Geburtshaus Georg Heyms in Hirschberg Walterstraße 2
Dom urodzenia Georga Heyma w Jeleniej Górze przy Walterstraße 2 (dziś: ul. J. Grabowskiego 2)

le. 1894 wurde der Vater nach Gnesen versetzt, wo er die Stelle eines Ersten Staatsanwalts übernahm. 1899 kehrte die Familie nach Posen zurück. Georg wechselte auf das dortige Friedrich-Wilhelms-Gymnasium. Da der Vater als verantwortlicher Staatsanwalt an Hinrichtungen teilnehmen musste, wurde er krank und hielt sich 1899/1900 in einem Sanatorium auf. Im Herbst 1900 übernahm der Vater die Stelle eines Kaiserlichen Militäranwalts am Reichsmilitärgericht in Berlin. Nach dem Umzug nach Berlin ging Georg auf das Königlich Joachimsthalsche Gymnasium in Wilmersdorf. Ostern 1905 musste er das Gymnasium verlassen, nicht nur weil seine Schulnoten nicht zur Versetzung ausreichten, sondern auch weil er wegen zahlreicher Schülerstreiche von der Schule verwiesen wurde. Die letzten zwei Schuljahre bis zum Abitur absolvierte er auf dem Gymnasium in Neuruppin. Dem Vater zuliebe nahm Georg danach das Jurastudium auf, zuerst für drei Semester in Würzburg. Dann wechselte er 1908 an die Berliner Universität, später nach Jena.

Neben seinen Studien verfasste der junge Heym Gedichte und entwarf auch Theaterstücke, die aber zum Teil Fragmente blieben. Eines seiner frühen Gedichte, entstanden im Juli 1899, bezieht sich auf die Natur um Hirschberg.

Die Quelle

Aus der Quelle

Rinnet helle

Eines Bächleins klare Flut.

Es ergießt sich,

Überschießt sich

In der heißen Sonnenglut.

Niemals weilend,

Lustig eilend

Über's schroffe Felsgestein.

Zischend, sausend,

Donnernd, brausend,

Stürzt sich's in die Kluft hinein.

Der werdende Schriftsteller

Seinem Tagebuch vertraute er an, welchen Schriftstellern er nahe stand. Es waren Friedrich Nietzsche und Hölderlin. Besonders Friedrich Hölderlin fühlte er sich wegen dessen Lebenslauf besonders verbunden. Er schrieb „O, wie ich Hölderlin liebe. Wenn er durch die Straßen ging, dann war es, als schritte Apoll einher. Ich liebe ihn wegen seiner Schönheit, und dass er des größten Glückes und des größten Schmerzes geweiht wurde.“ (zitiert nach Gunter Martens, Nachwort, Seite 375) Dazu muss man wissen dass Hölderlin, der als einer der bedeutendsten Lyriker seiner Zeit galt, spätestens seit 1807 nach heutige Maßstäben als psychisch krank angesehen werden musste und er einen wesentlichen Teil seines Lebens mehr oder weniger isoliert eine Turmstube in Tübingen bewohnte. Von seinen eige-



Georg Heym mit einem unbekannten Freund im Harz 1910
Georg Heym z nieznanym przyjacielem w górach Harzu w 1910 r.

najpierw do Poznania, gdzie ojciec został przeniesiony jako prokurator. Tam w roku 1893 Georg poszedł po raz pierwszy do szkoły. W 1894 r. ojciec został przeniesiony do Gniezna, gdzie objął posadę pierwszego prokuratora. W roku 1899 rodzina powróciła do Poznania. Georg rozpoczął naukę w tamtejszym gimnazjum (Friedrich-Wilhelm-Gymnasium). Ojciec, jako odpowiedzialny prokurator, musiał brać udział w egzekucjach, co odbiło się na jego zdrowiu, i w latach 1899–1900 przebywał w sanatorium. Jesienią 1900 roku ojciec objął posadę cesarskiego prokuratora wojskowego w Sądzie Wojskowym Rzeszy (niem. Reichsmilitärgericht) w Berlinie. Po przeprowadzce do Berlina Georg uczęszczał do Königlich Joachimsthalsches Gymnasium w Wilmersdorfie. W Wielkanoc 1905 r. musiał opuścić gimnazjum. Nie tylko z powodu ocen szkolnych, niewystarczających do promocji, lecz także w wyniku wielu wybryków uczniowskich został wydalony ze szkoły. Ostatnie dwa lata szkoły przed maturą spędził w gimnazjum w Neuruppin. Ze względu na ojca Georg podjął studia prawnicze, najpierw trzy semestry w Würzburgu. Następnie w roku 1908 przeniósł się na uniwersytet do Berlina, a później do Jeny.

Poza studiowaniem młody Heym pisał wiersze

nen Fähigkeiten war der junge Heym überzeugt. In seinem Tagebuch schrieb er selbstbewusst „Baudelaire, Verlaine, Rimbaud, Keats, Shelly. Ich glaube, dass ich von den Deutschen allein mich in den Schatten dieser Götter wagen darf.“ (zitiert nach Gunter Martens, Nachwort, a.a.O.)

1910 begann seine eigentliche Karriere als Schriftsteller. Im März / April reichte er bei der Berliner „Neuen Bühne“ den Einakter „Die Hochzeit des Bartolomeo Ruggieri“ ein. Er wurde in die Literatengesellschaft eingeführt und gab mehrere Lesungen im „Neophatischen Cabaret“ in Berlin am Hackeschen Markt. Heym besuchte auf Einladung von Erwin Loewenson den ersten Abend dieses neuen Literatenclubs, der seine Abende an verschiedenen Veranstaltungsorten durchführte. Am zweiten Abend las er zum ersten Mal seine Gedichte. Dazu notierte er am 7. Juli 1910 in sein Tagebuch: „Ich las gestern in dem Neo-Pathetischen Cabaret einige Gedichte vor, die sehr beklatscht wurden. Aber wenn das der Ruhm ist. – Ich weiß, plötzlich schien es mir als sähen mich aus dem Dunkel des Saals lauter Tiere an und die Ochsen saßen ganz vorn und blöken mich an. Ich dachte, sie sind zu gut für euch, viel zu gut. Wenigstens ging es ohne Sprachfehler ab, wovor ich die größte Sorge hatte.“ (zitiert nach Georg Heym, Der Städte Schultern Knacken, Seite 60)

Im Wintersemester 1910/11 schloss Heym sein Studium mit der Arbeit „Die Reform der Städteordnung durch den Freiherrn vom Stein 1808“ ab. Nach der Ersten juristischen Staatsprüfung verbrannte er feierlich seine Lehrbücher und Studienunterlagen. Trotzdem trat er am 8. Februar 1911 seinen Dienst als Rechtsreferendar am Amtsgericht in Lichterfelde an. Dort wurde er aber vier Monate später entlassen, weil er mutwillig eine Grundbuchakte vernichtet hatte. Seine Erlebnisse und Empfindungen am Amtsgericht Lichterfelde fasste Georg Heym sogar in ein satirisches Gedicht, das er schlicht „Das Grundbuchamt“ nannte. Heym zählte zu den ersten Mitarbeitern der von Franz Pfemfert im Februar 1911 gegründeten Zeitschrift „Die Aktion – Zeitschrift für freiheitliche Politik und Literatur“. Gleich in der Nummer 2 der Zeitschrift vom 27. Februar 1911 erschien sein Gedicht „Die Dämonen der Städte“ (lesen Sie dieses Gedicht an anderer Stelle in diesem GRUSS AUS LOMNITZ).

Im April 1911 erschien beim Rowohlt-Verlag Heyms Gedichtband „Der ewige Tag“. Es sind 40 Gedichte, in der Mehrzahl Werke, die sich mit Tod, Untergang und überall lauernder Gefahr beschäftigen. Auffallend ist die klare kurze Sprache, allerdings von dämonischer Prophezeiung durchzogen. Der eigentlich lebenslustige, manchmal draufgängerische junger Mann hat an seiner Familie, vor allem aber an seiner Zeit gelitten. Zahlreiche Gedichte beziehen sich auf den Moloch Berlin. Die Stadt war mittlerweile zu einer der größten Städte der Welt angewachsen war, war einerseits Industriemetropole geworden, andererseits erstickte es fast am dort produzierten Rauch, Ruß und Gestank, wie Heym es treffend in dem auch zu späteren Zeiten immer wieder veröffentlichten Gedicht „Berlin I“ festhielt. Es war eine dunkle, Angst vermittelnde

i tworzył również sztuki teatralne, część z nich zachowała się we fragmentach. Jeden z wczesnych wierszy, który napisał w lipcu 1899 r., odnosi się do przyrody wokół Jeleniej Góry.

Źródło

Z źródła

Się wypuszcza

Strumyka szklisty nurt.

I rozlewa,

I rozlega

Rozjarzony w słońcu.

Ani razu nie przystając,

Wesolutko pospieszając

Po szorstkości skał.

Sycząc, świszcząc,

Grzmiąc, bulgocząc,

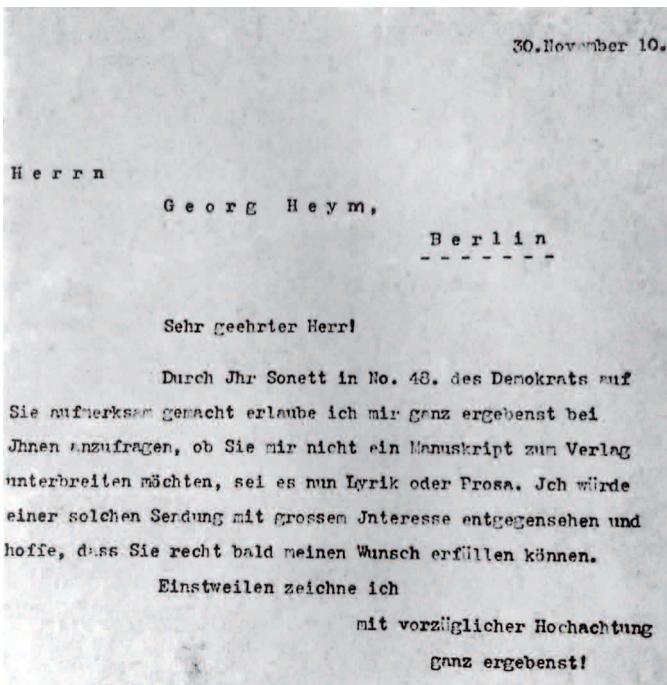
W swoją dal.

(tłumaczenie: Rafał Skrobich)

Początkujący pisarz

W swoim dzienniku wyznał, którzy pisarze są mu bliscy. Były to Friedrich Nietzsche oraz Hölderlin. Związywszy na biografię Friedricha Hölderlina, czuł się z nim szczególnie związany. Pisał: O, jak kocham Hölderlina. Gdy chodził ulicami, było tak, jakby stąpał Apollo. Kocham go za jego piękno oraz za to, że został przeznaczony największemu szczęściu i największemu bólowi. (cytat za Gunterem Martensem, posłowie, s. 375). W tym kontekście trzeba wiedzieć, że Hölderlin, uznawany za jednego z najwybitniejszych poetów swoich czasów, mógł być uważany, według dzisiejszych standardów, za chorego psychicznie co najmniej od 1807 r., i że znaczną część swojego życia spędził w mniejszym lub większym stopniu w izolacji, mieszkając w izbie, w wieży w Tybindze. Młody Heym był przekonany o własnych zdolnościach. Pewny siebie, napisał w swoim dzienniku: Baudelaire, Verlaine, Rimbaud, Keats, Shelly. Sądzę, że spośród Niemców mogę jedynie ja sam odważyć się stanąć w cieniu tych bogów. (cytat za Gunterem Martensem, posłowie, jak wyżej).

W roku 1910 rozpoczęła się jego właściwa kariera pisarska. W miesiącach marcu i kwietniu przedłożył berlińskiej „Neue Bühne“ jednoaktówkę „Die Hochzeit des Bartolomeo Ruggieri“. Został wprowadzony do grona literatów i uczestniczył w wielu wieczorkach literackich pod nazwą „Kabaret Neopatetyczny“ (niem. „Neopathetisches Cabaret“) w Berlinie, przy placu Hackescher Markt. Na zaproszenie Erwina Loewensona Heym wziął udział w pierwszym wieczorze tego nowego klubu literackiego, który organizował swoje wieczorki w różnych miejscach. Drugiego wieczoru po raz pierwszy czytał swoje wiersze. 7 lipca 1910 r. odnotował w swoim dzienniku: Wczoraj,



Brief Ernst Rowohlt an Georg Heym vom 30.11.1910
List Ernsta Rowohlta do Georga Heyma z 30.11.1910

Großstadtlyrik, die den grauen Alltag der Menschen noch grauer beschrieb. Möglicherweise war dies die Sicht eines in der eher wohl behüteten Kleinstadt Hirschberg aufgewachsenen Jungen.

Ablehnung der Juristerei

Durch Vermittlung seines Vaters machte Georg Heym noch einmal den Versuch, als Jurist Fuß zu fassen. Im August 1911 nahm er erneut den juristischen Vorbereitungsdienst auf, diesmal am Amtsgericht des brandenburgischen Wusterhausen/Dosse. Doch schon 12 Tage später nahm Heym Urlaub, um sich auf den diplomatischen Dienst vorzubereiten. Zu diesem Zweck begann er an der Berliner Universität ein Studium für orientalische Sprachen, und zwar Englisch und Chinesisch. Gleichzeitig bewarb er sich als Fahnenjunker bei mehreren Regimentern.

In dieser Zeit spitzte sich die sogenannte zweite Marokkokrise zu. Nachdem französischen Truppen die marokkanischen Städte Fes und Rabat besetzten, gab Kaiser Wilhelm II. den persönlichen Befehl zur Entsendung des deutschen Kanonenboots Panther nach Agadir. Das Schiff traf dort am 1. Juli 1911 ein und wurde alsbald durch die deutschen Kriegsschiffe, den Kleinen Kreuzer SMS Berlin und das Kanonenboot SMS Eber abgelöst. Ziel dieser Aktion war die Abtretung von Kolonialgebieten Frankreichs an das Deutsch Reich als Gegenleistung dafür, dass Deutschland die französische Herrschaft über Marokko akzeptierte. Die Drohgebärde mittels Kriegsschiffe sollte der Forderung mehr Druck geben. Sowohl in Deutschland als auch in Frankreich gab es zahlreiche Demonstrationen gegen dieses unverantwortliche Vorgehen, das die beiden Länder an den Rand des Krieges miteinander brachte. In dieser Zeit entwarf Georg Heym sein Gedicht „Der Krieg“, in dem er anschaulich die schlimmen Folgen eines Krieges in Verse fasste. Unter anderem heißt es in diesem Gedicht:

podczas „Kabaretu Neopatetycznego“ odczytałem kilka wierszy, które były bardzo okłaskiwane. Ale jeśli to jest sława – wiem, nagle wydawało mi się, jakby z ciemności sali patrzyły na mnie same zwierzęta, a woły siedziały tuż przed mną i ryczały na mnie. Myślałem, że są dla was za dobre, o wiele za dobre. Przynajmniej poszło bez problemów z wymową, o co najbardziej się martwiłem. (cytat za Georgiem Heymem, „Der Städte Schultern knacken“, s. 60).

W semestrze zimowym, w latach 1910–1911, Heym ukończył studia, pisząc pracę „Die Reform der Städteordnung durch den Freiherrn vom Stein 1808“ [Reforma ustroju miast barona vom Steina w 1808 r.]. Po pierwszym prawniczym egzaminie państwowym uroczystie spalił swoje podręczniki i materiały ze studiów, choć 8 lutego 1911 r. rozpoczął pracę jako aplikant sędziowski w sądzie rejonowym w Lichtenfelde. Cztery miesiące później został jednak stamtąd zwolniony, ponieważ umyślnie zniszczył akta księgi wieczystej. Swoje przeżycia oraz doznania podczas pracy w sądzie rejonowym w Lichtenfelde ujął nawet w satyrycznym wierszu, któremu nadał prosty tytuł „Das Grundbuchamt“ [Urząd ksiąg wieczystych]. Heym należał do pierwszych współpracowników czasopisma „Die Aktion – Zeitschrift für freiheitliche Politik und Literatur“, założonego przez Franza Pfemferta w lutym 1911 r. Już w drugim numerze tego czasopisma z 27 lutego 1911 r. ukazał się jego wiersz „Demony miast“. (Zachęcam do przeczytania tego wiersza w innym miejscu niniejszych „POZDROWIENI Z ŁOMNICY“).

W kwietniu 1911 r. ukazał się w wydawnictwie Rowohlt-Verlag tom wierszy Heyma „Wieczny dzień“. To zbiór 40 wierszy, z których większość to utwory podejmujące tematy śmierci, upadku oraz czyhającego wszędzie niebezpieczeństwa. Uderza jasny i lapidarny język, jednakże przesiąknięty demonicznym proroctwem. Młody człowiek, tak naprawdę lubiący rozrywkę, czasem buntowniczy, cierpi z powodu swojej rodziny, ale przede wszystkim doskwiera mu epoka, w której żyje. Liczne wiersze dotyczą molochu Berlina. Miasto rozrosło się w tym czasie do jednego z największych miast świata, z jednej strony stając się metropolią przemysłową, z drugiej prawie dusząc się wytwarzanymi tam dymem, sadzą i smrodem, jak trafnie uchwycił to Heym w wierszu „Berlin I“, który również w późniejszych okresach był kilkakrotnie publikowany. To była mroczna, emanująca strachem poezja wielkomiejska, opisująca wnikliwie szarą codzienność ludzi. Prawdopodobnie była to perspektywa chłopca, który dorastał w raczej bezpiecznym miasteczku Jeleniej Górze.

Rezygnacja z kariery prawniczej

Za pośrednictwem ojca Georg Heym podjął kolejną próbę zdobycia zawodu prawnika. W sierpniu 1911 roku rozpoczął ponownie staż prawniczy, tym razem w sądzie rejonowym Wusterhausen / Dosse w Brandenburgii. Jednak już 12 dni później Heym wziął urlop, aby przygotowywać się do służby dyplomatycznej. W tym celu rozpoczął na berlińskim uniwersytecie naukę języków orientalnych, a mianowicie j. chińskiego, i j. angielskiego. W tym samym czasie ubiegał się o przyjęcie, w stopniu młodszego podofi-

Der Krieg

*Aufgestanden ist er, welcher lange schließt,
Aufgestanden unten aus Gewölben tief
In der Dämmerung steht er, groß und unerkannt,
Und den Mond zerdrückt er in der schwarzen Hand.*

*Einem Turm gleich tritt er aus die letzte Glut,
wo der Tag flieht, sind die Ströme schon voll Blut
Zahllos sind die Leichen schon im Schilf gestreckt,
von des Todes starken Vögeln weiß bedeckt.
Eine große Stadt versank in gelbem Rauch,
warf sich lautlos in des Abgrunds Bauch.
Aber riesig über glühenden Trümmern steht
Der in wilde Himmel dreimal seine Fackel dreht,*

*Über sturmzerfetzter Wolkenwiderschein,
in des toten Dunkels kalte Wüsteneien,
Dass er mit dem Brände weit die Nacht verdorr,
Pech u. Feuer träufet unten auf Gomorrh.*

Plötzlicher Tod – und doch nicht unerwartet

Es gehört zu den Widersprüchlichkeiten von Georg Heym, dass er trotz Verfassen von Antikriegsgedichten, in denen die Schrecken des Krieges beschrieben wurden, weiter daran festhielt, Soldat zu werden. Heym war hin- und hergerissen zwischen verschiedenen Zukunftsplänen. Er schrieb in sein Tagebuch: „Ich weiß nicht mehr, wohin mein Weg geht... Am liebsten wäre ich, man denke sich Kürassierleutnant, – heute – und morgen wäre ich am liebsten Terrorist.“ (zitiert nach Gunter Martens, Nachwort, Seite 405). In vielen Gedichten kommt eine Todessehnsucht zum Ausdruck, die auch das Charakteristikum der Dichtungen anderer Expressionisten war. Ein solches Gedicht ist Golo Gangi gewidmet. Mit Golo Gangi war sein Literatenfreund Erwin Loewinson gemeint:

*Meine Seele ist eine Schlange,
Die ist schon lange tot,
Nur manchmal in Herbstesmorgen,
Entblättertem Abendrot*

*Wachse ich steil aus dem Fenster,
Wo fallende Sterne sind,
Über den Blumen und Kressen
Meine Stirne spiegelt
Im stöhnenden Nächte-Wind.*

(zitiert nach Gunnar Decker „Prophet auf dem Grund des steinernen Meeres, Neues Deutschland 6./7. August 2011)

Am 2. Juli 1910 trug Georg Heym in sein Tagebuch den folgenden Traum ein: „Ich stand an einem großen See, der ganz mit einer Art Steinplatten bedeckt war. Es schien mir eine Art gefrorenen Wassers zu sein. Manchmal sah es aus wie die Haut, die sich auf Milch zieht. Es gingen einige Menschen darüber hin, Leute mit Tragelasten oder Körben, die wohl zu einem Markt gehen mochten. Ich wag-

cera (niem. Fahnenjunker), do kilku pułków.

W tym okresie zaosztrał się tzw. drugi kryzys marokański. Po zajęciu przez wojska francuskie marokańskich miast Fes i Rabat cesarz Wilhelm II wydał osobisty rozkaz wysłania do Agadiru niemieckiej kanonierki Panther. Okręt przybył tam 1 lipca 1911 r. i niebawem został zastąpiony przez niemieckie okręty wojenne, lekki krążownik SMS Berlin oraz kanonierkę SMS Eber. Celem tej operacji było odstąpienie posiadłości kolonialnych Francji na rzecz Rzeszy Niemieckiej jako rekompensaty za panowanie francuskie w Maroku. Groźny gest przy pomocy okrętów wojennych miał na celu zwiększenie presji tego żądania. Zarówno w Niemczech, jak i we Francji miały miejsce liczne demonstracje przeciwko temu nieodpowiedzialnemu posunięciu, które sprowadziło oba kraje na skraj wojny. W tym czasie Georg Heym napisał swój wiersz „Wojna”, w którym obrazowo ukazał straszliwe skutki wojny. W wierszu ujął to m.in. tak:

Wojna

*Wstała wreszcie ta, co bardzo długo spała,
Wstała z nizin, gdzie się zwiesza chmur powała.
W zmierzchu teraz stoi, wielka, nieznajoma
I księżyca kulę zgniata czarną dlonią.*

*W zgiełk wieczornym miast znienacka się opuścił
Przejmujący mróz i obcej mrok ciemności,
Nagle w zimny lód zakrzepnął rynków wir.
Cisza. Patrzą wokół. Lecz nikt nie wie nic.*

*Coś ich chwyta po ulicach za ramiona.
Pytanie. Odpowiedzi nie ma. Twarz spłoszona.
W dali jękią cienkim głosem jakieś dzwony,
Wokół warg pobladłych trzęsą im się brody.
Już na górnach rozpoczyna swoje tańce,
Głośno krzyczy: Wszyscy wojoynicy, wstańcie.
Echo brzmi, gdy kręci swoją czarną głową,
Bo z tysiąca czaszek już łańcuchy dzwonią.*

(tłumaczenie: Andrzej Lam)

Nagła śmierć – a jednak nie tak niespodziewana

Wśród sprzeczności Georga Heyma ujawnia się, że mimo pisania wierszy antywojennych, w których przedstawione były okropności wojny, obstawał nadal przy tym, aby zostać żołnierzem.

Heym był rozdarty pomiędzy różnymi planami na przyszłość. W swoim dzienniku napisał: Nie wiem już, dokąd prowadzi moja droga... Chciałbym najbardziej być, myślę, podporucznikiem kirasjerów – dzisiaj – a jutro chciałbym być terrorystą. (cytat za Gunterem Martensem, posłowie, s. 405). W wielu wierszach wyraża tęsknotę za śmiercią, co było charakterystyczne również dla poezji innych ekspresjonistów. Jeden z takich wierszy jest poświęcony Golo Gangi. Chodziło o jego literackiego przyjaciela Erwina Loewinsona.



Gedenktafel Neue Kantstraße 12
Tablica pamiątkowa przy Neue Kantstraße 12

te einige Schritte, und die Platten hielten. Ich fühlte, daß sie sehr dünn waren; wenn ich eine betrat, so schwankte sie hin und her. Ich war eine ganze Weile gegangen, da begegnete mir eine Frau, die meinte ich sollte umkehren, die Platten würden nun bald brüchig. Doch ich ging weiter. Plötzlich fühlte ich, wie die Platten unter mir schwanden, aber ich fiel nicht. Ich ging noch eine Weile auf dem Wasser weiter. Da kam mir der Gedanke ich möchte fallen können. In diesem Augenblick versank ich auch schon in ein grünes schlammiges, schlingpflanzenreiches Wasser. Doch ich gab mich nicht verloren, ich begann zu schwimmen. Wie durch ein Wunder rückte das ferne Land mir näher und näher. Mit wenigen Stößen landete ich in einer sandigen, sonnigen Bucht.“ (zitiert nach: Georg Heym, Der Städte Schultern Knacken, Seite 141).

Anfang Januar 1912 fuhr er nach Metz in Elsass-Lothringen, um sich dort als Fahnenjunker vorzustellen. Die Bewilligung des Gesuchs traf erst nach seinem Tod am 16. Januar 1912 ein. An diesem Tag liefen er und sein Freund Ernst Balcke in Berlin auf der Havel Schlittschuh.



Erinnerungsstein für Georg Heym mit der Aufschrift Keitai
Kamień pamiątkowy ku czci Heyma z napisem Keitai

*Moja dusza to wąż,
Martwy od dawna,
Tylko czasem w jesiennych porankach,
Bezlistnej purpurze wieczoru
Wyrastam ku górze przez okno,
Do spadających gwiazd,
Ponad kwiatami i rzeżuchą
Moje oblicze to lustro
Gdzie zawodzący nocny wiatr.*

(tłumaczenie: Rafał Skrobich)

(cytat za Gunnarem Deckerem „Prophet auf dem Grund des steinernen Meeres”, Neues Deutschland
6–7 sierpnia 2011 r.)

2 lipca 1910 r. Georg Heym zpisał w swoim dzienniku następujący sen: Stałem nad dużym jeziorem, które było całkowicie pokryte czymś w rodzaju kamiennych płyt. Wydawało mi się, że to rodzaj zamrożonej

Sie brachen dabei nahe der Insel Schwanenwerder an einer Stelle in das Eis ein, wo sie in ein für Fischer und Wasservögel geschlagenes Eisloch gerieten. Es wurde darüber berichtet, dass die beiden Männer den für Eisläufer abgesteckten Weg von Gatow nach Schwanenwerder nicht benutzt hätten. Ernst Balke hatte sich beim Sturz eine Kopfwunde zugezogen und war wohl gleich untergegangen. Georg Heym konnte sich noch eine Weile festhalten, rief nach Hilfe, ertrank dann aber. Waldarbeiter hatten fast eine halbe Stunde lang Rufe gehört, dann sei es auf dem Eis still geworden. Beerdigt wurde er am 24. Januar 1912 auf dem Friedhof der Gemeinde der Luisenkirche in Charlottenburg am Fürstenbrunner Weg.

Der Großteil der 250 Gedichte und weitere Prosa-Texte sind erst nach dem Tod des Dichters veröffentlicht worden. Am 3. April 1912 veranstaltete der „Neue Club“, den Kurt Hiller im Jahr 1909 gegründet hatte, einen Gedenktag für Georg Heym. Zeitgleich erschien die zweite Auflage seines Gedichtbandes „Der ewige Tag“. Im Juni 1912 lieferte dann der Rowohlt-Verlag unter dem Titel „Umbra vitae“ den ersten Band von Gedichten aus dem Nachlass von Georg Heym aus. Als Herausgeber fungierten fünf Freunde aus dem „Neuen Club“, die Schriftsteller D. Baumgart, Wilhelm Simon Guttmann, Jakob von Hoddis, Erwin Loewenson und Robert Jentzscher. Auch in den 1920ern wurden seine Werke neu aufgelegt. Alfred Richard Meyer und auch der berühmte Theaterkritiker Alfred Kerr widmeten Georg Heym nach seinem Tod Gedichte. 1924 nahm der Maler Ernst Ludwig Kirchner die Gedichtsammlung „Umbra Vitae“ zum Objekt einer Buchgestaltung, die 1924 im Verlag Kurt Wolff erschien und als ein hochgerühmtes und wertvolles Musterbeispiel expressionistischer Buchkunst angesehen wird.

Der Schriftsteller Georg Heym – doch nicht vergessen?

Das Interesse an den Werken von Georg Heym erlahmte. Ende der 1960er/Anfang der 1970er Jahre wurde er anscheinend vom Fachpublikum wiederentdeckt. Eine Gesamtausgabe wurde in der Zeit von 1960 bis 1968 vom Hamburger Germanisten Karl Ludwig Schneider erstellt. Immer wieder wurden sowohl in der Bundesrepublik, als auch in der DDR seine Gedichte neu herausgegeben. Eine Ausgabe wurde von dem Ostberliner Schriftsteller Stefan Hermlin zusammengestellt. Heym schaffte es auch in Reclams Universalbibliothek, Leipzig 1987. Und dann wird heutzutage die Gedichtsammlung „Umbra vitae“ mit Original-Holzschnitten von Ernst Ludwig Kirchner für bis zu 12.500 Euro im Internet angeboten. Es geht aber auch preiswerter, wenn man den Nachdruck dieser Ausgabe für 35 Euro kauft. Und ein Düsseldorfer Musiker hat sich der Texte von Georg Heym ganz besonders angenommen. Wolfgang Becker gründete eigens eine Rockband mit dem Namen „Schwarzbrenner“, die Gedichte von Georg Heym vertonte. Es wurden kraftvolle Rock- und Bluesstücke daraus. Die Gruppe produzierte von 1995 bis 2010 fünf CDs mit insgesamt 50 Gedichten von Georg Heym (siehe Interview mit Wolfgang Becker in dem folgenden Beitrag dieses

wody. Czasami wyglądało to jak kożuch, zbierający się na mleku. Chodzili po niej jacyś ludzie, osobnicy z pakunkami lub koszami, którzy prawdopodobnie szli na targ. Odważnie się zrobić kilka kroków, a płyty trzymały się. Czułem, że są bardzo cienkie; gdy nadepałem na jedną, zachwiała się. Chodziłem jakiś czas, gdy spotkałem kobietę, która uważała, że powinienem zatrzymać się, płyty zaraz pękną. Ale ja szedłem dalej. Nagle poczułem, jak płyty znikają pod mną, ale nie upadłem. Przez jakiś czas szedłem dalej po wodzie. Wtedy przyszła mi do głowy myśl, że chciałbym móc upaść. W tym momencie ugrząałem w zielonej, błotnistej wodzie pełnej pnączy. Ale nie poddałem się, zacząłem płynąć. Jakby cudem, daleki ląd zbliżał się do mnie coraz bardziej. Kilkoma machnięciami ramion dotarłem do piaszczystej, słonecznej zatoki. (cytat za Georgiem Heymem, „Der Städte Schultern knacken“, s. 141).

Na początku stycznia 1912 r. Heym udał się do Metz w Alzacji-Lotaryngii, aby ubiegać się o przyjęcie jako młodszy podoficer (niem. Fahnenjunker). Podanie, rozpatrzone pozytywnie, dotarło dopiero po jego śmierci, 16 stycznia 1912 r. Tego dnia wraz ze swoim przyjacielem Ernstsem Balcke jeździł na łyzwach po Haweli w Berlinie. W pobliżu wyspy Schwanenwerder wpadli pod lód w miejscu, gdzie wyrabano przerębel dla rybaków i ptactwa wodnego. Relacjonowano, że obaj mężczyźni nie korzystali z drogi z Gatow do Schwanenwerder, wytyczonej dla łyżwiarzy. Ernst Balcke zranił się w głowę podczas upadku i prawdopodobnie zaraz utonął. George Heym mógł się jeszcze chwilę utrzymać, wołając po pomoc, ale potem utonął. Robotnicy leśni przez prawie pół godziny słyszeли nawoływanie, potem na lodzie zrobiło się cicho. Georg Heym został pochowany 24 stycznia 1912 r. na cmentarzu kościoła parafialnego Luisenkirche w Charlottenburgu przy Fürstenbrunner Weg.

Większość z 250 wierszy oraz pozostałe teksty prozą zostały opublikowane dopiero po śmierci poety. 3 kwietnia 1912 roku „Der Neue Club“, założony przez Kurta Hillera w 1909 r., zorganizował wieczór poetycki, upamiętniający Georga Heyma. W tym samym czasie ukazało się drugie wydanie jego tomu wierszy „Wieczny dzień“. W czerwcu 1912 r. wydawnictwo Rowohlt-Verlag wydało pierwszy tomik wierszy ze spuścizną Georga Heyma pod tytułem „Umbra vitae“. Pięciu przyjaciół z „Der Neue Club“, pisarze: D. Baumgart, Wilhelm Simon Guttmann, Jakob von Hoddis, Erwin Loewenson i Robert Jentzscher, redagowało wydanie. Dzieła Heyma zostały ponownie wydane w roku latach 20. XX wieku. Alfred Richard Meyer oraz słynny krytyk teatralny Alfred Kerr zadeklowali wiersze Georgowi Heymowi po jego śmierci. W 1924 r. obiektem zainteresowania malarza Ernsta Ludwiga Kirchnera stał się zbiór wierszy „Umbra vitae“, który został wydany w 1924 r. w wydawnictwie Kurta Wolffa i do którego zaprojektował ilustracje, uważane za znakomity i wartościowy przykład ekspresjonistycznej sztuki ilustratorskiej.

Pisarz Georg Heym – jednak niezapomniany?

Zainteresowanie twórczością Georga Heyma przygasło. Jednak między końcem lat 60. a początkiem lat

GRUSS AUS LOMNITZ). Auch in Polen wurden zwei Bücher mit Gedichten von Georg Heym veröffentlicht. Andrzej Lam fungierte als Übersetzer und schrieb das Vorwort der Bücher mit den Titeln „Wieczny Dzien“ (Ewiger Tag), Warschau 1994, und „Armada nocy“ (Armada der Nacht), Warschau 2001.

Das Grab von Georg Heym war 1942 eingeebnet worden. Im Oktober 2008 erhielten Verehrer von ihm die Erlaubnis, auf der Grabstelle einen Gedenkstein errichten lassen. Auf dem schlichten Stein ist das Wort „Keitai“ angebracht. Nichts deutet darauf hin, dass dies das Grab des jung gestorbenen Schriftstellers ist. „Keitai“ ist griechisch und heißt übersetzt „Ich schlafe“, ein Spruch, den Georg Heym, schon in Todesahnung, für seinen Grabstein bestimmt hatte. An der Stelle, wo in Berlin-Charlottenburg sein Wohnhaus stand, wurde am 30. Oktober 1987 zum 100. Geburtstag von Georg Heym am Haus Neue Kantstraße 12/13 eine Gedenktafel enthüllt. Es wäre schön, wenn es auch eine Tafel am Geburtshaus in der Walterstraße 2/heute ulica Grabowskiego Jozefa 2 von Georg Heym in Hirschberg / Jelenia Gora geben könnte.

Literatur

Georg Heym, Werke, herausgegeben von Gunter Martens, Philipp Reclam jun. Stuttgart 2006, Georg Heym, Gedichte, Eine Auswahl, herausgegeben von Gunter Martens, Philipp Reclam jun. Stuttgart 2008, Georg Heym, Der Städte Schultern knacken, Bilder Texte Dokumente, zusammengestellt von Nina Schneider, Arche VerlagAG, Raabe + Vitali, Zürich 1987, Klaus Hammer, Historische Friedhöfe und Grabmäler in Berlin, Berlin 1994.

Fotonachweise

Sofern nicht anders verzeichnet, stammen die Fotos und Grafiken aus dem Buch „Georg Heym, Der Städte Schultern knacken, Bilder Texte Dokumente, zusammengestellt von Nina Schneider, Arche VerlagAG, Raabe + Vitali, Zürich 1987“.

70. XX wieku został on ponownie odkryty przez znawców. W latach 1960–1968 Karl Ludwig Schneider, germanista z Hamburga, przygotował wydanie dzieł zebranych Heyma. Jego wiersze były nadal wznowiane zarówno w RFN, jak i w NRD. Jedno wydanie zostało zredagowane przez pisarza Stefana Hermlina z Berlina Wschodniego. W roku 1987 Heyma wydało również wydawnictwo Reclam Universalbibliothek z Lipska. Obecnie zbiór wierszy „Umbra vitae“, z oryginalnymi drzeworytami Ernsta Ludwiga Kirchnera, oferowany jest w internecie za kwotę do 12 500 euro. Można również taniej, jeśli kupi się przedruk tego wydania, za 35 euro. Muzyk z Düsseldorfu, Wolfgang Becker, poświęcił szczególną uwagę tekstem Georga Heyma. Założył specjalnie zespół rockowy o nazwie „Schwarzbrenner“, który opracowywał muzycznie teksty Heyma.

Powstały pełne wyrazu, energiczne utwory rockowe i bluesowe. W latach 1995–2010 grupa wyprodukowała pięć płyt CD z 50 wierszami Georga Heyma (patrz wywiad z Wolfgangiem Beckerem w kolejnym artykule niniejszych „POZDROWIEŃ Z ŁOMNICY“). W Polsce wydano również dwie książki z wierszami Georga Heyma. Andrzej Lam dokonał tłumaczenia i napisał przedmowę do książek „Wieczny dzień“ (Warszawa 1994) oraz „Armada nocy“ (Warszawa 2001). Grób Georga Heyma został zlikwidowany w 1942 r. W październiku 2008 r. jego wielbicie otrzymali pozwolenie na ustawnienie na miejscu grobu kamienia pamiątkowego. Na prostym kamieniu umieszczone jest słowo „Keitai“. Nic nie wskazuje na to, że jest to grób przedwcześnie zmarłego pisarza. „Keitai“ pochodzi z j. greckiego i w tłumaczeniu oznacza „śnię“, słowo, które Georg Heym wybrał na swój nagrobek, przeczuwając już śmierć. 30 października 1987 r. w miejscu, gdzie stał jego dom w Berlinie-Charlottenburgu, na budynku przy Neue Kantstraße 12/13, z okazji 100. urodzin Georga Heyma odsłonięto tablicę pamiątkową. Byłoby miło, gdyby umieszczono również tablicę pamiątkową na budynku domu, w którym urodził się Georg Heym, przy ulicy Walterstrasse 2, dzisiejszej ulicy Józefa Grabowskiego 2 w Jeleniej Górze.

Bibliografia:

Georg Heym, Werke, herausgegeben von Gunter Martens, Philipp Reclam jun. Stuttgart 2006, Georg Heym, Gedichte, Eine Auswahl, herausgegeben von Gunter Martens, Philipp Reclam jun. Stuttgart 2008, Georg Heym, Der Städte Schultern knacken, Bilder Texte Dokumente, zusammengestellt von Nina Schneider, Arche Verlag AG, Raabe + Vitali, Zürich 1987, Klaus Hammer, Historische Friedhöfe und Grabmäler in Berlin, Berlin 1994.

Dokumentacja fotograficzna:

Jeśli nie zaznaczono inaczej, zdjęcia i grafiki pochodzą z książki „Georg Heym, Der Städte Schultern knacken, Bilder Texte Dokumente“, zusammengestellt von Nina Schneider, Arche Verlag AG, Raabe + Vitali, Zürich 1987.

Begeisterung und musikalische Umsetzung der Lyrik Georg Heyms

Interview mit dem Sänger und Gitarristen der Band „Schwarzbrener“ Wolfgang Becker, Ratingen.

Die Fragen stellte Jürgen Karwelat

Wie bist du auf Georg Heym gestoßen?

Anfang der 1980er Jahre und lange Zeit vor der Gründung von „Schwarzbrener“ 1995 entdeckte ich per Zufall bei einem Besuch in Ostberlin einen Gedichtband von Georg Heym. Seine schroffen und wie mir schien, zeitlosen Großstadt- und Naturthemen und seine bildreiche, rhythmische Sprache begeisterten mich sofort und gehörten ab da zu meiner Lyrik-Lektüre. Beginn der 1990er Jahre spielte ich dann in einer Bluesband englischsprachige Blues-Standards. Ich hatte aber nie mein Faible für deutsche Texte verloren, mich in dieser Zeit recht intensiv mit den Country-Bluesern wie Robert Johnson beschäftigt und entdeckt, welche bilder- und metaphorreichen Texte ihre Songs hatten. Besonders faszinierte mich, dass in den Texten nicht alles präzise erklärt wird, sondern der Hörer Gelegenheit erhält, sich mit seiner Fantasie seine Welt dazu zu spielen – und es blieb für mich der Anreiz, dasselbe mit deutscher Sprache ebenfalls zu erreichen.

Und irgendwann fiel mir dann der Gedichtband von Georg Heym wieder in die Hände und ich spürte instinkтив, dass dies die Art von Texten sein könnte, die ich mir für meine Musik vorstellen könnte. Ich habe dann einfach mal versucht, Texte und Musik zu verschmelzen.

Der erste Song war auch das erste Gedicht im Buch: „Der Gott der Stadt“ und damit begann die Schwarzbrener-Geschichte.

Am Anfang waren es ganze Gedichte und vor allem mit Blues verbunden, als sich das dann gut anließ, wurden später auch Teile von Gedichten kombiniert und die Musik auf Rock und Balladen ausgeweitet.

Warum findest du seine Gedichte für bedeutend?

Zunächst erstmal sind seine Themen aus meiner Sicht - wenn auch in anderer Form - heute immer noch aktuell. Die Zeit um 1910, als Heyms produktive Phase ihren Höhepunkt erreichte, war eine große Umbruchzeit und die damit verbundenen Gefühle, Ängste, Hoffnungen sind ja noch aktuell und können durchaus auch als „Blaupause“ der Industriegesellschaft schlechthin verstanden werden.

Themen wie Veränderungsgeschwindigkeit des modernen Lebens, die Gleichzeitigkeit von Faszination und Hässlichkeit von Großstädten, die Frage, ob es hinter aller Rationalität nicht doch noch andere Mächte gibt, natürlich das Thema Liebe, aber auch die ungebrochene Eindrucks-

Zachwyt i muzyyczna realizacja liryki Georga Heyma

Die Familiengruft der Familie Schaffgotsch in der katholischen Pfarrkirche St. Johannes.

Pytania zadawał Jürgen Karwelat

Jak natknąłeś się na Georga Heyma?

Podczas wizyty w Berlinie Wschodnim, na początku lat 80. XX wieku i na długo przed założeniem zespołu „Schwarzbrener“, w 1995 roku, przypadkiem odkryłem tom wierszy Georga Heyma. Jego szorstka i, jak mi się wydawało, ponadczasowa tematyka wielkomiejska i przyrodnicza oraz jego obrazowy, rytmiczny język od razu mnie zachwyciły i od tej pory jego wiersze stały się moją poetycką lekturą. Na początku lat 90. XX wieku grałem w zespole bluesowym anglojęzyczne standardy bluesowe. Nigdy jednak nie straciłem zamiłowania do niemieckich tekstów, choć w tym czasie dość intensywnie zajmowałem się odkrywaniem bluesmanów country, takich jak Robert Johnson. Zafascynowało mnie szczególnie to, że w tekście nie wszystko jest precyzyjnie wypowiedziane, lecz słuchacz otrzymuje sposobność dośpiewania sobie swojego świata, przy wykorzystaniu swojej wyobraźni – i to było dla mnie zachętą, by osiągnąć to samo również za pomocą języka niemieckiego. Gdy pewnego dnia wpadł mi w ręce ponownie tom wierszy Georga Heyma, poczułem instynktownie, że to może być ten rodzaj tekstów, jaki mógłbym sobie wyobrazić dla mojej muzyki. Wobec tego zacząłem po prostu łączyć tekst z muzyką. Pierwsza piosenka „Der Gott der Stadt“ [Bóg miasta] była również pierwszym wierszem w książce i od tego rozpoczęła się historia zespołu „Schwarzbrener“. Początkowo były to całe wiersze, łączone przede wszystkim z bluesem. Kiedy zaczęło się to dobrze przyjmować, później łączone były fragmenty wierszy, a muzyka rozszerzona została o rock i ballady.

Dlaczego sądzisz, że jego wiersze są warte uwagi?

Po pierwsze, jego tematy, z mojego punktu widzenia, są aktualne do dziś – choć w innej formie. Okres około roku 1910, kiedy to twórczość Heyma weszła w szczytową fazę, był czasem wielkiego przełomu, a związane z tym uczucia, obawy i nadzieje są aktualne nawet do dziś i, co więcej, mogą być również rozumiane wręcz jako „odzwierciedlenie“ społeczeństwa industrialnego.

Tematy, takie jak: tempo zmian współczesnego życia, jednocość fascynującej okazałości i brzydoty wielkich miast, pytanie, czy za wszelką racjonalnością nie kryją się inne siły, oczywiście temat miłości, ale także niewątpliwe oddziaływanie zjawisk przyrody, jak chmury, burze, morza czy atmosfera wieczorna, nie straciły dla nas

kraft von Naturphänomen wie Wolken, Sturm, Meere oder Abendstimmungen haben an Bedeutung für uns nichts verloren.

Zudem schreibt Heym mit sehr rhythmischer, farbiger und kraftvoller Sprache, was für Songs natürlich sehr wichtig ist, und er versteht es, mit seinen Worten immer wieder neu Bilder im Kopf des Hörers (aber auch bei mir als Sänger) hervorzurufen. Und nicht zuletzt ermöglicht die gereimte Form seiner Gedichte es auch, Songs daraus zu machen.

Du hast mehr als 50 Gedichte von Georg Heym vertont. War das schwer oder leicht?

Eigentlich weder noch, sondern im Lauf der Zeit hatte sich einfach ein gewisser Entstehungsrhythmus herauskristallisiert, der zu dieser Zahl geführt hat.

Zunächst muss man wissen, dass Georg Heym in der Zeit von 1910 bis zu seinem frühen Tod 1912 einen regelrechten Schaffensrausch durchlebt hat, in der er fast täglich Gedichte und Gedichtentwürfe verfasste, somit waren also genug Ausgangstexte vorhanden.

Ich feile üblicherweise an einem Song mehrere Monate, bis Text und Melodie ein passables Niveau erreicht haben und stelle ihn dann der Band vor. Bei Gefallen wird er dann über mehrere Monate im Bandformat zum eigenständigen Schwarzbrenner-Song „geschliffen“, denn alle unsere Songs sollten über einen individuellen Charakter verfügen.

Alle zwei bis drei Jahre hatten wir dann meist um die zehn Songs in musikalisch/spieltechnischer Studio-reife zusammen und im Studio wurde dann die Trio-Variante entsprechend um Gitarren- und Gesangsarrangement erweitert.

Schließlich gingen die Songs nach ihrer Veröffentlichung in unser „Live-Songbook“ ein und so hat sich allmählich eine ganz eigenständige Schwarzbrenner-Songwelt entwickelt.

Stimmt es, dass du die Band „Schwarzbrenner“ extra gegründet hast, um ausschließlich Gedichte von Georg Heym vorzutragen?

Vom Prinzip her war die „Schwarzbrenner“-Band vom ersten Moment an aufgrund der obig geschilderten Faszination untrennbar mit Heyms Lyrik verbunden und diese hat auch für 20 Jahre die Bandtexte bestimmt, musikalisch eingebettet im Bluesrockrahmen.

In den letzten 5 Jahren haben wir dann für uns noch zusätzliche die Barockdichter Paul Fleming und Andreas Gryphius entdeckt, aber Georg Heyms Gedichte sind das „Herz“ der Texte von „Schwarzbrenner“.

Wie oft tretet ihr auf?

Seit nunmehr 25 Jahren spielen wir unsere Schwarzbrenner Blues- und Rocksongs mit großer Passion zwei bis drei Mal im Monat im Bandraum, aber Musik ist nicht unser Hauptberuf. Von daher teilen wir die nach Beruf und Familie verfügbare Musizierzeit immer zwischen

nic na swoim znaczeniu.

Ponadto Heym pisze bardzo rytmicznym, barwnym i wyrazistym językiem, co w przypadku piosenek jest oczywiście bardzo ważne, i potrafi on za pomocą swoich słów przywoływać w głowie słuchacza (ale także u mnie jako piosenkarza) wciąż nowe obrazy. I wreszcie rymowana forma jego wierszy pozwala również na tworzenie z nich piosenek.

Napisałesz muzykę do ponad 50 wierszy Georga Heyma. Czy było to łatwe, czy trudne?

Właściwie ani jedno, ani drugie, ale po prostu z biegiem czasu wykryształował się pewien rytm tworzenia, doprowadzając do tej liczby.

Po pierwsze trzeba wiedzieć, że Georg Heym wokresie od 1910 r. do swojej przedwczesnej śmierci w roku 1912, był w szale tworzenia, pisząc niemal codziennie wiersze i szkice wierszy, więc mieliśmy wystarczająco dużo oryginalnych tekstów. Zazwyczaj szlifuję piosenkę przez kilka miesięcy, aż tekst i melodia osiągną zadowalający poziom, a następnie prezentuję ją zespołowi. Jeśli się spodoba, to przez kilka miesięcy jest ona w zespole „wyglądzana“, aż powstanie samodzielnego utwór grupy „Schwarzbrenner“, gdyż wszystkie nasze piosenki powinny prezentować indywidualny charakter.

Co dwa, trzy lata mieliśmy zebranych przeważnie około dziesięciu piosenek, które pod względem muzycznym i instrumentalnym gotowe były do nagrywania, a następnie wersja na trio była odpowiednio uzupełniana w studiu o aranżacje gitarowe i wokalne. Ostatecznie piosenki po ich wydaniu zostały włączone do naszego „live-songbooku“ i tak stopniowo ukształtowała się dość indywidualny świat piosenek zespołu „Schwarzbrenner“.

Czy to prawda, że założyłeś zespół „Schwarzbrenner“ specjalnie po to, aby prezentować wyłącznie wiersze Georga Heyma?

W zasadzie zespół „Schwarzbrenner“ był od początku, z uwagi na przedstawioną powyżej fascynację, nierozerwalnie związany z poezją Heyma, i ona również, ujęta w muzyczną oprawę bluesowo-rockową, na 20 lat wyznaczyła kierunek tekstem zespołu. W ciągu ostatnich 5 lat odkryliśmy dla nas dodatkowo poetów barokowych, Paula Fleminga i Andreasa Gryphiusa, ale wiersze Georga Heyma są „sercem“ tekstów zespołu „Schwarzbrenner“.

Jak często występujecie?

Już od 25 lat z wielką pasją gramy dwa do trzech razy w miesiącu nasze zespołowe piosenki bluesowe i rockowe w pomieszczeniu należącym do zespołu, ale muzyka nie jest naszym głównym zawodowym zajęciem. Dlatego też czas na muzykowanie, którym dysponujemy po pracy i obowiązkach rodzinnych, dzielimy zawsze pomiędzy tworzenie nowych utworów, nagrania w studiu oraz występy na żywo.

Dlatego też w przypadku występów na żywo stosujemy raczej selektywne podejście („mniej znaczy

Entwickeln neuer Stücke, Studiozeit und Live-Präsenz auf.

Dementsprechend gehen wir bei den Live-Auftritten eher selektiv vor („weniger ist mehr“), besonders gern spielen wir bei Blues-Nights, kleineren Festivals und in Clubs, überall da, wo man gern mal über den Tellerrand hinausschaut bzw. - hört.

Darüber hinaus gibt es die Schwarzbrenner-Musik sowohl in Solo-Unplugged Version „Wolfgang Becker“ als auch im Duo „Wolfgang Becker & Christoph Keisers“ (Gesang, Gitarren und Cajon). Somit sind die Schwarzbrenner-Songs in der einen oder anderen Form immer wieder mal live zu erleben, unplugged auch im Rahmen von Vernissagen und ähnlichen Kulturevents.

Ansonsten hat die regelmäßige Produktion von Tonträgern für uns einen sehr hohen Stellenwert, wie die Aktivitäten der letzten Jahre zeigen : Heymkehr (Schwarzbrenner, 2012) , Herbes Glück (Becker & Keisers, 2013), Unterwegs (Becker & Keisers, 2014), HeymkehrBlues 2.0 (Schwarzbrenner, 2016), Reiseleben (Schwarzbrenner, 2018) , Bestürmte Schiffe (Schwarzbrenner, 2019) und aktuell ist auch die nächste Produktion wieder in Vorbereitung.

Was sagt das Publikum, wenn Ihr nur Texte von Heym verwendet?

Insgesamt ist die Resonanz aus unserer Sicht sehr erfreulich!

Aufgrund der anspruchsvollen Texte haben wir naturgemäß eine eher kleinere Zahl von Fans, die dann häufig aber umso enthusiastischer sind. Dies äußert sich dann auch immer wieder in Mails an uns und nicht selten möchten diese Schwarzbrenner-Fans dann auch alle CDs von uns besitzen.

Dass unsere Musik mit den vielleicht auf den ersten Blick sperrigen Texten sowohl Bluesfans- als auch Blues-Spezialisten regelrecht begeistern kann, findet seinen Ausdruck u.a. auch in den Nominierungen für die



Gruppe Schwarzbrenner, links Wolfgang Becker
Grupa Schwarzbrenner, po lewej stronie Wolfgang Becker

więcej”), szczególnie lubimy grać podczas nocy bluesowych, na mniejszych festiwalach i w klubach, wszędzie tam, gdzie chce się oglądać i słuchać wszystkiego, co dalekie od utartego schematu.

Ponadto muzyka zespołu „Schwarzbrenner“ dostępna jest w wersji solo unplugged „Wolfgang Becker“ oraz w duecie „Wolfgang Becker & Christoph Keiser“ (wokal, gitary i cajon). Tak więc utworów zespołu „Schwarzbrenner“ można posłuchać w takiej czy innej formie znów na żywo, unplugged, także w ramach wernisaży i podobnych wydarzeń kulturalnych.

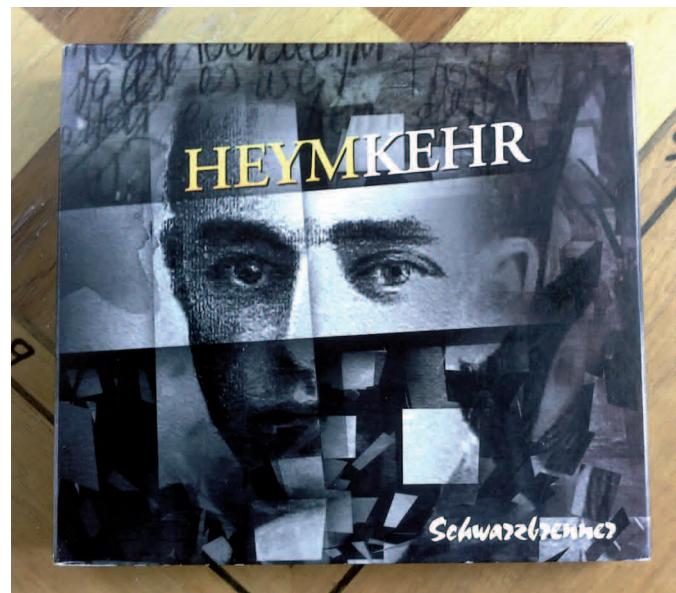
Poza tym bardzo duże znaczenie ma dla nas regularna produkcja płyt, jak pokazują efekty działań z ostatnich lat: Heymkehr (Schwarzbrenner, 2012), Herbes Glück (Becker & Keisers, 2013), Unterwegs (Becker & Keisers, 2014), HeymkehrBlues 2.0 (Schwarzbrenner, 2016), Reiseleben (Schwarzbrenner, 2018), Bestürmte Schiffe (Schwarzbrenner, 2019) i obecnie przygotowywana kolejna produkcja.

Co mówi publiczność na fakt, że korzystacie tylko z tekstów Heyma?

Ogólnie rzecz biorąc, oddźwięk, z naszego punktu widzenia, jest bardzo zadawalający!

Z uwagi na ambitne teksty mamy naturalnie raczej mniejszą liczbę fanów, ale za to są oni często bardziej entuzjastyczni. To wyraża się potem również w wielu mailach kierowanych do nas, często od tych fanów zespołu „Schwarzbrenner“, którzy pragną posiadać też wszystkie nasze płyty.

To, że nasza muzyka z tekstami, być może, na pierwszy rzut oka trudno zrozumiałymi, może zachwycić zarówno fanów bluesa, jak i specjalistów od bluesa, znalazło też wyraz m.in. w nominacjach do kwartalnej listy najlepszych w ramach „Nagrody Niemieckiej Krytyki Fonograficznej“ oraz w trzykrotnym wyborze do czołowej piątki kolekcji magazynu „bluesnews“ przez prenumeratorów



Schwarzbrenner – Heymkehr
Schwarzbrenner – płyta Heymkehr

Vierteljahresbesten-Liste des „Preis der deutschen Schallplattenkritik“ und in der ebenfalls dreimaligen Wahl in die Top-5 der bluesnews- Collections durch bluesnews-Abonnenten (Schwarzbrenner: Vol.6 & Vol.12 – Wolfgang Becker & Christoph Keisers: Vol.9)

Live führen wir gern mit kurzen Ansagen in die jeweilige Songwelt ein, sodass, auch wenn nicht jedes Wort verständlich ist, man sich in die Songs und ihre besondere Stimmung fallen lassen kann. Zusätzlich legen wir live aber auch bewusst Wert darauf, dass es immer genügend lange Instrumental-Passagen gibt, um Gefühle und Gedanken des Zuhörers „fliegen“ zu lassen und es somit für das Musikerlebnis genug Platz zur Entfaltung gibt.

So wird das Ganze nicht zu textlastig und die Zuhörer können in diesem Sinne auch genre-typisch „mitgehen“.

Geht Blues oder Rock besser zum Vertonen der Gedichte?

Musikalisch haben wir ja viele Einflüsse und Vorlieben, wobei der Blues natürlich eine wichtige Rolle spielt, aber bei weitem nicht alleine steht. Jeder von uns ist auch noch anderen Musikstilen gegenüber aufgeschlossen, was sich auch in unseren Songs widerspiegelt. Schwarzbrenner-Musik ist stilistisch gesehen ja kein reiner Blues, obwohl natürlich auch immer wieder der klassische 12-Takter bei uns erklingt. Es finden sich auf unseren CDs ja auch zahlreiche andere Einflüsse wie BluesRock, DeutschRock oder Balladen und sogar Countryelemente, Letztere besonders bei unserem Akustik-Duo Ableger Wolfgang Becker & Christoph Keisers. Heyms Gedichte eignen sich dabei gleichermaßen für alle diese Stilrichtungen. Von Anfang an waren daher neben reinen Bluesstücken auch sofort Rocknummern im „Schwarzbrenner“ -Repertoire.

Du hast unlängst eine CD mit vertonten Gedichten des schlesischen Mystikers Andreas Gryphius (1616-1664) herausgegeben. Was hat dich daran geziert?

Da gab es mehrere Aspekte: als erstes die Art der Sprache: Gryphius' Barocklyrik ist – ähnlich wie die expressionistische Sprache - ungeheuer kraftvoll, farbig, mit vielen Metaphern und damit perfekt passend für die Musik, die wir machen – Bluesrock, Balladen und Rock-songs. Dann der Inhalt seiner Gedichte: in seinen Versen ist seine Zeit in all ihren Facetten eingefangen und so finden sich gleichermaßen nebeneinander Vergänglichkeit und Carpe Diem, aber auch Gottesgläubigkeit und Landschaftsversunkenheit – auch wieder zeitlose Themen.

Zugleich hat mich sein Lebenslauf sehr beeindruckt: Mit welchem Mut und welcher Konsequenz er in seinen frühen Lebensjahren versucht hat, dem Schrecken des Dreißigjährigen Krieges in seiner schlesischen Heimat zu entkommen, und gleichzeitig seine persönliche Weiterentwicklung inmitten einer von konfessionellen Wirren zerrissenen Zeit voranzutreiben, das ist schon außergewöhnlich. Und nicht zuletzt lebte Gryphius wie auch Heym

pisma (Schwarzbrenner: Vol.6 & Vol.12 – Wolfgang Becker & Christoph Keisers: Vol.9).

Podczas występów na żywo wprowadzamy publiczność krótkimi zapowiedziami w świat danego utworu, więc nawet gdy nie każde słowo jest zrozumiałe, można zatopić się w piosenkach i w ich szczególnym nastroju. Ponadto podczas występów na żywo świadomie dążymy, by pasaże instrumentalne były dostatecznie długie, aby pozwolić „ulecieć” uczuciom i myślom słuchaczy i aby tym samym było dość miejsca dla muzycznego przeżycia i rozwoju. W ten sposób całość nie jest zbyt zdominowana przez tekst i słuchacze mogą w ten sposób „dać się porwać” w sposób charakterystyczny dla tego gatunku muzycznego.

Lepszy jest blues czy rock w komponowaniu muzyki do wierszy?

Mamy wiele muzycznych inspiracji i zamiłowań, przy czym blues oczywiście odgrywa ważną rolę, ale w żadnym wypadku nie jest jedyny. Każdy z nas jest również otwarty na inne style muzyczne, co również znajduje odzwierciedlenie w naszych piosenkach. Muzyka zespołu „Schwarzbrenner“ z punktu widzenia stylistycznego nie jest czystym bluesem, choć oczywiście klasyczne 12 taktów ciągle u nas rozbrzmiewa. Na naszych płytach można znaleźć również wiele innych wpływów, takich jak blues rock, niemiecki rock czy ballady, a nawet elementy country, te ostatnie – szczególnie z częścią naszego składu, akustycznym duetem „Wolfgang Becker & Christoph Keisers“. Wiersze Heyma nadają się w równej mierze dla wszystkich tych stylów. Od samego początku w repertuarze zespołu „Schwarzbrenner“ były, oprócz utworów czysto bluesowych, równocześnie numery rockowe.

Niedawno wydałeś płytę z opracowanymi muzycznie wierszami śląskiego mistyka Andreasa Gryphiusa (1616–1664). Co Cię do tego skłoniło?

Zdecydowało o tym kilka aspektów: po pierwsze styl języka; barokowy liryzm Gryphiusa jest – podobnie jak język ekspresjonistyczny – niezwykle wyrazisty, barwny, z wieloma metaforami, i dlatego doskonale pasuje do tworzonej przez nas muzyki – blues rocka, ballad i piosenek rockowych. Poza tym treść jego wierszy: w utworach uchwycona została jego epoka we wszystkich jej odcieniach, tak więc obok siebie zestawione zostały na równi przemianie i carpe diem, ale także wiara w Boga i zanurzenie w krajobrazie – to nadal ponadczasowe tematy.

Jednocześnie byłem pod ogromnym wrażeniem jego życiorysu: z jaką odwagą i konsekwencją próbował w swoim wczesnym okresie życia uwolnić się od okropności wojny trzydziestoletniej w swojej śląskiej małej ojczyźnie i jednocześnie kontynuował swój rozwój osobisty w tej epoce, rozdartej przez wyznaniowy zamęt; to dość niesamowite. I wreszcie Gryphius oraz Heym żyli w czasach przełomu, których ogromne zmiany znajdowały odzwierciedlenie w pełnych pasji i emocji wierszach. To tłumaczy również, dlaczego – choć osadzone w różnych wiekach – piosenki z tekstem Gryphiusa i Heyma zaskakująco do-

in Zeiten des Umbruchs, deren überwältigende Veränderungen sich immer wieder in der Leidenschaft und Emotion der Gedichte widerspiegeln. Das erklärt auch vielleicht, warum - obwohl in verschiedenen Jahrhunderten angesiedelt - die Songs mit Texten von Gryphius und Heym doch überraschend gut miteinander in der „Schwarzbrenner-Welt“ harmonieren.

Was hältst du davon, mal ein Konzert im Geburtsort von Georg Heym, im heute polnischen Jelenia Góra/Hirschberg zu geben?

Auch wenn Heym ja nur recht kurze Zeit in Hirschberg gelebt hat, scheint nach Ansicht seiner Biographen die Landschaft spekulativ doch schon einen frühkindlich-prägenden Einfluss auf ihn gehabt zu haben. Nicht zuletzt damit erklärt man sich nämlich, warum neben seiner sehr drastischen und eruptiven Großstadt-Lyrik unvermittelt dann immer wieder feinnervige und romantische, wie hingehaucht wirkende Landschaftsbilder auftauchen.

Insofern wäre es natürlich sehr reizvoll, einmal am Geburtsort „unseres“ Dichters aufzutreten, wobei aus logistischen Gründen sicherlich ein Unplugged Solo- oder Duoauftritt nahe liegt.

brze współgrażą ze „światem“ zespołu „Schwarzbrenner“.

Co sądzisz o pomyśle zagrania koncertu w miejscu urodzenia Georga Heyma, w Jeleniej Górze, dziś polskim mieście?

Choć Heym mieszkał jedynie przez krótki czas w Jeleniej Górze, to wydaje się, zgodnie z opinią jego biografów, że krajobraz przypuszczalnie miał istotny wpływ na jego wczesne dzieciństwo. Zwłaszcza tym tłumaczy się, dlaczego oprócz drastycznej i wybuchowej liryki wielkomiejskiej pojawiają się w jego twórczości wciąż delikatne i romantyczne, tchnące subtelnością pejzaże. Z tego względu wielką atrakcją byłoby wystąpienie kiedyś w miejscu urodzenia „naszego“ poety, przy czym z powodów logistycznych z pewnością rozpatrywany byłby raczej występ solowy lub duetu unplugged.

Vielen Dank!

Wir danken unseren Spendern für die Unterstützung der VSK-Projekte:

Spendeneingang vom 01.11.2019 bis 30.04.2020

Bartsch, Reinhard
Bente, Rotraut
Bohne, Wolfgang
Dickow, Dietrich und Gabriele
Fischer, Anna-Mathilda
Großmann, Dorothea Ilse
Guder, Werner und Karin-Inga
Iffland, Sigrun
Jerschke, Hans-Ulrich
Kendziur, Dr. Dietmar und Kathrin
Kopf, Ute
Marschollek, Waldemar und Beate
Plump, Viola
Riepen, Hartmut
Rieve, Christiane
Rose, Günter, Dr. und Dr. Ingeborg
Roth, Dietrich
Rüdiger, Dr. Erdmute
Schlüter Bernd und Elisabeth
Schwarzkopf, Dieter und Doris
Steck, Sabine
Stiftung Preuss. Kulturerbe
Überall, Thomas
Vogel, Ewald und Elisabeth
Wehner, Diethild
Wersch, Ludwig
Wilmer, Heinrich
Wolf, Ursula

Podziękowania

Dziękujemy naszym darczyńcom za wspieranie projektów VSK:

Wpływy datków od 11/2019 r. do 4/2020 r.

Bartsch, Reinhard
Bente, Rotraut
Bohne, Wolfgang
Dickow, Dietrich i Gabriele
Fischer, Anna-Mathilda
Großmann, Dorothea Ilse
Guder, Werner i Karin-Inga
Iffland, Sigrun
Jerschke, Hans-Ulrich
Kendziur, dr Dietmar i Kathrin
Kopf, Ute
Marschollek, Waldemar i Beate
Plump, Viola
Riepen, Hartmut
Rieve, Christiane
Rose, Günter, dr i dr Ingeborg
Roth, Dietrich
Rüdiger, dr Erdmute
Schlüter Bernd i Elisabeth
Schwarzkopf, Dieter i Doris
Steck, Sabine
Stiftung Preuss. Kulturerbe
Überall, Thomas
Vogel, Ewald und Elisabeth
Wehner, Diethild
Wersch, Ludwig
Wilmer, Heinrich
Wolf, Ursula

**Spenden für unsere Arbeit
bzw. die Mitgliedsbeiträge erbitten
wir auf das VSK-Konto bei der Sparkasse
Niederschlesische Oberlausitz:**

IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163
BIC WELADED1GRL

**Uprzejmie prosimy o przekazywanie
na działalność VSK datków pieniężnych
wzgl. składek na konto VSK
w Sparkasse Niederschlesie Oberlausitz:**

IBAN DE 2785 0501 0000 1500 4163
BIC WELADED1GRL

Jeder Beitrag hilft uns bei der Aufgabenerfüllung. Es können Spenden unter Angabe des Projekts oder einfach eine freie nicht zweckgebundene Spende für die Arbeit des VSK überwiesen werden. Auf Wunsch werden von unserer Schatzmeisterin für steuerliche Zwecke Spendenquittungen ausgestellt.

Gegenwärtig unterstützt der VSK insbesondere folgende Projekte:

1. Freilegung der Tafeln in der Gnadenkirche Hirschberg
2. Sicherung und Wiederherstellung der Bethauskirche

Każda kwota pomaga nam w realizowaniu naszych zadań. Datki można przelewać, podając nazwę projektu lub po prostu na pracę VSK bez podawania konkretnego celu. Na Państwa prośbę nasza skarbniczka wystawi w celach podatkowych pokwitowanie wpłaty datków pieniężnych.

VSK wpiera obecnie następujące projekty:

1. Oczyszczenie tablic w dawnym Kościele Łaski w Jeleniej Górze
2. Zabezpieczenie oraz odbudowa domu modlitwy

- Kammerswaldau
 3. Würdige Herrichtung des ev. Friedhofs
 Niederschreiberei
 4. Wiedererrichtung des Denkmals für Karl v. Holtei
 in Breslau
 5. Restaurierung der Anna-Kapelle
 und des Triptychons bei Schmiedeberg
 6. Verleihung des Denkmalschutzpreises in zweijährigem
 Rhythmus
 7. Verleihung schlesischen Literaturpreises
 in zweijährigem Rhythmus
 8. Versetzung und Wiedererrichtung des Denkmals für
 Förster Frey
 9. Sicherung der Gedenktafel für den Reformpädagogen
 K.F.W. Wander im Buchwalder Schlosspark
 10. Wiederherstellung der marmornen Persius-Parkbank
 im Schlosspark von Buchwald
 11. Komplettierung des Lazaruszyklus' auf der
 Gottfriedschen Grabkapelle
- w Komarnie
 3. Rewitalizacja ewangelickiego cmentarza w Szklarskiej
 Porębie Dolnej
 4. Odtworzenie pomnika Karla von Holtei'a
 we Wrocławiu
 5. Renowacja kaplicy św. Anny koło Kowar oraz tryptyku
 kaplicy
 6. Przyznawanie co dwa lata Nagrody Ochrony Zabytków
 7. Przyznawanie co dwa lata Śląskiej Nagrody Literackiej
 8. Przeniesienie oraz odtworzenie pomnika ku czci
 leśniczego Freya
 9. Zabezpieczenie tablicy pamiątkowej ku czci pedagoga
 reformy K.F.W. Wandera w bukowieckim parku
 pałacowym
 10. Odtworzenie marmurowej ławki Persusa w parku
 pałacowym w Bukowcu
 11. Uzupełnienie cyklu o św. Łazarzu na kaplicy grobowej
 Gottfriedów

Wir begrüßen folgende neue Mitglieder (Zeitraum seit 1. Dezember 2019):

Cesarz, Mariusz; Przesieka
 Laible, Dr. Eckhardt; Steinenbronn
 Müller-Brunow, Heidrun; Berlin
 Prawda, Dr. Grażyna; Warszawa
 Stenke, Joachim; Berlin
 Wolf, Barbara; Gübs
 Zgraja, Prof. Dr. Grzegorz G; Braunschweig

**Witamy następujących nowych członków
 (okres 12/2019–4/2020):**

Cesarz, Mariusz; Przesieka
 Laible, dr Eckhardt; Steinenbronn
 Müller-Brunow, Heidrun; Berlin
 Prawda, dr Grażyna; Warszawa
 Stenke, Joachim; Berlin
 Wolf, Barbara; Gübs
 Zgraja, prof. dr Grzegorz G; Braunschweig

Im Internet finden Sie unsere Homepage unter
www.vskschlesien.de und falls Sie noch nicht
 Mitglied des VSK sind, es aber werden möchten,
 dort auch den Aufnahmeantrag.

W Internecie znajdziecie Państwo naszą stronę
www.vsk.schlesien.de i jeżeli jeszcze nie jesteście
 Państwo członkiem VSK, możecie tu pobrać
 wniosek o przyjęcie.

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V. (VSK) / Stowarzyszenie VSK

Adressenverzeichnis des Vorstandes / Spis adresów członków zarządu:

DIE E-MAIL-ADRESSE FÜR ALLE VORSTANDSMITGLIEDER LAUTET / OGÓLNY ADRES E-MAIL:

vorstand@vskschlesien.de

TELEFONISCHER FESTNETZ-KONTAKT / TELEFON KONTAKTOWY STACJONARNY:

00 49 50 63 700 und/i 00 49 30 48 59 160

VORSITZENDER / PRZEWODNICZĄCY:

Christopher Schmidt-Münzberg
An der Kirche 7
27809 Lemwerder/Bremen

EHRENVORSITZENDER / PRZEWODNICZĄCY HONOROWY:

Karsten Riemann
An der Schafweide 48
31162 Bad Salzdetfurth

STELLVERTRETENDER VORSITZENDER / ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO:

Franz Friedrich Prinz von Preußen
Voltaireweg 6
14469 Potsdam

STELLVERTRETENDER VORSITZENDER / ZASTĘPCA PRZEWODNICZĄCEGO:

Dr. Józef Zaprucki
ul. Wiejska 4
PL, 58-500 Jelenia Góra

SCHATZMEISTERIN / SKARBNIKZKA:

Brigitte Stammann
Parkstraße 90 d
13086 Berlin

SCHRIFTFÜHRER / PROTOKOLANT:

Stefan Barnowski
Schubertstraße 6a
59302 Oelde

BEISITZERIN / CZŁONEK:

Martyna Sajnog-Klementowska
ul. Noskowskiego 9-183
PL, 58-506 Jelenia Góra

BEISITZER / CZŁONEK:

Wolfgang Thust
Am Rießberg 10
65558 Balduinstein/Lahn

BEISITZER / CZŁONEK:

Sven-Alexis Fischer
Bernerstraße 7
38106 Braunschweig

VORSITZENDER DES BEIRATS / PRZEWODNICZĄCY RADY:

Dr. Gerhard Schiller
Wiedstr. 21
56242 Selters/Westerwald

VERTRETER DES VEREINS HAUS SCHLESIEN / PRZEDSTAWICIEL STOWARZYSZENIA DOM ŚLĄSKI:

Adrian Sobek
Charlottenburger Str. 7
50859 Köln

Partner / Partnerzy

www.ornamentalfarm.pl
+48 757428501 und / i +48 603619139



IMPRESSUM:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.
(VSK), Brüderstr.13, 02826 Görlitz, eingetragen im
Vereinsregister VR 622 Amtsgericht Görlitz

REDAKTION:

Karsten Riemann

MITARBEIT:

Sven-Alexis Fischer

ÜBERSETZUNG:

Elżbieta Syrek

LAYOUT:

EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
Tel.: +48 603 620 321,
E-mail: ewakolarzyk@gmail.com

BILDER:

Titelbild:

Die Stuckaturen (mit Lilien) über dem Grabmal des Kardinals Friedrich in der Elisabethkapelle des Breslauer Doms. Giovanni Simonetti arbeitete als Stuckateur an den Seitengewölben und am Kranzgesims (Foto: Mika Matthies).

Rückseite:

Pilasterdekorationen mit Büsten, umgeben von Akanthus, Blumen, Früchten und Blättern an der Südfront des Schlosses Groß Peterwitz (Foto: Fundacja Pałac Bojadła / Kamilla Ernandes).

STOPKA REDAKCYJNA:

Verein zur Pflege schlesischer Kunst und Kultur e.V.
(VSK), Brüderstr.13, 02826 Görlitz, wpisany do rejestru
stowarzyszeń VR 622 w sądzie rejonowym Görlitz

REDAKCJA:

Karsten Riemann

WSPÓŁPRACA:

Sven-Alexis Fischer

TŁUMACZENIE:

Elżbieta Syrek

UKŁAD GRAFICZNY:

EM STUDIO Ewa Kolarzyk,
ul. Wrocławska 2a, 58-506 Jelenia Góra,
tel.: +48 603 620 321,
e-mail: ewakolarzyk@gmail.com

ZDJĘCIA:

Strona tytułowa:

Sztukaterie (z liliami) nad grobowcem kardynała Fryderyka w kaplicy św. Elżbiety przy katedrze wrocławskiej. Giovanni Simonetti pracował jako sztukator przy sklepieniach bocznych oraz gzymsie wieńcowym (fot. Mika Matthies).

Strona końcowa:

Dekoracje pilastrowe z popiersiami, otoczone akantem, kwiatami, owocami i liśćmi na fasadzie południowej pałacu w Piotrkowicach. (fot. Fundacja Pałac Bojadła / Kamilla Ernandes).

Die Dämonen der Städte

Sie wandern durch die Nacht der Städte hin,
Die schwarz sich ducken unter ihrem Fuß.
Wie Schifferbärte stehen um ihr Kinn
Die Wolken schwarz vom Rauch und Kohlenruß.

Ihr langer Schatten schwankt im Häusermeer
Und löscht der Straßen Lichterreihen aus.
Er kriecht wie Nebel auf dem Pflaster schwer
Und tastet langsam vorwärts Haus für Haus.

Den einen Fuß auf einen Platz gestellt,
Den anderen gekniet auf einen Turm,
Ragen sie auf, wo schwarz der Regen fällt,
Panspfeifen blasend in den Wolkensturm.

Um ihre Füße kreist das Ritornell
Des Städtemeers mit trauriger Musik,
Ein großes Sterbelied. Bald dumpf, bald grell
Wechselt der Ton, der in das Dunkel stieg.

Sie wandern an dem Strom, der schwarz und breit
Wie ein Reptil, den Rücken gelb gefleckt
Von den Laternen, in die Dunkelheit
Sich traurig wälzt, die schwarz den Himmel deckt.

Sie lehnen schwer auf einer Brückenwand
Und stecken ihre Hände in den Schwarm
Der Menschen aus, wie Faune, die am Rand
Der Sümpfe bohren in den Schlamm den Arm.

Einer steht auf. Dem weißen Monde hängt
Er eine schwarze Larve vor. Die Nacht,
Die sich wie Blei vom finstern Himmel senkt,
Drückt tief die Häuser in des Dunkels Schacht.

Der Städte Schultern knacken. Und es birst
Ein Dach, daraus ein rotes Feuer schwemmt.
Breitbeinig sitzen sie auf seinem First
Und schrein wie Katzen auf zum Firmament.

In einer Stube voll von Finsternissen
Schreit eine Wöchnerin in ihren Wehn.
Ihr starker Leib ragt riesig aus den Kissen,
Um den herum die großen Teufel stehn.

Sie hält sich zitternd an der Wehebank.
Das Zimmer schwankt um sie von ihrem Schrei,
Da kommt die Frucht. Ihr Schoß klafft rot und lang
Und blutend reißt er von der Frucht entzwei.

Der Teufel Hälse wachsen wie Giraffen.
Das Kind hat keinen Kopf. Die Mutter hält
Es vor sich hin. In ihrem Rücken klaffen
Des Schrecks Froschfinger, wenn sie rückwärts fällt.

Doch die Dämonen wachsen riesengroß.
Ihr Schläfenhorn zerreißt den Himmel rot.
Erdbeben donnert durch der Städte Schoß
Um ihren Huf, den Feuer überloht.

Demony miast

Wędrują nocą po ulicach miasta,
Co pod ich stóp ciężarem drży w ciemności.
Jak brody marynarzy wiszą im do pasa
Chmury od dymu czarne i od kopciu.

Ich cień wśród morza domów się kołysze
I rzędy latarń gasi po kryjomu.
Jak mgła po bruku snuje się leniwie
I obmacuje z wolna dom po domu.

Jedną nogę stawiają na rozległym skwerze,
Drugą klękają na wyniosłej wieży
I pną się w górę, gdzie mżą czarne deszcze,
Dmąc w fletnię Pana pośród chmurnej burzy.

Ich stopy opływają dźwięki ritornella Miejskiego morza
w rytmie muzyk smętnych, Wielka pieśń śmierci.
Raz głucho, raz śmieley Wibruje ton,
nim zniknie w mroku gęstym.

Wędrują koło rzeki, szerokiej i ciemnej,
Co niby gad potężny, z grzbietem pożółconym
Światłami latarń, czołga się posępnie
W ciemności skrywające niebieską oponę.

Wspierają cielska o mostu filary
I wyciągają ręce w stronę rojowiska
Tłumu, jak fauny, co dłoń zanurzają
W muliste szlamy na brzegu bagniska.

Któryś powstaje. Wiesza na bieli księżyca
Czarną maszkę. A wtedy mrok nocny,
Co niby ołów mazią z nieba spływa,
Pograża domy w czerń ciemnej sztolni.

Trzeszczą ramiona miast. I pęka z hukiem
Dach, spod którego rudy płomień strzela.
Na krokwiach siedzą szeroko okrakiem
I wrzeszczą wniebogłosy jak kocia kapela.

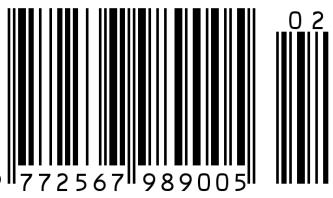
W izdebce, którą mrok wypełnia szczerle,/
Rodząca krzyczy wśród bolesci nagłych.
Zwaliste ciało dźwiga się z pościeli,
Wokoło której stoją wielkie diabły.

Za poręcz łożą chwyta ręką drżąącą.
Pokój się chwieje od strasznego krzyku,
Już płód nadchodzi. Pęka krwawe łono
I od owocu w poprzek się rozrywa.

Szyje szatanów jak żyrafy rosną.
Dzieciątko nie ma głowy. Biedna matka
Odsuwa płód. Po grzbiecie jej przechodzą
Żabie pazurki strachu, kiedy w tył upada.

Demonów chmara nagle olbrzymieje.
Jużrwą oponę nieba pokrwawione rogi.
Grzmi głucho w łonie miast trzęsienie ziemi
Pod kopytami, które skrywa ogień.

ISSN 2567-9899



9 772567 989005

